Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 339 (1765) ROK VI

WARSZAWA — NIEDZIELA 6 GRUDNIA 1953 R.

WYDANIE ABCD

CENA 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Na cześć II Zjazdu PZPR

Pracujący chłopi postanawiają lepiej gospodarować dostarczać więcej i lepszych artykułów dla miast

(f) Na apel wsi wielkopolskiej do ogólnonarodowego współzawodnictwa na cześć II Zjazdu PZPR masowo stają chłopi, gospodarujący indywidualnie, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy rolni, traktorzyści, pracownicy spółdzielczości samopomocowej, leśnicy, pracownicy służby rolnej, służby weterynaryjnej, pracownicy melioracyjni. Podejmują oni i wykonują cenne zobowiązania, które mają na celu przyśpieszenie realizacji, nakreślonego przez IX Plenum KC PZPR, wielkiego programu rozwoju rolnictwa dla podniesienia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

Ostatnio z inicjatywą pogłębienia zobowiązań przedzjazdowych wsi występują przodujący rolnicy i hodowcy. Odpowiadają oni na podjętą dla uczczenia II Zjazdu Partii inicjatywę Saja, Sygdziakowej, Morawskiego i Góreckiego, postanawiając stosować lepsze niż dotychczas metody w uprawie roli i hodowli.

„IX Plenum — piszą w apelu, skierowanym do chłopów, gospodarujących indywidualnie, przodujący rolnik, sołtys gromady Olszówka, pow. Kielce — Józef Jaskólski wraz z żoną Stefanią, odznaczoną w br. srebrnym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia w hodowli oraz za pracę społeczną — postawiło przed klasą robotniczą zadanie, aby dostarczyła wsi więcej maszyn i innych artykułów przemysłowych, a przed nami — obowiązek podniesienia produkcji roślinnej i hodowlanej.

Bracia nasi, robotnicy, wcielają w czyn wytyczne IX Plenum. Zwiększają produkcję potrzebnych nam towarów i podnoszą ich jakość. My, rolnicy, musimy wykorzystać wszystkie możliwości naszych gospodarstw: lepiej gospodarować — lepiej uprawiać ziemię i lepiej dbać o inwentarz".

W dalszym ciągu apelu Józefa i Stefanii Jaskólskich czytamy: „Będziemy się starać z naszego pola zebrać większy plon niż w tym roku. Zboża zasiejemy krzyżowo. Zasiewy będziemy starannie pielęgnować.

Zobowiązujemy się podnieść wydajność w 1954 roku zbóż z ha średnio o 3 q i uzyskać żyta 20 q z ha, tj. o 6 q więcej niż mieliśmy w tym roku, jęczmienia 21 q z ha, owsa 22 q z ha oraz ziemniaków 180 q tj. o 30 q więcej niż w tym roku. Będziemy stosować racjonalne karmienie krów, żeby dawały więcej mleka.

Kiedy zbierzemy więcej z hektara i będziemy hodować więcej sztuk inwentarza i lepiej go pielęgnować, będziemy mogli więcej sprzedać produktów dla państwa — dla miast. My z naszego gospodarstwa sprzedamy państwu ponad plan co najmniej 1.600 litrów mleka i 4 tuczniki o łącznej wadze nie mniej jak 600 kg. Sprzedamy też więcej jaj i innych produktów.

To, co my postanowiliśmy poprawić w naszej gospodarce — oświadczają Jaskólscy — może w swojej gospodarce zrobić każdy dobry gospodarz. A jest i wiele jeszcze innych sposobów rozwijania gospodarki".

Pod takim hasłem przystępują do Czynu przedzjazdowego członkowie przodującej w pow. Oława na Dolnym Śląsku spółdzielni produkcyjnej we wsi Gać. Spółdzielnia ta znana jest z dobrych plonów. W tym roku zbierano tam przeciętnie 20 q żyta, 23 q jęczmienia i 21 q pszenicy z ha. W apelu, który spółdzielcy z Gaci skierowali do wszystkich chłopów woj. wrocławskiego, czytamy m. in.:

„Wzywamy was wszystkich, bracia chłopi z Dolnego Śląska, a w szczególności spółdzielców z Oławy, Dziupliny i Domaniowa w naszym powiecie, żebyście uczcili II Zjazd Partii przystąpieniem do współzawodnictwa pod hasłem: „Więcej i lepszych artykułów dla miast".

Spółdzielcy z Gaci zobowiązali się zebrać w roku przyszłym plony zbóż co najmniej o 2 q z ha większe niż w roku bieżącym.

W dziedzinie hodowli postanowili oni do marca 1954 roku powiększyć hodowlę trzody chlewnej o 20 sztuk, a hodowlę bydła o 10 sztuk.

W celu zabezpieczenia dla inwentarza odpowiednich ilości pasz, spółdzielcy z Gaci postanowili w przyszłym roku zwiększyć obszar uprawy roślin pastewnych o 10 ha koniczyny, 8 ha mieszanki pastewnej i 4 ha końskiego zębu, siano jako poplon. Przygotowują oni 2 silosy, w których zakiszą cały zbiór końskiego zębu. (PAP)

Załogi robotnicze realizują zobowiązania

Od kilku dni przędzalnia Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych daje znacznie więcej produkcji jedwabiu I gatunku niż przewiduje plan. W toku bowiem realizacji zobowiązań usprawniono pracę w oddziałach przygotowawczych i chemicznych, zabezpieczony został stały dopływ dobrej wiskozy, stopniowo też upowszechniają się bezbrakowe zespoły według wzoru, zainicjowanego przez siostry Gorzkowskie.

Wspólnie z robotnikami realizują swoje zobowiązania pracownicy inżynieryjno - techniczni.

Sukces załogi Wierzbicy

Załoga cementowni Wierzbica wyprodukowała ponad plan w listopadzie br. 2.369 ton wysokiej jakości cementu portlandzkiego. Ponadto dała ona dla cementowni „Przemko" ponad plan 1.362 tony klinkieru.

Sukces swój załoga cementowni Wierzbica zawdzięcza przede wszystkim szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy na cześć II Zjazdu Partii.

Zakończenie pierwszego etapu budowy progu wodnego na Odrze

(f) W dniu 4 bm. brygady robót ziemnych na budowie progu wodnego na Odrze w Brzegu Dolnym i załogi statków-pogłębiarek „Smok 3" i „Atlas" zakończyły usuwanie tzw. korków ziemnych, odcinających rzekę od nowego łożyska wiodącego pod filarami ogromnego jazu. Pełnym nurtem płynie już Odra nowym, szerokim korytem. Rzeka stała się na tym odcinku całkowicie dostępna dla żeglugi.

Zakończenie pierwszego etapu robót — to wielkie osiągnięcie załogi budowy, przed którą od wielu tygodni piętrzyły się trudności spowodowane niskim stanem wód. Szybkie tempo pracy dyktowała robotnikom wola zrealizowania zobowiązań podjętych w czynie październikowym i pogłębionych zobowiązaniami, którymi załoga wita II Zjazd PZPR. (PAP)

W dniu górniczego święta

Uruchomienie nowych kopalń węgla „Kościuszko-Nowa" i „Rokitnica II" oraz kopalni miedzi w rejonie Bolesławca

(f) W dniu święta górniczego odbyła się uroczystość oddania do eksploatacji kopalni „Kościuszko Nowa" oraz uruchomienia kopalni „Rokitnica II" — dwu nowoczesnych zakładów przemysłu węglowego. Przynoszą one dalszy wzrost produkcji węgla dla umocnienia sił Ojczyzny, dla wzrostu zamożności kraju, dla poprawy bytu ludzi pracy miast i wsi. Na Barburkę ruszyła również w pełni kopalnia miedzi w rejonie Bolesławca na Dolnym Śląsku.

O godz. 10 na teren kopalni „Kościuszko-Nowa" przybywają: przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz i minister Górnictwa — Ryszard Nieszporek, witani serdecznie przez załogę. Minister Nieszporek dokonuje symbolicznego przecięcia wstęgi, po czym goście udają się do budynku maszyny wyciągowej.

Młody rębacz przodowy — Bronisław Dubiel składa w imieniu załogi meldunek o gotowości kopalni do ruchu.

Minister Nieszporek uruchamia maszynę wyciągową. Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego.

Rozpoczyna się uroczysta akademia. Uczestniczy w niej konsul ZSRR — Mikołaj Tałyzin oraz delegacja górników bratniej Czechosłowacji. Minister Nieszporek mówiąc o znaczeniu nowej kopalni dla naszej gospodarki, a w szczególności dla biednej i zacofanej w okresie rządów kapitalistycznych Ziemi Jaworznickiej, podkreśla fakt, iż ta nowa inwestycja, jedna z najnowocześniejszych kopalń naszego przemysłu węglowego, została zaprojektowana i niemal całkowicie wykonana przez polskich projektantów, konstruktorów i budowniczych.

*

W uroczystości uruchomienia kopalni — „Rokitnica II" wzięli udział sekretarz CRZZ — Marian Czerwiński i wiceminister Górnictwa — Mieczysław Lesz.

Jest godzina 10. Na szczycie potężnej, najnowocześniejszej w polskim górnictwie węglowym wieży wyciągowej zaczyna obracać się wielkie koło linowe. Szyb „Gigant" kopalni „Rokitnica II" rozpoczyna pracę.

Kopalnia „Rokitnica II" to wielki zespół urządzeń wydobywczych i sortowniczych, który w pierwszej fazie swojej pracy będzie obsługiwał dwie sąsiednie kopalnie — „Rokitnica I" i „Mikulczyce", przedłużając „życie" tych kopalń o dalsze dziesiątki lat. W drugiej fazie nowy obiekt będzie również służył do wydobywania węgla z zupełnie nowych, wielkich pokładów, których dwie stare kopalnie nie mogą eksploatować.

Dziesiątki najbardziej zasłużonych budowniczych kopalni udekorowanych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: dyrektor kopalni Ludwik Ballenstedt, główny inżynier Stanisław Hwałek oraz technik Zdzisław Makowski.

*

W dniu górniczego święta ruszyła w pełni wielka budowa planu 6-letniego — kopalnia miedzi w rejonie Bolesławca na Dolnym Śląsku. Wspólny wysiłek robotników Wrocławskiego Przemysłowego Zjedn. Budowlanego nr 2 budujących urządzenia na powierzchni kopalni oraz górników przygotowujących front wydobycia cennej rudy miedzianej — sprawił, że na pustych jeszcze w 1950 r. polach powstały gmachy i hale wielkiego zakładu górniczego.

Przecięta przez wiceministra Hutnictwa — Pierzynkę wstęga otwiera wejście do hali mechanicznej przeróbki rudy. Rusza ogromny młyn, a za nim wszystkie potężne maszyny i urządzenia. Połowa tych urządzeń to dzieło rąk robotników radzieckich.

Imponujące wrażenie robią pomieszczenia działu mechanicznego wzbogacania rudy.

W oparciu o wzory radzieckie hala ta zbudowana została przez inżynierów, techników i robotników WZPB nr 2 przy zastosowaniu kombajnów budowlanych. Systemem tzw. naparzania uzyskano tu znaczne przyśpieszenie dojrzewania betonu.

Wiceminister Pierzynka udekorował wysokimi odznaczeniami państwowymi budowniczych zakładów.

*

3 grudnia, w przededniu święta górniczego załogi 4 dalszych kopalń zameldowały o przedterminowej realizacji rocznych zadań wydobywczych — „Zabrze-Zachód", „Łagiewniki", „Concordia" i „Chorzów".

W wyniku przedterminowego wykonania planu rocznego załogi kopalń „Łagiewniki", „Chorzów", „Concordia" i „Zabrze-Zachód" — wydobędą do końca roku dodatkowo ok. 150 tys. ton. (PAP)

Budujemy nowe kopalnie

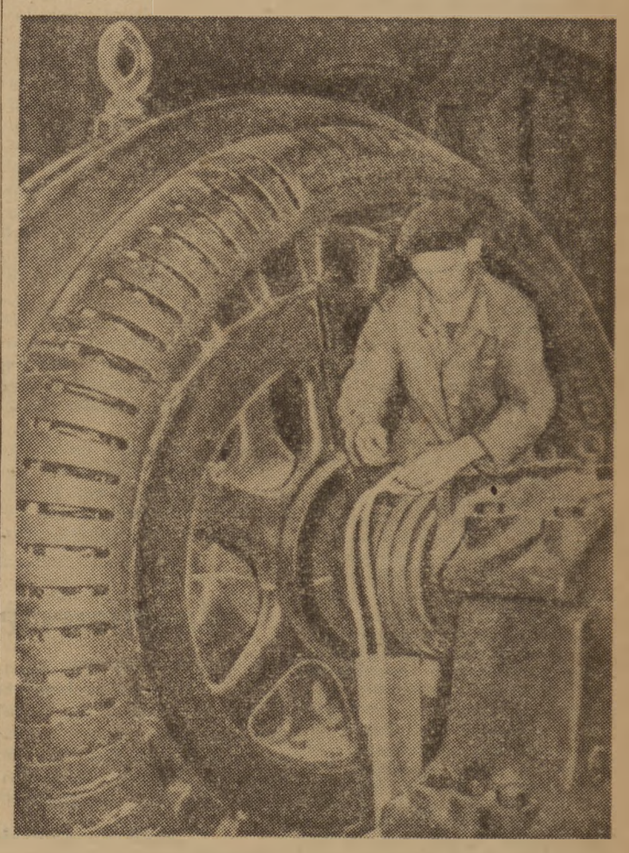

Budowniczowie nowej, wielkiej kopalni „Nowy Wirek" w Kochłowicach na Śląsku zobowiązali się oddać kopalnię do eksploatacji na 7 dni przed planowanym terminem. Na zdjęciu: brygadzista — elektryk Alojzy Głowala montuje instalację elektryczną kompresora

Foto CAF — Kondracki

Obchody Barburki

(f) Wieczorem w Dniu Górnika domy kultury i świetlice kopalniane rozbrzmiewały wesołymi zabawami górniczymi.

Największa, najweselsza zabawa odbyła się w Domu Górnika w Sosnowcu. Na zabawie tej czołowi przodownicy, racjonalizatorzy i pracownicy techniczni górnictwa gościli Przewodniczącego Rady Państwa, sekretarza KC PZPR — Aleksandra Zawadzkiego. W zabawie uczestniczyli również: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Kontroli Państwowej — Franciszek Jóźwiak Witold, przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, minister Górnictwa — Ryszard Nieszporek i inni goście, przybyli na obchód Dnia Górnika.

Zabawa w Domu Górnika trwała do późnej nocy.

Do późnej nocy bawili się też górnicy w sali Technikum Budowlanego w Bytomiu, na licznych zabawach w Jaworznie, Zabrzu, Mikulczycach, Chorzowie i w innych ośrodkach przemysłu górniczego.

Dobrze się bawili, wesoło obchodzili Barburkę również górnicy kopalń dolnośląskich, kopalnictwa rud, soli i ropy naftowej.

Dostawy dla Nowej Huty muszą być wykonane w pełni i w terminie

Ogólnokrajowa narada przedstawicieli dostawców Kombinatu

(f) Z udziałem wiceprezesa Rady Ministrów Jaroszewicza, kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łapota, zastępcy przewodniczącego PKPG Wanga i ministra Hutnictwa — Żemajtisa odbyła się w Nowej Hucie ogólnokrajowa narada przedstawicieli zakładów przemysłowych wykonujących dostawy dla budowy Kombinatu. Na naradzie omówiono realizację uchwały Prezydium Rządu z dnia 5 maja br. w sprawie terminowego i kompleksowego zakończenia pierwszego etapu budowy Kombinatu Nowa Huta oraz przedyskutowano zadania, ciążące na dostawcach krajowych w końcowym okresie br. oraz w roku przyszłym, w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR.

Uchwała Prezydium Rządu z maja br. zmobilizowała załogi, aktyw partyjny i gospodarczy ok. 120 zakładów — dostawców z całego kraju i wpłynęła zasadniczo na terminową i planową budowę Kombinatu.

Omawiając poważne osiągnięcia w dziedzinie realizacji uchwały Prezydium Rządu, stwierdzono jednak, że nie wszystkie dostawy krajowe napływają terminowo, często też dostarcza się do Nowej Huty urządzenia niekompletne; szereg zakładów nie wywiązuje się ze swych zadań również pod względem ilościowym. Dostawy konstrukcji stalowych przebiegają bardziej regularnie niż dostawy maszyn i urządzeń. Na zaplanowane w roku bież. 29.392 tony, dostarczono w ciągu 10 i pół miesiąca 22.501 ton konstrukcji. W dostawach tych przoduje załoga huty „Zabrze", która terminowo nadsyła swoje transporty. Niedostatecznie natomiast jeszcze wypełniają swoje obowiązki huty: „Zygmunt" i im. Dzierżyńskiego.

Jeżeli chodzi o dostawy przemysłu krajowego w zakresie maszyn i urządzeń, to wciąż jeszcze nie napływają one rytmicznie, w przeciwieństwie do dostaw radzieckich, które mimo że stanowią przeważającą część maszyn i urządzeń niezbędnych do uruchomienia Nowej Huty, to jednak nadchodzą w terminie, a często nawet przed terminem. Na zaplanowanych w roku bież. 11.391 ton maszyn i urządzeń z przemysłu krajowego dostarczono w ciągu 10 i pół miesiąca tylko 6.168 ton. Stwarza to poważne trudności budowniczym Kombinatu. Np. powstały opóźnienia na budowie gmachu sortowni rud z winy huty im. Nowotki i na budowie hali pieców wgłębnych walcowni-zgniatacza z winy Zaodrzańskich Zakładów Przemysłu Metalowego.

Rok przyszły stawia przed dostawcami krajowymi Nowej Huty zadania globalne nie mniejsze niż w br. z tym jednak, że wszystkie urządzenia nadejść muszą w ciągu trzech pierwszych kwartałów, aby umożliwić terminowe oddanie do produkcji 6 podstawowych wydziałów Kombinatu: wielkich pieców, siłowni, koksowni, aglomerowni, stalowni i walcowni-zgniatacza.

Od terminowego wykonania i wysyłki kompletnych urządzeń zaplanowanych na rok przyszły oraz od ich wysokiej jakości zależy rozpoczęcie w 1954 r. produkcji surówki i stali w Nowej Hucie. Naruszenie chociażby jednego z tych warunków mogłoby opóźnić oddanie do eksploatacji podstawowych wydziałów Kombinatu.

Omawiając środki wykonania poważnych zadań stojących przed dostawcami, na naradzie wskazano również na konieczność polepszenia pracy inwestora — dyrekcji budowy Nowej Huty. Chodzi więc o zabezpieczenie dokumentacji technicznej, o szybkie przekazanie dostawcom zamówień, ażeby zakłady dokładnie znały swe zadania oraz o jak najszybsze zorganizowanie stałej kontroli przebiegu wykonania zamówień w 1954 r. (PAP).

Włoska Izba Posłów wzywa rząd do zniesienia sankcji za udział w strajkach

(f) RZYM (PAP). Podczas debaty nad rządowym projektem ustawy w sprawie amnestii, Izba Posłów uchwaliła rezolucję zobowiązującą rząd do zniesienia sankcji dyscyplinarnych i ekonomicznych zastosowanych wobec pracowników państwowych za udział w strajkach ekonomicznych i politycznych. Za rezolucją, którą wniósł sekretarz generalny Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy Di Vittorio, głosowali wszyscy posłowie prócz chrześcijańskich demokratów.

Włoscy związkowcy zapowiadają strajki

(f) RZYM (PAP). Sekretarz Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy zwrócił się do Włoskiej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (CISL) i do Unii Robotników Włoskich z propozycją wspólnego przeprowadzenia 24-godzinnego strajku generalnego pracowników przemysłu. Sekretariat CISL zapowiedział w komunikacie ogłoszonym 3 bm., że o ile do 15 bm. związek przemysłowców nie uwzględni postulatów robotniczych — CISL proklamuje w dniach między 15 a 19 bm. strajk powszechny.

Kolejarze włoscy, zrzeszeni w różnych centralach związkowych opublikowali ostrzeżenie, że przeprowadzą 11 bm. 24-godzinny strajk powszechny dla poparcia swych żądań ekonomicznych.

O wyższy poziom szkolnictwa artystycznego

Zadaniem szkolnictwa artystycznego jest wychowanie kadry młodych twórców i działaczy kulturalnych o mocnej postawie ideowo-artystycznej, umiejących dobrze władać warsztatem twórczym.

9 lat istnienia Polski Ludowej przyniosło w tej dziedzinie zasadnicze przemiany. Był to okres walki przeciwko zaszczepianiu młodzieży ideologii burżuazyjnej, okres walki o stosowanie zasad marksistowskiej estetyki, o sztukę realizmu socjalistycznego. Odnieśliśmy w tej walce poważne sukcesy, ale błędem byłoby uważać ją za skończoną.

Dysponujemy dziś szeroką siecią 16 wyższych i 138 państwowych szkół artystycznych I i II stopnia. Szkoły te pracują regularnie, rosną, podnoszą swój poziom i są w zasadzie zaopatrzone w programy. Braki programowe, niekiedy dotkliwie — jak na odcinku kształcenia instruktorów pracy kulturalno - oświatowej — powinny zostać szybko usunięte.

Jednakże struktura i rozmieszczenie szkół przedstawia się niezadowalająco. Obok 102 szkół muzycznych I i II stopnia istnieją zaledwie 4 średnie szkoły baletowe i 5 liceów instruktorów pracy kulturalno - oświatowej. Obok województw posiadających — jak stalinogrodzkie — 27, czy krakowskie — 16 szkół artystycznych, widzimy województwa, które — jak koszalińskie — mają jedną, lub jak olsztyńskie i zielonogórskie — po dwie szkoły artystyczne. Między szkołami istnieją poważne różnice w poziomie naukowym i organizacyjnym, w ilości uczniów. Po macoszemu traktowane jest szkolenie instruktorów pracy kulturalno - oświatowej. Na nie wysokim poziomie stoi nauczanie przedmiotów ogólnokształcących, traktowanych niekiedy jako konieczny dodatek i spychanych na dalszy plan. Poważnym osiągnięciem na tym odcinku jest zaprowadzenie po raz pierwszy w br. akademickim katedr marksizmu - leninizmu w wyższych szkołach artystycznych. Trzeba tym nowym placówkom pomóc w przezwyciężaniu pierwszych trudności i zapewnić im możliwości rozwoju.

Wiele szkół zwłaszcza młodych, pracuje w ciężkich warunkach. Nie zawsze udziela się im należytej pomocy. W wydziale kultury i sztuki przy prezydiach WRN jest wiele nieobsadzonych etatów w referatach szkolnictwa artystycznego, zdarza się też, że stanowiska te zajmują ludzie o zbyt niskich kwalifikacjach. Dlatego opieka wydziałów kultury sprowadza się nierzadko do funkcji administracyjnych. Nielepiej dzieje się w wyższych szkołach artystycznych, którymi opiekuje się bezpośrednio Centralny Zarząd Szkolnictwa Artystycznego. Wobec niedostatecznej ilości wizytatorów CZSA zbyt rzadko lustruje szkoły, nie ma z nimi stałego kontaktu i w rezultacie pracuje w oderwaniu od terenu.

Niezadowalająco wygląda sprawa składu socjalnego młodzieży. Wprawdzie w ub. roku szkolnym w pierwszych klasach szkół II stopnia mieliśmy ok. 38 proc. młodzieży robotniczej i ok. 20 proc. chłopskiej, ale w wielu gałęziach szkolnictwa artystycznego ilość młodzieży robotniczej i chłopskiej jest zbyt mała. Szczególnie w średnich szkołach baletowych i podstawowych muzycznych kształci się nikły procent młodzieży chłopskiej. Jest to wynik niedopuszczalnych zaniedbań w organizowaniu przypływu młodzieży do szkół, który — jak wynika z tych cyfr — bywa niekiedy pozostawiany własnemu biegowi. Stworzenie zespołu ludowego na poziomie „Mazowsza" dowiodło, że wieś polska posiada nieprzebrane bogactwo talentów. Pragniemy, aby trzon młodej kadry artystów i działaczy kulturalnych stanowiła młodzież robotnicza i chłopska, wynosząca ze swego środowiska zdecydowaną postawę ideową i piękne tradycje sztuki ludowej. Należy więc zaktywizować komisje badania uzdolnień, nastawić je na szeroką, systematyczną pracę w środowiskach robotniczych i na wsi, z większą niż dotąd uwagą odnieść się do ludności autochtonicznej na Ziemiach Zachodnich.

Nie wystarczy ściągnięcie tej młodzieży do szkoły, trzeba jej zapewnić dobrą opiekę. Wymaga to rozbudowania sieci internatów, gdyż większość szkół artystycznych nie posiada ich w ogóle oraz zwiększenia troski o sprawy bytowe uczniów i studentów. Nie wolno dopuszczać do takich zaniedbań, jak w Warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, której studenci od dłuższego czasu pozbawieni są stołówki.

Kształcenie przyszłych artystów i działaczy kulturalnych to zadanie niełatwe. Wychowawca w szkole artystycznej winien być dla uczniów przykładem postawy ideowej, a przy tym łączyć talent artystyczny i zdolności pedagoga. Zrealizowanie tego zadania wymaga walki z formalistycznym wynaturzaniem sztuki, z mętniactwem i fałszywą „neutralnością", z burżuazyjnymi pozostałościami w metodach nauczania. Wymaga głębokiej pracy ideologicznej i artystycznej z kadrą nauczycielską.

Szybki wzrost sieci szkół artystycznych stwarza trudności kadrowe. Ale w ich rozwiązywaniu CZSA nie przejawia zbyt wielkiej energii. Przykładem tego jest słabe wykorzystanie młodych absolwentów wyższych szkół artystycznych jako asystentów i jako nauczycieli w średnich szkołach artystycznych. A przecież w obecnej sytuacji odnowienie kadry pedagogicznej w szkolnictwie artystycznym jest sprawą palącą.

W pracy z młodzieżą szkół artystycznych wielką rolę ma do spełnienia organizacja ZMP. Powinna ona walczyć o niezachwianą postawę ideową swych członków i młodzieży niezrzeszonej. Spotykamy się z faktami oddziaływania wroga, co się przejawia w próbach zatruwania młodzieży kosmopolityczną bezideowością, obcą, zgniłą moralnością, bigoterią. Organizacja ZMP powinna wyostrzyć czujność na tym odcinku, pogłębić pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży, skutecznie walczyć z działalnością wroga. Nie wolno tolerować teoryjek, głoszących, że nie jest ważne, czy student uczęszcza na wykłady, czy pracuje nad powiększeniem wiedzy fachowej i pogłębieniem światopoglądu — jeśli ma talent, jeśli „dobrze się zapowiada" jako przyszły artysta. Dyscyplina studiów jest bowiem sprawą zasadniczą.

Rozwój szkolnictwa artystycznego nie jest bynajmniej wewnątrzresortową sprawą Centralnego Zarządu Szkolnictwa Artystycznego. Jest to problem szeroki, który powinien budzić żywe zainteresowanie wszystkich organizacji i działaczy frontu kulturalnego. Stowarzyszenia twórcze, których przyszli członkowie kształcą się dziś w szkołach artystycznych, powinny sprawę podniesienia poziomu tych szkół umieścić w centrum swej uwagi. Związki zawodowe powinny zadbać o to, aby zbliżyć szkoły artystyczne do świetlic robotniczych, zbliżyć wszystkich twórców i działaczy kulturalnych do zagadnień, którymi żyje klasa robotnicza.

Podniesienie poziomu szkolnictwa artystycznego wymaga przede wszystkim wzmocnienia pracy partyjnej na tym odcinku. Instancje partyjne, komitety wojewódzkie, miejskie i dzielnicowe, powinny większą niż dotychczas opieką otoczyć organizacje partyjne w szkołach artystycznych. Potrzebują one dużej pomocy, gdyż często są nieliczne, rosną powoli, a zdarzają się i takie, które pracując w trudnych warunkach przejawiają tendencje do zasklepiania się w sobie. Trzeba je aktywizować, uczyć je pracy z bezpartyjnymi, a przede wszystkim dbać o ich wzrost — zbliżać i przyciągać do partii najlepszych spośród profesorów, asystentów, nauczycieli, przodującą młodzież.

Młodzież szkół artystycznych postanowiła uczcić zbliżające się Dziesięciolecie Polski Ludowej Festiwalem Szkolnictwa Artystycznego. Wymaga on długotrwałej starannej pracy przygotowawczej, która już dziś mobilizuje młodzież i kadrę pedagogiczną.

Festiwal zobrazuje dorobek szkolnictwa artystycznego, pokaże w jakim stopniu realizuje ono zadanie wychowania młodej kadry artystów i działaczy kulturalnych, jak daleko wysunęło swe pozycje na froncie walki o sztukę realizmu socjalistycznego.

Oświadczenie ambasadora Indii w Chinach

(f) MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Delhi za Hinduskim Biurem Informacyjnym:

Ambasador Indii w Chinach Raghavan oświadczył w Madrasie, że dopóki Chiny nie zostaną dopuszczone do ONZ, niemożliwe będzie znormalizowanie stosunków międzynarodowych zarówno na Wschodzie, jak i na całym świecie.

DZIŚ W NUMERZE:

K. WOLICKI: Znowu mister Lodge

Z ŻYCIA PARTII
Na zebraniach przedzjazdowych

G. SIEMIENICHIN, minister przemysłu terenowego i przemysłu paliw Białoruskiej SRR: Trzykrotnie więcej niż przed wojną (Poważny wzrost przemysłu terenowego Białoruskiej SRR)
A. RYSZCZUK: Aby przysporzyć plonów Ojczyźnie
ADOLF SOWIŃSKI: Niemiecka literatura walcząca
STAB.: Bełkot tresowanych pcheł (Z emigranckiej szopki)

Fakty i wnioski

Głos brytyjskiej klasy robotniczej

Wielka Brytania była w środę widownią potężnego 24-godzinnego strajku Blisko 3 milion robotników przemysłu maszynowego i stoczniowego, zademonstrowały swą wolę do walki o 15-procentową podwyżkę płac.

Robotnicy w wielu miastach nie ograniczyli się tylko do porzucenia pracy, lecz zorganizowali masowe wiece i pochody, dając wyraz swemu dążeniu do kontynuowania bezkompromisowej walki o swe słuszne żądania.

Znaczenie tego wystąpienia metalowców i stoczniowców polega na tym, że od pamiętnego strajku w 1926 r. była to największa bitwa klasowa w Anglii. Aczkolwiek do walki przystąpił tylko jeden z oddziałów brytyjskiego proletariatu, jest ono wymownym świadectwem nastrojów nurtujących całą klasę robotniczą.

Fakt dojścia strajku do skutku, świadczy o narastaniu walki z zamrażaniem płac, które przy stale wzrastającej drożyźnie oznacza bezustanne obniżanie stopy życiowej angielskiego proletariatu. Pod naciskiem mas członkowskich kierownictwo większości związków zawodowych musiało wyrazić zgodę na proklamowanie strajku. Nawet amerykański dziennik „Christian Science Monitor" podkreślił, że strajk był w jednakowej mierze skierowany przeciwko pracodawcom, jak i przeciwko prawicowym przywódcom Trade Unionów.

Fakt, że nie udało się reformistycznym przywódcom związkowym powstrzymać robotników od udziału w strajku, jak również bojowa postawa strajkujących napawa niepokojem reakcję angielską. Widzi ona, że angielska klasa robotnicza nie ma zamiaru ponosić ciężarów narzuconych na nią w wyniku polityki zbrojeń i przygotowań wojennych. Widzi ona w tej demonstracji zapowiedź dalszego rozwoju walki klasy robotniczej przeciwko skutkom kryzysu zmilitaryzowanej gospodarki narodowej Anglii. BL

Wiadomości sportowe

Imprezy sportowe z okazji Dnia Górnika

4 bm. z okazji Dnia Górnika w wielu miastach zagłębia węglowego odbyły się ciekawe imprezy sportowe. Głównymi punktami programu były występy sportowców czechosłowackich — piłkarzy i hokeistów z Ostravy.

Piłkarze Banika (Ostrava) zmierzyli się w Walbrzychu z miejscowym Górnikiem wzmocnionym zawodnikami z Bytomia i Radzionkowa. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 4:2 (3:0) Zawody oglądało 7 tys widzów.

Na sztucznym lodowisku w Stalinogrodzie rozegrany został międzynarodowy mecz hokelowy Banik (Ostrava) — Górnik (Janów) Zwycięstwo odnieśli Czechosłowacy 8:1 (1:0, 5:0, 2:1).

Ważniejsze imprezy sportowe w Warszawie

SOBOTA

Godz. 19 — spotkanie o mistrzostwo I ligi koszykówki mężczyzn CWKS — Kolejarz Warszawa. Sala AWF na Bielanach.

NIEDZIELA

Godz. 10 — spotkanie o mistrzostwo kobiecej ligi koszykówki Gwardia Kraków — Gwardia Warszawa. Hala Gwardii.

Godz. 16 — spotkanie o mistrzostwo II ligi koszykówki mężczyzn Kolejarz Toruń — AZS AWF. Sala AWF na Bielanach.

Godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo I ligi bokserskiej Gwardia Gdańsk — CWKS Hala Gwardii.

Godz. 17.15 — spotkanie o mistrzostwo kobiecej ligi koszykówki Spójnia Gdańsk — AZS AWF Warszawa. Sala AWF na Bielanach

Godz. 18.45 — spotkanie o mistrzostwo I ligi koszykówki mężczyzn Spójnia Gdańsk — AZS Warszawa Sala AWF na Bielanach

(l)

ONZ powinna potępić politykę dyskryminacji rasowej

Przemówienie delegata polskiego w Specjalnej Komisji Politycznej

(f) NOWY JORK (PAP). — W czasie dyskusji w Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ nad sprawą konfliktu rasowego w Unii Południowo-Afrykańskiej, wygłosił przemówienie delegat polski Lewandowski.

Stwierdził on, że sytuacja w tym kraju budzi niepokój światowej opinii publicznej oraz podkreślił, iż rząd Unii Południowo-Afrykańskiej wbrew zaleceniom ONZ podjął w ostatnich latach szereg kroków, wymierzonych przeciwko tzw. nieeuropejskiej ludności, naruszając w ten sposób jawnie zobowiązania, jakie dobrowolnie przyjął podpisując Kartę NZ.

Delegat polski podkreślił, że polityka dyskryminacji uprawiana przez rząd Malana jest narzędziem kół rządzących tego kraju w osiąganiu celów gospodarczych.

Mówca wskazał dalej, że przedstawiciele Unii Południowo-Afrykańskiej nie zaprzeczyli, iż polityka ich rządu oparta jest na rasistowskiej ideologii „Herrenvolku". Lewandowski dodał, że koncepcja „Herrenvolku" i polityka dyskryminacji rasowej panoszą się również w niektórych innych krajach, a przede wszystkim w USA.

Zadaniem ONZ — stwierdził mówca — jest przyczynienie się do stworzenia warunków, w których wszyscy ludzie bez względu na rasę, płeć i język, będą mieli równe prawa i możliwości rozwoju. Dlatego też ONZ powinna potępić politykę tych rządów, które łamiąc przyjęte przez nie zobowiązania Karty NZ, odmawiają tych praw milionom ludzi.

Delegacja polska zgodnie z wolą naszego narodu — podkreślił w zakończeniu Lewandowski — poprze wszelkie propozycje, które zmierzać będą do tego celu.

Głosowanie nad oszczerczym wnioskiem USA

(f) NOWY JORK (PAP). W dniu 3 grudnia na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ odbyło się głosowanie nad projektem rezolucji Stanów Zjednoczonych i kilku innych państw w sprawie „bestialstw" dokonanych rzekomo przez koreańskie wojska ludowe i ochotników chińskich na jeńcach „sił zbrojnych ONZ".

Delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR głosowały przeciwko tej rezolucji.

Przedstawiciele 10 państw (Pakistanu, Arabii Saudyjskiej Syrii, Jemenu, Jugosławii, Afganistanu, Burmy, Egiptu, Indonezji i Iraku) powstrzymali się od głosu. Delegacja Indii nie brała udziału w głosowaniu. Delegaci Libanu i Salwadoru nie byli obecni na posiedzeniu.

Blok amerykańsko-angielski przeforsował swą prowokacyjną i oszczerczą w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej rezolucję.

Przedstawiciele Indonezji i Pakistanu oświadczyli po głosowaniu, że ich zdaniem wysunięty przez delegację amerykańską wniosek nie powinien był być omawiany pod nieobecność delegatów Chin Ludowych i Korei północnej. Podkreślili oni, że nie należało uchwalać rezolucji, zawierającej poważne oskarżenia pod adresem Chin Ludowych i Korei północnej bez wysłuchania wyjaśnień przedstawicieli tych krajów.

Delegat ZSRR A. Wyszyński oświadczył, że delegacja radziecka i inne delegacje dowiodły niezbicie podczas dyskusji, że zarówno projekt rezolucji amerykańskiej w sprawie tzw. „bestialstw", jak i „raport" ministerstwa obrony Stanów Zjednoczonych w tej sprawie mają charakter oszczerczy i prowokacyjny. Dlatego też — oświadczył wiceminister Wyszyński — delegacja ZSRR głosowała przeciwko rezolucji, opartej na sfałszowanych danych i będącej wyraźnym oszczerstwem w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Rozpoczęcie konferencji na Bermudach

(f) LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hamilton (stolica Bermudów), że 4 grudnia rozpoczęła się tam konferencja szefów rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji — premiera Churchilla, prezydenta Eisenhowera i premiera Laniela. W obradach biorą udział ministrowie spraw zagranicznych trzech państw — Anthony Eden, John F. Dulles i Georges Bidault oraz liczni eksperci.

„Polityka amerykańska przeraża nas"
Dziennik angielski na marginesie konferencji bermudzkiej

(f) LONDYN (PAP). „Daily Mirror" w artykule redakcyjnym daje wyraz poważnemu zaniepokojeniu z powodu orientacji polityki zagranicznej USA i wzywa Churchilla, aby domagał się na konferencji na Bermudach zasadniczej zmiany tej polityki.

Dziennik pisze m. in.: „Wiemy, że torujemy sobie drogę w przyszłość na samolocie amerykańskim. Niepokoi nas jednak pilot. Jeżeli będzie on nadal trzymał się obecnego kursu — przyszłości w ogóle nie będzie. Zdąża on wprost ku zagładzie i pociąga tam za sobą również nas — pasażerów. A spadochronów nie ma. Nikt nie może się uratować".

W dalszym ciągu dziennik oświadcza: „Nie znaczy to bynajmniej, że wszczynamy wrzawę z powodu jakichś głupstw. Polityka amerykańska w znacznej swej części przeraża nas". „Daily Mirror" zwraca uwagę na fakt popierania przez Amerykanów Li Syn-mana i Czang Kai-szeka oraz pisze, że maccarthyzm budzi wstręt wśród narodu angielskiego. Dziennik nawołuje do uznania Chin przez Amerykę i do przeprowadzenia rozmów 4 mocarstw.

Konferencja prasowa u Eisenhowera

(f) WASZYNGTON (PAP). Na kolejnej cotygodniowej konferencji prasowej u Eisenhowera w dniu 2 grudnia br jeden z korespondentów zapytał, co sądzi prezydent USA o perspektywach zwołania konferencji czterech mocarstw z udziałem Związku Radzieckiego, biorąc pod uwagę ostatnią notę radziecką.

Prezydent udzielił wymijającej odpowiedzi, oświadczając, że wiele trzeba zrobić, zanim taka konferencja będzie mogła się odbyć.

Wspominając o konferencji na Bermudach Eisenhower dał do zrozumienia, że delegacja amerykańska „będzie miała bardzo wiele spraw", że rozmowy z Churchillem i Lanielem powinny doprowadzić do lepszego zrozumienia problemów interesujących uczestników konferencji jak np. problemu Francji w Indochinach, Anglii w Iranie i Egipcie oraz Stanów Zjednoczonych w niektórych strefach. Konferencja umożliwi wyjaśnienie kwestii, co mianowicie każdy z uczestników usiłuje przedsięwziąć i dokonanie próby skoordynowania wysiłków wszystkich uczestników w ten sposób, by nie doszło do kolizji między poszczególnymi krajami.

Następnie proszono Eisenhowera o wypowiedź na temat możliwości redukcji sił zbrojnych o 10 proc. Odmówił on jednak wymienienia jakiegokolwiek procentu.

Poruszając sprawę budżetu USA na bieżący rok finansowy, Eisenhower wypowiedział się w zasadzie przeciwko jakiejkolwiek redukcji wydatków wojskowych.

Znaczna część deklaracji Eisenhowera na konferencji prasowej poświęcona była sprawom sytuacji wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza zaś „walce z komunizmem w USA" (tj. prześladowaniom elementów postępowych). Zdaniem Eisenhowera wynika, że prześladowanie elementów postępowych będzie trwało. Oświadczył on, że na długo przed wyborami w 1954 r. rządowi USA „uda się osiągnąć taki sukces w dziedzinie usuwania komunistów na podstawie programu zapewnienia bezpieczeństwa, opracowanego przez ministra sprawiedliwości Brownella, że nie trzeba już będzie uważać ich za poważną groźbę". Eisenhower dodał: „Jak wiecie, usunięto już około 1.500 osób zagrażających bezpieczeństwu... Do chodzenia, po których następują niezwłocznie środki poprawcze — oto najskuteczniejsza, jedynie skuteczna droga wykonania tej niezbędnej roboty... Najlepszy sposób niedopuszczenia do naszego rządu elementów wywrotowych polega na tym, by przede wszystkim nie przyjmować ich do pracy. Rząd będzie nadal wyszukiwał każdego takiego człowieka pracującego w organach rządowych i wszelkie elementy wywrotowe ujawnione przez komisję Kongresu zostaną oczywiście usunięte równie szybko, jak w każdym innym wypadku".

Strajk w hiszpańskim porcie Bilbao

(f) PARYŻ (PAP). Jak podaje prasa francuska, w porcie Bilbao na północnym wybrzeżu Hiszpanii wybuchł strajk robotników zakładów stoczniowych „Euskalduna". W strajku bierze udział około 5 tys. robotników. Wobec tego, że w Hiszpanii frankistowskiej strajki są ustawowo zakazane, akcja stoczniowców Bilbao nabiera szczególnego znaczenia i świadczy o wyjątkowej ostrości konfliktu.

Przyczyną strajku są próby pracodawców obniżenia płac robotniczych. Jak donosi „Humanite", reżim frankistowski zmusza robotników hiszpańskich do 12 — 14-godzinnego dnia pracy, a głodowe płace nie wystarczają na najskromniejsze nawet utrzymanie.

Społeczeństwo Indii wita z zadowoleniem hindusko-radziecki układ handlowy

(f) MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Delhi, że społeczeństwo hinduskie i koła handlowo-przemysłowe powitały z zadowoleniem zawarcie układu handlowego między Indiami a Związkiem Radzieckim.

Dziennik „Statesman" podkreśla, że układ jest „ważnym etapem w powojennych stosunkach handlowych między obu krajami".

Ukazujący się w Delhi „New Bharat Times" pisze m. in.: „Układ hindusko-radziecki ma dla nas szczególnie doniosłe znaczenie. Będziemy otrzymywali z ZSRR maszyny i sprzęt techniczny, które są tak potrzebne gospodarce hinduskiej i o które w ciągu tylu lat Indie starały się bezskutecznie w Stanach Zjednoczonych i w Anglii".

Szpiedzy odwetowców i agresorów przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie

(f) 4 bm. w dalszym ciągu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie procesu grupy szpiegów wywiadu adenauerowskiego — Sąd zakończył przesłuchiwanie oskarżonych i otworzył postępowanie dowodowe.

W drugim dniu rozprawy kontynuował zeznania osk. Adolf Machura, który w toku odpowiedzi na pytania prokuratora naświetlił swoje kontakty z Kaiserem, Nentwigiem, Reuderem, Jansenem i innymi kierownikami adenauerowskiego ośrodka szpiegowskiego. Oskarżony stwierdził przy tym, iż Kaiser w czasie spotkań z nim szczególnie dużo mówił o przygotowaniach wojennych i o szkoleniu w związku z tym oficerów.

„Kaiser powiedział — mówi oskarżony — że musimy zniszczyć Polskę — tak, aby przestała istnieć".

Prok.: Na czyją pomoc liczy Adenauer?

Osk.: Kaiser, Reuder i Jansen mówili, że pomagają nam Amerykanie.

W toku dalszych zeznań Machura stwierdza, iż obok zadań z dziedziny wywiadu ściśle wojskowego, polecono mu sporządzać szkice sytuacyjne wybrzeża polskiego od strony morza.

Oskarżony zeznał m. in., iż w tym okresie, gdy przebywał na szkoleniu szpiegowskim w Niemczech zachodnich był przypadkowo zatrzymany przez policję zachodnio-niemiecką. „Zostałem aresztowany z tego powodu, że nie byłem meldowany — mówi Machura. — Zażądałem widzenia z oficerem amerykańskim z CIC (wywiad amerykański), po czym dwu ubranych po cywilnemu Amerykanów z CIC zwolniło mnie z gmachu policji w Monachium".

Jako następny składa zeznania osk. Konrad Wruck, przeszkolony w Niemczech zachodnich szpieg adenauerowskiego wywiadu, a w okresie wojny członek formacji „Leibstandarte SS-Adolf Hitler". Oskarżony do winy przyznaje się i składa Sądowi obszerne wyjaśnienia.

Osk. Wruck zeznaje, że w okresie wojny, mieszkając w Tczewie należał do Hitlerjugend. „Następnie — mówi — dostałem się do „Leibstandarte SS-Adolf Hitler". W marcu 1945 roku dostałem się do niewoli skąd wróciłem do domu. Przynależności mojej do SS w niewoli nie ujawniłem, nie ujawniłem jej też po powrocie"

Oskarżony stwierdza następnie, iż w lutym 1953 roku zbiegł z niejakim Gelharem do Berlina zachodniego. „Tam — oświadcza oskarżony — zgłosiłem się do policjanta niemieckiego, który mnie skierował na posterunek, skąd przekazano mnie do „Amerikanische Dienststelle". Przesłuchano mnie tam wypytując o życiorys, sposób przejścia granicy, a szczególnie o życie polityczne w Polsce. Podałem wówczas także pewne dane o jednej z jednostek wojskowych.

W czasie pobytu w obozie — tzw. Auslaenderlager, dokąd skierowano następnie Wrucka — w Berlinie zachodnim, zgłosił się do niego jakiś osobnik, który przedstawił się jako przedstawiciel Amerykańskiego Biura Wywiadowczego i zaproponował mu pracę szpiegowską z zadaniem wyjazdu do Polski, obiecując za to pieniądze. Podczas następnego spotkania, na które przybył również Nentwig, oskarżony Wruck zdecydował się na robotę szpiegowską. Otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Konrad Horn i niedługo potem — amerykańskim samolotem przesłany został do Niemiec zachodnich.

Na lotnisku w Ulm oczekiwali Kaiser i Jansen, którzy przewieźli Wrucka do Bawarii. W różnych miejscowościach Niemiec zachodnich przechodził on następnie szkolenie szpiegowskie i jako agent wywiadu otrzymał numer rozpoznawczy ODT 736 — 185. Szkolenie prowadzili m. in. Kaiser, Reuder i inni kierownicy wywiadu adenauerowskiego. Wruck zeznaje dalej, że po zakończeniu szkolenia, został przewieziony do Berlina zachodniego, gdzie dano mu zadania szpiegowskie do wykonania na terenie Polski oraz wyposażono w fałszywe dokumenty, m. in. w polską książeczkę wojskową i kartę meldunkową, oraz w polskie pieniądze, 40 zegarków, kompas i pistolet.

Oskarżony stwierdza następnie, że przy współudziale niejakiego Egona został w połowie sierpnia br. przewieziony do granicy na Odrze, którą przebył na gumowym pontonie.

Odpowiadając na pytania prokuratora osk. Wruck opisuje swą działalność szpiegowską w Polsce, którą rozpoczął po przekroczeniu granicy. Stwierdza, iż wykorzystywał w robocie szpiegowskiej swych krewnych i znajomych, zwerbowawszy m. in. do współpracy swoją siostrę Stefanię Ważną, brata Stefana, żonę Gelhara, z którym zbiegł do Berlina zachodniego, niejakiego Krogula i innych. Wśród znajomych oskarżony starał się — jak zeznaje — tendencyjnie przedstawiać w różowym świetle stosunki panujące w Niemczech zachodnich.

Wiadomości szpiegowskie — jak zeznaje dalej Wruck — miał on przekazywać do ośrodka wywiadu w Berlinie zachodnim w listach pisanych utajonym pismem. W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora oskarżony zeznaje, iż wysłał z Polski do Berlina zachodniego 4 raporty szpiegowskie.

Uzyskiwane od swych agentów materiały szpiegowskie oskarżony przepisywał również dla siebie, by móc osobiście przedłożyć je kierownictwu ośrodka w Berlinie po powrocie z Polski.

„Za wiadomości te miałem otrzymać odpowiednią kwotę — zeznaje oskarżony — a przypuszczałem, że mógłbym być oszukany".

Wruck zeznaje dalej, iż zbierał poprzez swych krewnych i znajomych informacje szpiegowskie dotyczące różnych zakładów przemysłowych ważnych dla obronności kraju, wiadomości dotyczące dyslokacji, uzbrojenia i wyposażenia jednostek wojskowych.

Wyjaśniając na pytanie prokuratora, co zdecydowało o powołaniu oskarżonego do „Leibstandarte SS - Adolf Hitler", tj. do gwardii przybocznej Hitlera — osk. Wruck zeznaje: „Przypuszczam, że powołano mnie tam z powodu mego aktywnego udziału w Hitlerjugend oraz z tytułu posiadania drugiej grupy narodowości niemieckiej.

Prok. Czy osk. ma tatuaż SS?

Osk. Tak. Tatuaż ten usuwano mi w czasie mego pobytu na szkoleniu szpiegowskim, ale operacja nie udała się i część tatuażu została.

Osk. wyjaśnia dalej dlaczego przygotowując się do powrotu do Niemiec zachodnich chciał zabrać ze sobą dokumenty stwierdzające jego przynależność do SS.

„Dokumenty te — mówi osk. Wruck — miały mi posłużyć do uzyskania obywatelstwa niemieckiego, do uzyskania pracy i mieszkania — dla ułożenia sobie życia".

Na pytanie prokuratora jak określali cele działania wywiadu adenauerowskiego Kaiser i Jansen oskarżony odpowiada: „Z rozmów z Jansenem i Kaiserem wynikało, że praca szpiegowska potrzebna jest dla przygotowania planów agresji".

Prok.: Co Kaiser mówił o tych planach?

Osk.: Mówił, że plany te nie są jedynie jego marzeniem lub marzeniem części Niemców. Mówił, że plany te ujęte są w tzw. pakcie atlantyckim.

Na pytanie obrońcy oskarżony wyjaśnia, że wszystkie „instytucje dobroczynne" w zachodnim Berlinie utrzymują ścisłe kontakty z placówkami wywiadowczymi państw imperialistycznych oraz z adenauerowską centralą szpiegowską. „Zgłaszałem się — zeznaje oskarżony — m. in. do wszystkich oddziałów tamtejszego Caritas', ale żądano ode mnie zaświadczenia od władz amerykańskich, a ponieważ zaświadczenia takiego nie posiadałem, powiedziano mi, że nie mogą mi udzielić pomocy. Wiadomo mi też, że wywiad Adenauera podlega amerykańskiemu.

Na tym Sąd zakończył przesłuchiwanie osk. Wrucka.

ZNOWU MISTER LODGE

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z NOWEGO JORKU)

Była to ze wszech miar pouczająca debata. Wszczęto ją — jak napisał jeszcze pierwszego listopada „New York Herald Tribune", aby zdyskredytować popularne w pewnych kołach optymistyczne mniemanie, że wszystko czego trzeba dla osiągnięcia porozumienia na Dalekim Wschodzie to łagodność i rozsądek w ONZ, specjalnie zaś w USA. Innymi słowy oszczercze oskarżenia przeciw wojskom ludowym w Korei o rzekome „okrucieństwa" wobec jeńców wojennych wywindowano na forum Zgromadzenia ONZ, by utrudnić porozumienie na Dalekim Wschodzie, by utrudnić zwołanie i powodzenie Konferencji w sprawie Korei i aby usprawiedliwić ten sabotaż pokoju.

Jak można nam zarzucać takie cele — bił się w piersi delegat USA Lodge w ostatnim dniu debaty próbując odpowiedzieć delegacjom ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Białorusi i Ukrainy, które sformułowały to oskarżenie otwarcie oraz delegatom tych 30 delegacji, które poparły je w praktyce uporczywym milczeniem mimo apeli i nacisku USA.

W debacie zabierały głos po stronie USA tylko delegacje współuczestników agresji na Korei. Wszakże my mamy na Korei pół miliona naszych boys, kontynuował Lodge i to jest najsilniejszy motyw, dla którego jakiś kraj może pragnąć ustanowienia trwałego pokoju na Korei.

Ciekawe rozumowanie. Idąc jego śladem, mamy wniosek, że im więcej jakiś rząd wysyła swych wojsk do obcych krajów (a USA mają dziś za granicą więcej żołnierzy niż na własnym terytorium), tym goręcej potem pragnie pokoju. Idąc jego śladem widzimy również, z jak naiwną chytrością chciałby Lodge zdobyć sobie uznanie w oczach pół miliona matek, czekających na swoich synów. A czyni to on w tym samym czasie, gdy debata w ONZ służyć ma przekonaniu tych kobiet, że ich synowie wracać nie mogą i nie powinni.

*

Jeszcze przed paru tygodniami pan Lodge występując na półprywatnym forum amerykańskim zdefiniował taktykę delegacji USA w ONZ następująco: nie wysilając się na dłuższe przemówienia i opracowane odpowiedzi reagować za to natychmiast, odpowiadać z miejsca, jeśli nawet niezupełnie na temat, to za to głośno i ostro. Trzeba powiedzieć, iż w tej debacie pan Lodge sprezentował tę taktykę zdumionym dyplomatom w sposób bliski ideału. „Oskarżenia" zawarte zostały w blisko 200-stronicowym tomie spreparowanym z wycinków dotychczasowych fałszerstw Departamentu Ohrony USA na tenże temat, przy czym trzon stanowił osławiony raport Hanley'a z końca 51 r. — wówczas zlekceważony przez amerykańskiego głównodowodzącego na Korei Ridgway'a i zdezawuowany przez płk. wywiadu USA w Tokio Welha.

Falsyfikat opracowany został w sposób wyjątkowo niechlujny i zapewne zdają sobie z tego sprawę delegaci USA przekazały go ONZ dopiero w ostatniej chwili tak, że inne delegacje miały niespełna 2 dni na zanalizowanie jego zawartości. Do tych, którzy dokonali tej analizy, nie należał nawet sam Lodge.

Jeśli pan Lodge liczył, iż popierające go delegacje współuczestników agresji na Koreę nie zechcą zadać sobie fatygi zajrzenia choćby do „raportu", niewiele się omylił: od Brytyjczyka Jebba począwszy, płaczliwie i perfidnie wywodzącego, iż „celem debaty jest pokazać jak straszną rzeczą jest wojna", na wymachującym rękami komediancie z Peru — Belaunde kończąc, żaden z tych mówców nie próbował nawet zająć się którymkolwiek z „przykładów" cytowanych w falsyfikacie. 7 delegatów Ameryki Łacińskiej było w ogóle nieobecnych w komplecie, przyszli dopiero ostatniego dnia, żeby głosować za rezolucją USA.

Nędzna i tchórzliwa taktyka amerykańskich popleczników demaskuje zarazem skrajny wywołujący obrzydzenie cynizm tego towarzystwa. Pomyślcie, wszczynają debatę o „okrucieństwach", stawiają najstraszliwsze zarzuty i do tego stopnia nie wierzą sobie, że nawet nie potrafią jakoś uprawdopodobnić swoich podłych falsyfikatów i szumnych słów.

Nadzieje pana Lodge zawiodły jednak. Jeśli chodzi o obóz pokoju, zwłaszcza przedstawiciele Polski i ZSRR poświęcili znaczną część swych przemówień skrupulatnej analizie amerykańskiego raportu. Jedna za drugą wyłaziły sprzeczności raportu: świadkowie, którzy zgłaszali się do policji lisynmanowskiej, aby dobrowolnie zeznać udział w „okrucieństwach" i... mieli otrzymać w tejże policji posadę; samoloty amerykańskie, które siekły z maszynek po własnych jeńcach, następnie przemianowanych na ofiary „komunistów" itd.

Spokojny głos wiceministra Wyszyńskiego brzmiał jak ekspose sędziego śledczego. Głosem prokuratora stał się, gdy padły słowa o prawdziwych okrucieństwach koreańskiej wojny, o dzieciach z oczami spalonymi napalmem, o jeńcach na Kożedo rozgniatanych przez czołgi...

Co na to wszystko powiedział pan Lodge? Że „nie potrzebujemy tutaj prawniczej grzebaniny", że „nie mówimy teraz o normalnych ofiarach wojny" (o spalonych dzieciach), że winę za Kożedo „ponoszą agenci komunistyczni" i że najlepszy dowód, iż on Lodge ma rację, to fakt, iż Stalin mówił: „Terror jest najwyższą racją wszelkiej władzy".

— Niech pan poda źródło tego cytatu, panie Lodge — wezwał z trybuny Wyszyński.

Podać nie mógł. Nie ma takiego cytatu, okazało się, że źródłem wiedzy pana Lodge w zakresie klasyków marksizmu jest oszczercza, wydana z subwencji hitlerowskiej w Rzymie 1942 r. książka faszysty Gislera Flesch.

Debata była pouczająca. Dostosowana do kłamliwej antypokojowej treści. Taktyka Atlantydów dowiodła, że mamy do czynienia z próbą zamiany forum ONZ na forum jednej z maniackich komisji parlamentarnych USA. Toteż nie bez racji jeden z dziennikarzy hinduskich zauważył iż „technika" i poziom wystąpień pana Lodge przypominają osławione tańce czarownic McCarthy'ego. Zauważmy jednak, że mimo całej ostrości swych oracji Lodge musiał zrezygnować z próby potępienia w rezolucji „sprawców" rzekomo przecież dowiedzionych „okrucieństw".

Musiał, bo inaczej rezolucja ta by przepadła — i tak 12 krajów Azji i Arabii odmówiło poparcia aktualnego, bardzo rozwodnionego tekstu. W tej sytuacji spróbowano wykorzystać debatę w ONZ choćby na użytek wewnętrzny, na użytek maccarthyzmu — coraz bardziej oficjalnej doktryny politycznej w USA. McCarthy zapewne weźmie Lodge'owi za złe poziom jego dyplomacji, wystąpień i umiejętności doboru cytat, ale znamiennym zbiegiem okoliczności, liczne uroki popisu Lodge'a budującego swą karierę (typuje się go już na tzw. „człowieka roku 1953" osobistość równie ważna jak miss America) przepadły dla publiczności wobec strajku gazet nowojorskich, jedynych w USA mających korespondentów w ONZ. Pozostają za to niewyczerpanym źródłem dowcipów dla bywalców ONZ.

K. WOLICKI

Saga rodu Wrucków

Agenci adenauerowsko-amerykańskiego wywiadu, zasiadający na ławie oskarżonych w szczecińskim procesie interesowali się nie tylko wielką polityką swych mocodawców. Bardziej jeszcze zajmowały ich pewne sprawy zupełnie przyziemne. Machurę olśniło, że otrzymuje szpiegowską „płacę" w wysokości 200 zł dziennie, nie licząc ubocznych korzyści. Wruck żył marzeniami o własnej willi i aucie, które miały być nagrodą za jego robotę, o hulankach z „Taxi-Girls". Długo namyślał się, której centrali szpiegowskiej zaoferować swe usługi. Na decyzję wpłynęła wiadomość, że najlepiej płaci wywiad adenauerowski, cieszący się szczególnie troskliwą opieką amerykańską. Zeznania ich dają ciekawy obraz machinacji politycznych wywiadu adenauerowskiego. Obracają się one wokół „armii europejskiej" i nowego Wehrmachtu, któremu wyznacza się rolę trzonu i hegemona tej armii. „Armia europejska" z Wehrmachtem na czele — opowiadał swym agentom „szef z Berlina" Kaiser — ma realizować marzenia hitlerowskich odwetowców. „Wyzwolić" Europę Wschodnią, zagarnąć polskie ziemie i stać się narzędziem narzucenia całej Europie, w tym także krajom zachodnim neohitlerowskiej hegemonii.

Pod skrzydełkami amerykańskiego imperializmu niezgorzej porósł w piórka kanclerz z Bonn. Przestała mu już wystarczać rola zwykłego partnera USA. Jego aspiracje, którym służy gehlenowska sieć szpiegowska, sięgają znacznie wyżej. Pragnie się usamodzielnić. W przyszłości — oświadczył hutnie Kaiser Landvoigtowi — ludzie, którzy dziś pracują dla obcego, nie adenauerowskiego wywiadu, zostaną surowo ukarani.

Szczególną uwagę zwracali pracownicy sieci Gehlena na polskie Ziemie Zachodnie. Ich zagarnięcie zajmuje pierwszoplanowe miejsce w marzeniach neohitlerowskich odwetowców. Zawiodły wprawdzie nadzieje na bliską wojnę, ale..., jak pocieszał Kaiser Landvoigta, „polski rząd" w Londynie dogadał się z Adenauerem i chętnie godzi się na „odstąpienie" Szczecina, Wrocławia, Gdańska.

Dlatego wielki nacisk kładł Kaiser na robotę swych agentów wśród ludności Ziem Zachodnich, szczególnie Górnego Śląska i Pomorza. Jak układała się ta robota? Mówią o tym wyniki działalności Wrucka, jednego z trójki szpiegów, któremu udało się dłużej, bo blisko miesiąc przebywać w Polsce.

Jego działalność, mimo usilnych starań, nie wyszła poza krąg bliskich krewnych. Jedynym wyjątkiem jest para serdecznych przyjaciół innego szpiega adenauerowskiego, Gerarda Gelhara, z którym Wruck zbiegł do zachodniego Berlina. Siatkę Wrucka charakteryzował szczególnego rodzaju nepotyzm, obejmowała ona ciotunię, wujcia, braciszka siostrzyczkę i parę przyjaciół Gelhara. To wszystko. Nie miałby czym pochlubić się Wruck przed „szefem z Berlina", gdyby udało mu się ująć jeszcze kiedykolwiek jego oblicze.

W koncu maku dobrała się ta szpiegowska rodzina. Sam Wruck, wychowany w szeregach Hitlerjugend słynął z polakożerczych wybryków podczas okupacji. Nic dziwnego, był przecież żołnierzem „Leibstandarte SS — Adolf Hitler" — przybocznej gwardii fuehrera. W Polsce Ludowej był przed ucieczką zwykłym złodziejem. Siostrzyczka również wyrosła w Hitlerjugend.

O moralnej sylwetce braciszka - szpiega i dezertera, byłego członka Jungvolk — świadczy fakt, że przed planowaną ucieczką z Polski dla usunięcia skrupułów, czy może zostawić bez opieki starych rodziców, wystarczył mu argument: i tak szybko umrą...

Niełepszy od nich jest przyjaciel Gelhara Wiktor Krogul, były członek SA, który dostarczał Wruckowi polskich dokumentów oraz wydzierżawił mu swoją przyjaciółkę Leokadię Berent. Poza Leokadią Berent nie udało się nikogo więcej Wruckowi zwerbować; nawet jego drugi wuj, Brunon Piotrowski, z oburzeniem odrzucił propozycję szpiegowskiej roboty, choć zawahał się przed wydaniem siostrzeńca w ręce władzy. Szybko i niesławnie zakończyła się sensacyjnie zapowiadająca się saga rodu Wrucków. Dowodzi to, że na polskich Ziemiach Zachodnich nie ma bazy dla działalności adenauerowskiego wywiadu, że może on operować jedynie wśród zwyrodniałych jednostek spośród szlamu, jaki tu i ówdzie pozostał po hitlerowskim bagnisku.

Fakty ujawnione na procesie wskazują dobitnie, jak kruche, bezsensowne są nadzieje adenauerowsko - amerykańskiego wywiadu w stosunku do polskich Ziem Zachodnich. Próby rozszerzenia działalności takich zwyrodniałych szpiegów jak Machura czy Wruck, nie mają najmniejszych szans realizacji: są w zarodku skazane na nieuchronne fiasko.

Z. Sd.

Stoczniowcy podejmują walkę z brakoróbstwem

(Narada w Stoczni Gdańskiej)

GDAŃSK (kor. wł.). Na trybunie stanęło 4 stoczniowców tow. tow. Skrzypiec, Sternik, Cichowlas i Pałys. Przy oklaskach kilkuset towarzyszy zebranych na naradzie aktywu gospodarczego i partyjnego Stoczni Gdańskiej wręczył im dyrektor zakładu dyplomy i pieczątki, uprawniające do samokontroli. Oznacza to, że 4 stoczniowców, wyróżniających się nienaganną jakością swej pracy, może obecnie zdawać wykonywane przez siebie roboty bezpośrednio, bez udziału kontroli technicznej.

Jest to dowód wielkiego zaufania, szczególnie w zakładzie, w którym brakoróbstwo jest jeszcze zjawiskiem dość częstym.

Statek wychodzący w morze jest statkiem dobrym. Świadczy o tym chociażby wybudowany rękami gdańskich stoczniowców statek Nowa Huta. Wyszedł on zwycięsko ze straszliwego sztormu, który spowodował wiosną tego roku niejedną katastrofę na Morzu Północnym. Lecz zanim taki statek opuści stocznię — setki roboczogodzin, tony materiałów pochłaniają poprawki, spowodowane brakoróbstwem, które ujawnia się w toku montażu, lub co gorsza, w toku prób. Jest to jedno z głównych źródeł nadmiernych kosztów własnych zakładu.

A dzieje się tak dlatego, że w Stoczni Gdańskiej sprawa walki o jakość produkcji, o likwidację brakoróbstwa była dotychczas zaniedbywana przez kierownictwo zakładu i personel inżynieryjno - techniczny. Nie doceniała w dostatecznym stopniu tej ważnej sprawy organizacja partyjna.

Podkreślono to szczególnie mocno na naradzie.

— Walka o jakość naszej produkcji, przy jednoczesnym wzmożeniu jej tempa, walka o to by statki nasze były dobre i tanie — mówił tow. Goluch — to ważne zadanie, które wytyczyło nam IX Plenum. Obniżając koszty własne, zwalczając brakoróbstwo, przyczyniamy się do zwiększenia możliwości rozwoju naszego przemysłu.

Wygłoszony na naradzie referat tow. Kostuja, jak również wystąpienia w dyskusji wskazały źródła powstawania braków.

— Słabe mamy opracowania konstruktorskie i technologiczne, a i tej technologii, która już została opracowana często nie przestrzegamy.

— Zbyt wolno rosną u nas kwalifikacje zawodowe załogi. Nie doceniamy szkolenia zawodowego. Nasi mistrzowie i brygadziści nie zawsze stoją na wysokości zadania — mówili towarzysze na naradzie.

Tow. tow. Jankowski, Dembski, inż. Czarnowski i Znajewski wskazali wiele przykładów tego jak mści się na produkcji brak opracowań technologicznych w dziale wyposażenia, kiedy to niejednokrotnie trzeba demontować sieć rurociągów dla wykonania pracy, która powinna poprzedzić montaż rurociągów.

Tow. Zakrzewski, sekretarz partyjnej organizacji oddziałowej w wydziale elektrycznym — okrętowym, tow. Milej, mistrz z wydziału obróbki kadłubów mówili o tym jak bardzo w walce z brakoróbstwem pomaga praca polityczna. Trzeba jednak stwierdzić, że wypowiedzi takich było stosunkowo mało.

Nie mówili towarzysze na naradzie o znaczeniu przodującej roli członków partii w walce o wysoką jakość, nie mówili o zadaniach organizacji związkowej, ani też o nowych wyższych formach współzawodnictwa, które zostały w stoczni zapoczątkowane, lecz nie rozwijają się na skutek słabości pracy politycznej.

To, że o sprawach tych mało mówiono na naradzie nie jest przypadkiem. Jest to wynikiem słabego przygotowania narady. Przygotowań tych nie poparto odpowiednią pracą polityczną.

Dlatego też by walka o dobrą jakość produkcji i likwidację brakoróbstwa nie przekształciła się w kolejną, krótkotrwałą akcję — organizacja partyjna Stoczni Gdańskiej powinna tą sprawą zająć się w codziennej swojej pracy i to bardziej wnikliwie niż dotychczas.

I. B.

Ponad 100 tysięcy uczestniczek konkursu hodowlanego

7.428 gromadzkich Kół Gospodyń Wiejskich, ponad 107 tysięcy kobiet z całego kraju wzięło udział w zorganizowanym przez ZSCh konkursie hodowlanym. Wyniki tego konkursu można zilustrować wieloma liczbami. Mówią one wyraźnie o tym, jak olbrzymie są możliwości wzrostu produkcji zwierzęcej, jeżeli otoczy się większym zainteresowaniem i fachową opieką kobiety wiejskie, w największym stopniu zajęte pracą przy inwentarzu żywym.

Konkurs został już podsumowany w całym kraju z wyjątkiem woj. lubelskiego i warszawskiego. Oto niektóre liczby: ponad 22 tysiące kobiet uczestniczących w konkursie hodowli bydła, zwiększyło stan pogłowia jałówek o 19.339 sztuk, zakontraktowało 9.303 cieliczki oraz dostarczyło ponad plan 5 i pół miliona litrów mleka.

A konkurs obejmował nie tylko hodowlę bydła. Niemal 27 tysięcy kobiet współzawodniczyło w hodowli trzody chlewnej. Każda z nich wyhodowała przeciętnie około 5 sztuk świń, odstawiając łącznie przeszło 1.6 miliona kilogramów mięsa ponad plan. Uczestniczki konkursu zakontraktowały około 44 tysiące sztuk trzody chlewnej.

Podobne liczby można podawać jeżeli chodzi o hodowlę owiec, drobiu, królików. Niemal półtora miliona sprzedanych GS-om jaj, 41 tys. kg wełny wyprodukowanej i sprzedanej przez 11 tysięcy uczestniczek konkursu hodowli owiec — podobne liczby można cytować dłużej.

Wyniki te mogły być większe, gdyby uczestniczki konkursu otoczone zostały większą opieką fachową, gdyby lepiej zorganizowane zostało samokształcenie. Fakt, że mniej niż w jednej trzeciej Kół Gospodyń Wiejskich (spośród tych, które przystąpiły do konkursu) prowadzone było samokształcenie jest tu poważnym wskazaniem na przyszłość. W przyszłym konkursie hodowlanym — jeżeli ma przynieść jeszcze wyższe wyniki, jeżeli jego zasięg ma wzrosnąć — sprawa samokształcenia i pomocy fachowej musi być rozwiązana lepiej niż w tegorocznym. Zadanie to nie ogranicza się tylko do ZSCh i Ligi Kobiet. Wiele będą tu miały do zrobienia wydziały rolnictwa i leśnictwa prezydiów rad narodowych. Wyniki konkursu mówią bowiem o tym, że zainteresowanie nim a więc zainteresowanie nowymi, lepszymi metodami hodowli jest bardzo duże wśród kobiet wiejskich. Zainteresowania tego nie wolno osłabić niedostateczną opieką i pomocą.

Konkurs hodowlany, który obejmuje wiele tysięcy kobiet wiejskich, może stać się i stanie się na pewno bardzo istotnym instrumentem w walce o realizację zadań IX Plenum, w walce o wzrost produkcji zwierzęcej. *(wk)*

Kooperatystki angielskie o swych wrażeniach z Polski

(f) Członkinie bawiącej w naszym kraju od kilku dni delegacji Angielskiej Ligi Kooperatystek na konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 4 bm., podzieliły się z przedstawicielami prasy i radia swymi wrażeniami z pobytu w Polsce. Wszystkie uczestniczki delegacji stwierdzały, że w naszym kraju zauważyły ogromny rozwój wszelkich form spółdzielczości. Podkreślały one, iż spółdzielcze sklepy i punkty usługowe, które oglądały w Warszawie, stoją na dużo wyższym poziomie niż podobne placówki w Wielkiej Brytanii.

Duże wrażenie wśród kobiet angielskich wywołał również fakt, że w Polsce we władzach organizacji spółdzielczych zasiada na odpowiedzialnych stanowiskach wiele kobiet.

Mówiąc o rozwoju spółdzielczości w Polsce i uzyskanych w tej dziedzinie sukcesach m. in. w szkoleniu kobiet do pracy w nowych zawodach, w opiece nad inwalidami — uczestniczki delegacji wyraziły równocześnie swe oburzenie z powodu powziętej przed dwoma laty przez Międzynarodowy Związek Spółdzielców bezpodstawnej decyzji usunięcia z tej organizacji spółdzielczości polskiej. Pani Mabel Rideallgh — sekretarz generalny Angielskiej Ligi Kooperatystek, były członek parlamentu oświadczyła:

„Po powrocie do kraju przeprowadzimy akcję wśród naszych członkiń, mającą na celu wysunięcie przez poszczególne spółdzielnie wniosków, do Międzynarodowego Związku Spółdzielców o ponowne przyjęcie Polski do tej organizacji".

Uczestniczki delegacji w czasie konferencji prasowej wyraziły także swój podziw dla wspaniałych postępów, jakie naród polski uzyskuje w odbudowie i rozbudowie swej stolicy.

Kooperatystki brytyjskie podkreśliły, że ich pobyt w Polsce przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni, łączących narody angielski i polski. (PAP)

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„Komitet Powiatowy a sprawy młodzieży"

W odpowiedzi na opublikowany w „Trybunie Ludu" artykuł pt. „Komitet Powiatowy a sprawy młodzieży" Komitet Powiatowy PZPR w Inowrocławiu wyjaśnia co następuje:

„Artykuł wskazał nam na istniejące jeszcze niedociągnięcia w pracy Komitetu Powiatowego z młodzieżą, na brak właściwego kontaktu i pomocy dla organizacji ZMP na szczeblu powiatowym, gminnym i gromadzkim.

Komitet Powiatowy PZPR w Inowrocławiu opracował plan pracy z młodzieżą, który między innymi przewiduje zwołanie plenarnego posiedzenia KP celem dokonania oceny pracy instancji partyjnej wśród młodzieży;

ocenę pracy komitetów gminnych z młodzieżą na egzekutywie KP oraz uwzględnienie spraw pracy z młodzieżą w kwartalnych planach posiedzeń egzekutyw;

nawiązanie ścisłego kontaktu wydziałów KP z wydziałami ZP ZMP, udział przedstawicieli KP w posiedzeniach Prezydium ZP ZMP (w zależności od tematyki posiedzeń prezydium uczestniczyć w nich będą kierownicy odpowiednich wydziałów KP);

wspólne narady instruktorów KP PZPR i ZP ZMP raz w miesiącu oraz takie same narady raz na kwartał z udziałem sekretarzy KG (KM) i KZ PZPR.

Realizacja opracowanego długofalowego planu pracy przyczyni się do usunięcia niedociągnięć omawianych w artykule, przyczyni się do postawienia pracy partii z młodzieżą w powiecie inowrocławskim na właściwym poziomie.

A. PRZYBYSZ
sekretarz KP PZPR
w Inowrocławiu

Z ŻYCIA PARTII

Na zebraniach przedzjazdowych

MOBILIZUJĄCA DYSKUSJA

— Gdy w 1945 r. wyrwaliśmy gruzom cegłę i złom w tym miejscu, gdzie obecnie pracujemy, gdy było nam bardzo ciężko — wiedzieliśmy, że budujemy dla siebie, aby nam w przyszłości żyło się lepiej. Gdy nasza pierwsza produkcja składała się z młotków i siekier — widzieliśmy już w perspektywie naszą obecną fabrykę — rozpoczął swoje wystąpienie hartownik, tow. Sobota.

I nieprzypadkowo w dyskusji nad tezami przedzjazdowymi na zebraniu partyjnym w Zakładach im. K. Świerczewskiego w Warszawie towarzysze, sięgając do historii rozwoju swego zakładu, porównywali ją z rozwojem całej naszej gospodarki narodowej.

— Dlatego właśnie teraz Komitet Centralny wysunął na czoło zadań problem walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących — stwierdził tow. Szpilman, członek egzekutywy KZ, mówiąc o rosnącej potędze światowego obozu pokoju, o tym jak nasza klasa robotnicza przy braterskiej pomocy Kraju Rad zbudowała bazę przemysłową i obronną kraju.

— Jesteśmy gospodarzami swego kraju i żeby coraz lepiej się żyło — musimy coraz lepiej i mądrzej gospodarować — mówi tow. Nowecki. A my tutaj na zakładzie źle gospodarujemy. Winę za to bezwzględnie ponosimy my, członkowie partii. Organizacji partyjnej na wielu odcinkach nie czuje się, nie związana jest dość mocno z załogą bezpartyjną, nie pracuje wśród niej, nie sprawuje kontroli partyjnej nad biegiem spraw w zakładzie.

— Wykonanie planu produkcyjnego tylko wartościowo — mówił tow. Golisz, główny księgowy — to jeszcze nie wszystko. Organizacja partyjna musi wiedzieć jakim kosztem plany wykonujemy. Podstawowe działy produkcyjne planów nie wykonują. W listopadzie np. dział PR-1 plan swój wykonał zaledwie w 61 procentach, a zakład w całości plan przekroczył. Jak to się stało? Narzędziownia, która w zasadzie nie jest objęta planem produkcyjnym, dała w tym miesiącu produkcję o podwójnej wartości, pokrywając plan wartościowy. Świadczy to niezbicie o tym, że niedostatecznie wykorzystany jest park maszynowy, że w zakładzie istnieją poważne, niewykorzystane rezerwy.

Z goryczą mówili towarzysze o tym, że zakład jest nierentowny, że nie wykonuje planów obniżki kosztów własnych i planu akumulacji. A ile było cennej, twórczej inicjatywy ze strony robotników, która nie została upowszechniona? Robotnicy tych zakładów, jedni z pierwszych, podjęli inicjatywę szybkościowego skrawania metalu, toczenia nożem Kolesowa, współzawodnictwa o tytuł mistrza najlepszej jakości, pracę systemem Korabielnikowej itd., ale inicjatywy te zostały zaprzepaszczone. Organizacja partyjna nie walczyła o ich podtrzymanie i upowszechnianie. Kilka miesięcy temu postanowiono rozpocząć produkcję uboczną z odpadków (nożyczki i scyzoryki). Projekt ten ugrzązł w biurkach pracowni technologicznej. A dyrekcja i komitet partyjny nie reagowały na to.

— Złą gospodarkę w zakładzie — mówili towarzysze — odbija się rykoszetem na załodze. Od dwóch lat fabryka nie uzyskuje funduszu zakładowego. Nie mamy więc pieniędzy na nagradzanie najlepszych, przodujących robotników, na remonty mieszkań lub na pomoc dla naszych ofiarnych robotników.

Wskazując na te poważne braki, towarzysze krytykowali kierownictwo zakładu i komitet partyjny. Jednocześnie z całą mocą podkreślali konieczność wzmożenia czujności rewolucyjnej przez wszystkich członków partii, walki o ich bojową, ofensywną postawę na każdym odcinku, na każdym stanowisku roboczym.

Waga problemów, wysuniętych w referacie towarzysza Bieruta i w tezach przedzjazdowych spowodowały, że towarzysze inaczej obecnie widzą możliwości zacieśniania sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. Przecież nigdy dotychczas na zebraniach partyjnych w Zakładach im. Świerczewskiego, nie dyskutowano nad takimi zagadnieniami, jak walka o rozwój produkcji rolnej, walka z kułackim wyzyskiem — nad problemami wsi. Tow. Sobota wskazał na niewykorzystane dotąd możliwości oddziaływania na chłopstwo pracujące poprzez robotników pracujących w zakładzie, a zamieszkujących na wsi. A tacy stanowią około 40 procent załogi.

Twórcze to było zebranie. Komitet zakładowy i dyrekcja mogą i powinny wyciągnąć wnioski z krytyki i wskazań towarzyszy. Będzie to gwarancja, że zakład pójdzie po właściwej drodze.

B. G.

Na marginesie jednego zebrania

Pod koniec listopada w łódzkich ZPB im. Dzierżyńskiego odbyły się zebrania oddziałowych organizacji partyjnych poświęcone dyskusji nad tezami, które wysunęło przed II Zjazdem IX Plenum KC naszej partii. Podczas tych zebrań wybierano też delegatów na ogólnozakładową konferencję partyjną.

Uczestniczyłem w dyskusji oddziałowej organizacji przędzalni średnioprzędnej, zaliczającej się do największych i najlepiej pracujących w zakładach im. Dzierżyńskiego.

Był to już wieczór. W ogromnej sali zebrani skupili się bliżej stołu przykrytego czerwonym płótnem, gdzie zasiadła egzekutywa i przedstawiciel komitetu dzielnicowego. W chwilach ciszy, kiedy mówca szukał w pamięci trafnego słowa, słyszeliśmy oklaski dobiegające gdzieś z głębi gmachu, oklaski stłumione grubością ścian fabrycznych. Wiedzieliśmy, że w przygodnych lokalach inne organizacje oddziałowe zakładów Dzierżyńskiego odbywają swe nader ważne zebrania.

Koło mnie siedział tow. Frakowski, sekretarz komitetu zakładowego. Cieszył się, że udało mu się zorganizować tę machinę zebrań, a nie było to zadaniem łatwym, bo w fabryce istnieje kilkanaście organizacji oddziałowych. Trzeba było ułożyć porządek dzienny, należało poinstruować sekretarzy, jak prowadzić zebrania, zapewnić wysoką frekwencję. Trzeba było poświęcić wiele uwagi mnóstwu drobnych spraw organizacyjnych. I oto przyszły żniwa. Sale, całe w światłach, pulsują życiem zebrań.

Tow. Frakowski przebiega od jednej sali do drugiej, żeby tam przypomnieć procedurę głosowania. Wszystko powinno wypaść jak należy. Przyszli przecież goście: i z komitetu miejskiego i z dzielnicy, i z prasy.

Nie ma co ukrywać, że najwięcej troski budziła myśl, czy partyjniacy z zakładów im. Dzierżyńskiego staną na wysokości zadania, czy śmiało ruszą na mównicę. Była więc nawet sugestia, żeby ludzi nakłaniać, aby występowali z „momentami krytycznymi". Więcej krytyki, towarzysze.

Przysłuchiwałem się z dużą uwagą dyskusji oddziałowej organizacji przędzalni średnioprzędnej. Zebranie przebiegało bardzo sprawnie. Towarzysze występowali nader krytycznie. Była tu mowa o wielu poważnych sprawach.

Zakłady im. Dzierżyńskiego wykonują plan. Fakt ten niesie ze sobą stateczne zadowolenie i samouspokojenie, że przecież wszystko jakoś idzie sprawnie. Samouspokojenie to atakowali dyskutanci przytaczając przykłady zła, które ono powoduje. Krytykowano tego wieczoru niedostateczną opiekę egzekutywy nad radą kobiecą, nad ZMP, wytyczano wady w szkoleniu ideologicznym. Wielu towarzyszy, szczególnie majstrów, narzekało na ospałość załogi i kierownictwa: że nie realizuje się małej mechanizacji, że nie otacza się opieką racjonalizatorstwa, że nie przestrzega się oszczędności.

Słuchałem z uwagą tych słusznych wypowiedzi. Musiałem w duchu przyznać, że zebranie było dobrze zorganizowane, że towarzysze wiele serca włożyli w to, aby ono przebiegło gładko i sprawnie. Ale jednocześnie odczuwałem jakiś niedosyt, czegoś mi wyraźnie brakowało.

Zrozumiałem to dopiero w chwili, gdy ktoś z sali posłał do prezydium kartkę. Tow. Janina Kapiewicz, sekretarz organizacji oddziałowej, odczytała ją rychło. Ktoś z zebranych proponował, aby zamknąć dyskusję.

Odczułem szacunek: to dopiero organizacja: pomyślano nawet o zgrabnym zamknięciu dyskusji.

Komitet zakładowy chciał jak najlepiej organizacyjnie przeprowadzić zebranie. Czuł na siebie zwrócone oczy władz partyjnych, pragnął nie zawieść zaufania. Niepokój o szlif organizacyjny udzielał się więc wszystkim towarzyszom. „Występowali krytycznie", starali się mówić z emiazą frazeologiczną, żeby wypaść jak najlepiej, żeby nie przynieść organizacyjnego wstydu swoim zakładom.

Dlatego zebraniu zabrakło bezpośredniości, zabrakło skupienia. Dyskusja zawęziła się, stała się jednostronna. Z olbrzymiej sali teatralnej, wspartej na żeliwnych kolumnach, nie ujrzeliśmy perspektyw naszego marszu, nie ogarnęliśmy ogromu naszych zamierzeń, w których mieści się los nas, obywateli socjalistycznej ojczyzny. Nie usłyszeliśmy konkretnych zobowiązań. Nikt nie powiedział: w chwili poważnej mobilizacji, biorę na siebie ten i ten ciężar. Troska o formę zebrania osłabiła jego treść. Obawiam się, że po oficjalnym i wzniosłym wystąpieniu, które wymagało od nienawykłego do patosu towarzysza dużego wysiłku, wróci on do dawnego trybu pracy, do dawnego trybu myślenia.

Odczuwam poważny szacunek dla pracy partyjnej towarzyszy z zakładów im. Dzierżyńskiego. Wkładają w nią wiele rzetelnego wysiłku i najlepszych uczuć. Z tego też szacunku wypływają moje myśli, w których oceniam ich dyskusję nad tezami przedzjazdowymi.

My wszyscy, szeregowi partyjniacy, nie możemy zawieść zaufania partii, która zwraca się do każdego z nas poszczególnie. Partia pyta nas, jak widzimy własną przyszłość, jak chcemy i potrafimy ją budować. Spoczywa więc na nas olbrzymia odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie za efektowne wystąpienie, lecz za człowieka.

TADEUSZ KONWICKI

W PZGS-ie

— To, że plan zaopatrzenia za listopad nie został wykonany — mówił tow. Pałkowski — jest w dużej mierze naszą winą, winą całej organizacji partyjnej. Przecież już w początku miesiąca widzieliśmy, że idzie źle. Ale czekaliśmy — ot, jakoś to będzie. Alarm się podniósł na 5 dni przed końcem miesiąca. Zryw, który nic nie dał. Zryw zamiast mobilizacji wszystkich pracowników ciągłej, stałej. A kto miał mobilizować, jeśli nie organizacja partyjna?

Wiele słusznych słów krytyki i samokrytyki padło w dyskusji na zebraniu przedzjazdowym organizacji partyjnej przy PZGS w Poznaniu, wiele uwag — jak usprawnić pracę PZGS i jaką rolę powinni tu odegrać członkowie partii. A z pracą PZGS nie jest, niestety, jeszcze dobrze. Sporo błędów, sporo wypaczeń i bezduszności może zlikwidować PZGS nie tylko przez swój wpływ na gminne spółdzielnie, ale przede wszystkim przez lepszą pracę na własnym „podwórku". I o tym właśnie towarzysze mówili.

Jednym ze słabych punktów pracy PZGS jest nieregularne dostarczanie towarów do sklepów GS, zła praca magazynu rozdzielczego. Nikt się jakoś przedtem nie zastanawiał — dlaczego ta praca jest zła. W dyskusji towarzysze mówili, że samochody nie są należycie wykorzystane, wskutek czego zamówione przez GS towary nie są w terminie dostarczane. Brak chociażby prymitywnej mechanizacji, ładowanie odbywa się ręcznie, przewlekle. Że źle pojętej oszczędności, towary wydaje tylko jeden magazynier trzymając bezużytecznie dziesiątki samochodów. Usprawnienie pracy magazynu — usprawni dopływ towarów do sklepów na wieś do chłopa.

— Nawałają nam często — mówił tow. Wałecki — centralni dostawcy, zaplanowane na pierwszą dekadę miesiąca ilości towarów przysyłają w drugiej, trzeciej. Meldowaliśmy o tym na odprawach, ale nie pomaga.

Słusznie towarzysze zwrócili uwagę na to, że nie wystarczy meldować i czekać. Mogą i powinni żądać od zarządu, aby alarmował o podobnych wypadkach władze zwierzchnie, uparcie domagał się od dostawców dotrzymywania terminów.

Handel uspołeczniony nie ma jeszcze u nas bogatych tradycji, ciągle trzeba uczyć ludzi odpowiedniego stosunku do pracy, stosunku do klienta, troski o jego potrzeby. Wyraźnie towarzysze wskazywali na to, że obowiązek uczenia spływa przede wszystkim na członków partii.

— Częściej — mówił tow. Paczkowski — trzeba bywać w GS-ach, sklepach. Nie tylko po to, by kontrolować, ale i uczyć. Czego? Troski o bogaty asortyment towarów, uprzejmą obsługę, estetyczne dekoracje wnętrz i okien wystawowych. Uczyć gminne rady spółdzielcze i komitety członkowskie kontroli społecznej i troski o własne sklepy. Zainteresować się, jak pracuje organizacja partyjna przy GS, pomóc jej, podsuwać problemy do omawiania na zebraniach, wyczulić na braki, na fakty kumoterstwa, pijaństwa, jakie dość często jeszcze się zdarzają.

Na wiele spraw, istotnych i słusznych, towarzysze zwrócili uwagę. W świetle tez przedzjazdowych zobaczyli je jaśniej, konkretniej. Sporo z tych niedomagań można było usunąć wcześniej, ubojowić, bądź co bądź dość liczną organizację partyjną przy PZGS. Nie zrobiono tego w dużej mierze z winy egzekutywy. Krytykowano ją w dyskusji, że od wielu miesięcy nie zwołuje zebrań, nie dba o szkolenie ideologiczne i zawodowe, które przecież jest jednym z poważnych środków ubojowienia organizacji, nie roztacza odpowiedniej opieki nad ZMP. Słusznie żądano od KP, aby częściej jego instruktorzy zaglądali do PZGS, pomagali egzekutywie.

A. R.

Trzykrotnie więcej niż przed wojną

Poważny wzrost przemysłu terenowego Białoruskiej SRR

G. Siemienchin

minister przemysłu terenowego i przemysłu paliw Białoruskiej SRR

Partia komunistyczna i rząd radziecki troszczą się nieustannie o podniesienie stopy życiowej i maksymalne zaspokajanie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. Duża rola w rozwiązaniu tego zadania przypada pracownikom przemysłu terenowego i przemysłu paliw.

Produkcja białoruskiego przemysłu terenowego i przemysłu paliw, który podczas przejściowej okupacji faszystowskiej został całkowicie zniszczony, w okresie powojennym dzięki środkom podjętym przez partię i rząd znacznie przekroczyła poziom sprzed wojny. Obecnie przemysł terenowy i przemysł paliw BSRR obejmuje przeszło 2,5 tysiącą rozmaitych fabryk i warsztatów, w tym 56 wielkich przedsiębiorstw, bezpośrednio podlegających ministerstwu.

Cechą charakterystyczną powojennego rozwoju przemysłu terenowego Białoruskiej SRR jest to, że większość przedsiębiorstw została odbudowana i zbudowana na nowej bazie technicznej i wyposażoną w przodującą technikę radziecką. Na szczególnie szeroką skalę rozwinęła się produkcja instrumentów muzycznych, aparatury radiowej, naczyń cynkowanych i emaliowanych, łóżek, wyrobów metalowych i uprzęży. Stworzony został przemysł budowy obrabiarek, maszyn, silników elektrycznych, przemysł meblarski, produkcja naczyń porcelanowych i fajansowych, elektrycznych przyrządów użytku domowego, materiałów budowlanych i wielu innych wyrobów. W roku bieżącym globalna produkcja przemysłowa przekroczyła poziom przedwojenny przeszło trzykrotnie.

Zgodnie z dyrektywami XIX Zjazdu partii komunistycznej, białoruski przemysł terenowy ma w ciągu bieżącego pięciolecia podnieść poziom produkcji o około 60 proc., a produkcję artykułów masowego spożycia — o około 90 proc. Wykonując te dyrektywy, pracownicy białoruskiego przemysłu terenowego i przemysłu paliw pracują nad opanowaniem najdoskonalszych metod produkcji, pozwoliło im to znacznie obniżyć koszty własne produkcji i podnieść jej jakość. W ciągu ostatnich trzech lat m. in. koszt produkcji pianina obniżony został o 43 proc., wiertarki — półtorakrotnie, łóżka — o 45 proc.

Dla potrzeb przemysłu terenowego stworzono specjalne biuro konstrukcyjne. Personel biura, współpracując z inżynierami i technikami zatrudnionymi w przedsiębiorstwach, opracowuje dokumentację techniczną dla nowych wyrobów. W jednej z fabryk zorganizowano oddział, produkujący oprzyrządowanie i narzędzia do produkcji tych wyrobów. Posunięcia te pozwoliły nam w jednym tylko roku — 1952 — 1953 zorganizować produkcję przeszło 160 nowych wyrobów, m. in. maszyny do szycia, odbiorniki radiowe, maszyny do zgrubnego szlifowania, maszyny do wycinania krzaków itd.

Wiele uwagi poświęcamy rozwojowi własnej bazy surowcowej. W latach powojennych w sieci zakładów przemysłu terenowego w BSRR powstał szereg przedsiębiorstw, wytwarzających surowce dla kluczowych gałęzi przemysłu. Tak np. wielki zakład hutniczy całkowicie zaopatruje przemysł terenowy w blachę. Inne przedsiębiorstwa produkują materiały zastępujące skórę i inne surowce. Dla produkcji mebli stworzono szeroką sieć tartaków, fabrykę dykt, fabrykę lakierów, organizuje się produkcję fornierów dekoracyjnych i wysokogatunkowych okuć meblowych.

Oprócz przedsiębiorstw produkujących artykuły masowego spożycia, nasz przemysł terenowy obejmuje szeroką sieć przedsiębiorstw usługowych. Przy rejonowych kombinatach przemysłowych jest wiele warsztatów szewskich, krawieckich, warsztatów remontujących wyroby metalowe, meble i instrumenty muzyczne. Mamy przeszło 700 tego rodzaju przedsiębiorstw.

Partia i rząd poświęcają wiele uwagi rozwojowi przemysłu paliw, zwłaszcza zaś produkcji torfu. Na Białorusi torf jest głównym rodzajem paliwa dla elektrowni, przedsiębiorstw przemysłowych i komunalnych.

Na szeroką skalę stosuje się zmechanizowane frezowe wydobycie torfu. W Białoruskiej SRR zbudowano wiele fabryk, produkujących brykiety torfowe cieszące się wśród ludności dużym popytem.

Wzrastające rozmiary produkcji przemysłu terenowego i przemysłu paliw oraz zastosowanie nowej techniki wymagało dużej liczby nowych kadr inżynieryjno-technicznych i wykwalifikowanych robotników. Szkoleniem tych kadr w pionie białoruskiego przemysłu terenowego i przemysłu paliw, zajmuje się specjalne technikum które szkoli specjalistów 11 zawodów. Przy technikum istnieje kilka kursów wieczorowych, na których robotnicy nie odrywając się od pracy zawodowej, uzyskują średnie wykształcenie techniczne. Obecnie w technikum kształci się przeszło tysiąc osób. Rokrocznie uczelnię tę kończy 250 — 300 młodych specjalistów. Ponadto istnieje u nas szeroka sieć rozmaitych kursów, które zajmują się podnoszeniem kwalifikacji robotników. W ciągu dziewięciu miesięcy roku bieżącego na kursach tych przeszło 2.500 robotników zdobyło kwalifikacje.

Wymownym przejawem troski partii i rządu o potrzeby ludzi radzieckich są uchwały w sprawie znacznego podniesienia produkcji artykułów masowego spożycia. Przed pracownikami przemysłu terenowego i przemysłu paliw postawiono odpowiedzialne zadanie: w ciągu najbliższych trzech lat produkcja naczyń emaliowanych ma wzrosnąć 3,8 raza, naczyń aluminiowych — 3,5 raza, wyrobów porcelanowych i fajansowych — 5,4 raza, mebli — 2,3 raza, odbiorników radiowych — 3,3 raza, maszyn do szycia — 4,4 raza, pianin — 2 razy. Znacznie wzrośnie również produkcja wielu innych ważnych artykułów masowego spożycia.

W 1954 roku przemysł terenowy produkować będzie ponad 70 rodzajów wyrobów, których nie produkował dotychczas, m. in. aparaty telewizyjne, pianina koncertowe „Bielaruś", 14-lampowe odbiorniki „Bielaruś", odbiorniki radiowe z adapterem, meble w najwyższym gatunku, rozmaite rodzaje nakręcanych metalowych zabawek i wiele innych wyrobów.

Zadania stojące przed przemysłem terenowym wymagają budowy nowych i rozszerzenia istniejących przedsiębiorstw. Na ten cel rząd wyasygnował już na rok 1954 przeszło 120 miliónów rubli i niezbędne urządzenia techniczne.

Pracownicy przemysłu terenowego i przemysłu paliw BSRR wzmogli walkę o zwiększenie produkcji towarów dla ludności i poprawę jakości tych wyrobów. Tak np. załoga Mińskiej fabryki radiotechnicznej postanowiła wykonać roczny plan produkcji globalnej do 5 grudnia i do końca roku dać dużą ilość produkcji ponadplanowej, zwiększyć o 24 proc. wydajność pracy (w stosunku do zaplanowanej) oraz zaoszczędzić co najmniej 500 tys. rubli przez obniżenie kosztów własnych produkcji.

W odpowiedzi na troskę partii i rządu o dobro narodu radzieckiego, robotnicy, inżynierowie, technicy i urzędnicy zgłaszają wnioski racjonalizatorskie, przyczyniające się do dalszego polepszenia jakości produkcji i obniżenia jej kosztów własnych. W roku bieżącym napłynęło już ok. tysiąca wniosków, których zastosowanie dało w pierwszej połowie roku bieżącego przeszło 2 i pół miliona rubli oszczędności. Szerokiego rozmachu nabrał w naszych przedsiębiorstwach ruch przodowników produkcji o najwyższą jakość wytwarzanych wyrobów. Obecnie przeszło 420 załóg współzawodniczy o miano „brygady najwyższej jakości". Wielu z nich przyznano już to zaszczytne miano.

Troska partii i rządu o dalsze podniesienie dobrobytu ludzi radzieckich jest dla pracowników przemysłu terenowego i przemysłu paliw BSRR źródłem natchnienia i bodźcem do ofiarnej pracy dla dobra narodu, w imię rozkwitu ojczyzny.

Spotkanie chłopów rzeszowskich z naukowcami Instytutu w Puławach

(a) Ostatnio zorganizowana została 500-osobowa wycieczka przodujących chłopów — członków spółdzielni produkcyjnych, chłopów gospodarujących indywidualnie i robotników PGR-ów z woj. rzeszowskiego do instytutów rolniczych w Puławach.

W czasie pobytu chłopów w Puławach odbyło się spotkanie z naukowcami, na którym mgr. Zbikowski wygłosił interesującą pogadankę na temat racjonalnej uprawy zbóż, roślin oleistych i ziemniaków.

Chłopi — uczestnicy wycieczki żywo interesowali się także sprawą hodowli, zadawali liczne pytania profesorom oraz dzielili się swoimi doświadczeniami.

Małorolny chłop Sawiński z gromady Stuczyn pow. Gorlice który z 17 arów ziemi otrzymał 75 q buraków cukrowych, opowiedział zebranym jaką stosował metodę uprawy, by otrzymać tak dużą wydajność z ha.

Ob. Turek z gromady Krzyżcza pow. Przemyśl podzieliła się swoimi doświadczeniami z wychowu trzody chlewnej. Ob. Turek — uczestniczka konkursu hodowlanego, która w bież. roku za dobre wyniki w hodowli została nagrodzona zakontraktowała w br. gospodarując na 3-hektarowym gospodarstwie 13 sztuk trzody. Zwiększenie stanu pogłowia trzody chlewnej zawdzięcza przede wszystkim racjonalnemu gospodarowaniu paszami i kontraktacji, która jest dużą pomocą dla gospodarstw rolnych.

Chłopi z woj. rzeszowskiego zwiedzili instytuty w Puławach, zapoznali się z pracą Zakładu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Zootechniki, Zakładu Ochrony Roślin oraz Zakładu Uprawy i Nawożenia Gleby. Pracownicy naukowi poszczególnych zakładów podzielili się z uczestnikami wycieczki swoimi doświadczeniami i wynikami ostatnich badań. (PAP).

Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej w dniach 6—13 grudnia

(f) W dniach od 6 do 13 bm. staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą obchodzony będzie w całym kraju Tydzień Postępowej Kultury Niemieckiej.

W czasie Tygodnia odbędzie się szereg imprez artystycznych. Przewidziany jest przyjazd kilkunastoosobowej delegacji działaczy społeczno - kulturalnych i artystów z NRD.

Kinematografia polska organizuje przegląd filmów produkcji NRD.

Polskie Radio nada w ramach Tygodnia liczne audycje poświęcone muzyce niemieckiej, zarówno klasykom jak i muzyce współczesnej. (PAP)

Nowe rodzaje tkanin

ŁÓDŹ (kor. wł.). W wielu fabrykach przemysłu bawełnianego podjęto już produkcję nowych asortymentów tkanin i artykułów dotychczas nie produkowanych.

I tak załoga ZPB im. Marchlewskiego rozpoczęła produkcję specjalnej tkaniny bluzkowej — zefiru, koszulówki drukowanej dwustronnie, tkanin pościelowych, bieliźnianych, kanwy itp.

Robotnicy ZPB im. Stalina produkują delikatną, cienką tkaninę tzw. opal w kolorach pastelowych, która nadaje się szczególnie na luksusową bieliznę damską. Zakłady im. I Dywizji rozpoczęły produkcję nie spotykanego dotąd na rynku gatunku gabardiny bawełnianej, która przez zastosowanie specjalnej techniki tkackiej dawać będzie kolorowe refleksy.

Zakłady w Pabianicach produkują poszukiwaną przez kobiety etaminę, a ZPB im. Harnama dadzą ponad plan 20 tysięcy metrów materiału na podpinki do letnich płaszczy damskich i męskich. Podobnie nowe asortymenty produkcji rozpoczęły zakłady przemysłu wełnianego. Są to tkaniny zgrzebno-czesankowe na płaszcze męskie i damskie, ubrania itp. Ilość gabardiny wełnianej zwiększy się o 50 proc. Do produkcji tkanin wełnianych wprowadzi się nowych 50 deseni.

(b. g.)

Zwycięzcy we współzawodnictwie przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego

(a) Załogi przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego współzawodniczą o uzyskanie jak najlepszych wyników w połowach oraz o utrzymanie we wzorowym stanie technicznym kutrów i sprzętu rybackiego. Najlepsze wyniki w III kwartale br. uzyskali rybacy Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Kuter" w Kołobrzegu, którzy dostarczyli dodatkowo 170 ton ryby. Otrzymali oni sztandar przechodni oraz nagrodę.

Spośród jednostek dalekomorskich najlepsze wyniki osiągnęli rybacy statku „Sowa", którzy — mimo sztormów na Morzu Północnym wykonali plan połowów w 221 proc.

Najlepszą załogą spośród załóg kutrowych okazali się rybacy z jednostki „Arki" „GDY-48". Kuter ten wykonał swój plan ilościowo w 229 proc. Poza tym załoga zaoszczędziła 389 kg ropy oraz 393 kg. smarów. (PAP).

Ponad 30 tys. młodzieży kształci się w szkolnictwie górniczym

(a) Ponad 30 tys. młodzieży przygotowuje się w bież. roku do pracy w przemyśle węglowym.

Młodzież w wieku od 17 do 20 lat, kształci się w 5-miesięcznych górniczych szkołach przysposobienia zawodowego. Szkoły te kształcą robotników o niższych kwalifikacjach, zatrudnianych początkowo jako pomoc przy urabianiu i ładowaniu węgla.

Kandydaci do zawodu górniczego w wieku od 15 do 17 lat kształcą się w 2-letnich zasadniczych szkołach górniczych, przygotowujących kadry wykwalifikowanych górników dla przemysłu węglowego, naftowego i solnego w 17 różnych specjalnościach.

Kadry ze średnim wykształceniem technicznym dla górnictwa przygotowują 4-letnie technika górnicze, kształcące młodzież w 20 specjalnościach.

Cały ten system szkolnictwa górniczego w Polsce Ludowej uzupełniają trzy wyższe uczelnie: Akademia Górniczo - Hutnicza w Krakowie, wydział górniczy Politechniki im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach oraz wydział górniczy Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Stalinogrodzie. Uczelnie te kształcą inżynierów w wielu specjalnościach.

Uczniowie szkół górniczych korzystają z najwyższych stypendiów, a przodujący uczniowie — z 25 proc. dodatku. Młodzież kształcąca się w szkołach przysposobienia zawodowego i zasadniczych szkołach górniczych otrzymuje także umundurowanie.

Absolwentom szkół przysposobienia zawodowego zalicza się cały okres nauki, zaś uczniom zasadniczych szkół i techników górniczych — 1 rok na poczet pracy zawodowej. Wszyscy absolwenci szkół górniczych otrzymują natychmiast pracę odpowiednią do swych kwalifikacji. Dla młodych górników opuszczających szkoły stworzono tzw. „Domy Młodego Górnika", które zapewniają im odpowiednie warunki mieszkaniowe i wyżywienie za niską opłatą.

Przed młodzieżą górniczą stoi szeroko otwarta droga do awansu. Wszystkie kopalnie prowadzą bowiem kursy umożliwiające górnikom podnoszenie swych kwalifikacji. Górnicy przodujący w pracy, o długoletniej praktyce zawodowej, mogą zdobywać średnie kwalifikacje techniczne na rocznych kursach sztygarskich. Taki sam stopień zawodowy mogą uzyskać także górnicy bez przerywania pracy zawodowej w drodze nauki korespondencyjnej w Górniczych Technikach Zaocznych.

Najzdolniejsi młodzi górnicy posiadają możność zdobycia stopnia inżyniera. Dla nich stoją otworem studia przygotowawcze do szkół wyższych, bądź też nauka na wydziale górniczym w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej w Stalinogrodzie. Ponadto najzdolniejsi absolwenci szkół przysposobienia zawodowego, którzy wyróżniają się w produkcji, kierowani są do specjalnych techników dla przodujących górników, najlepsi zaś z nich po ukończeniu nauki w tej szkole studiować mogą na wyższych uczelniach górniczych. (PAP).

Aby przysporzyć plonów Ojczyźnie

— W sadownictwie pracuję już 28 lat, od 15 lat prowadzę różnego rodzaju doświadczenia.

Na mównicy stał Wacław Aronowicz z pow. Bielsk-Podlaski (woj. białostockie), widział setki wpatrzonych w siebie oczu, ciekawych. Widział chłopów — starych i młodych, kobiety, takich jak i on — miczurinowców.

— Nam nie chodzi o to — ciągnie Aronowicz — aby prowadzić byle doświadczenia. Trzeba zawsze pamiętać o tym — gdzie, na jakim terenie te doświadczenia prowadzimy, komu one mają służyć. Mieszkam na Białostocczyźnie. A Białostocczyzna — to wiele piaszczystej gleby, zimy ostre i mroźne. I właśnie ten piasek mrozy miałem na względzie, kiedy pracowałem w sadzie.

Ciekawe rzeczy opowiada Aronowicz. Nie próbował hodować jakichś wyszukanych odmian drzew owocowych, może dobrych i wydajnych, ale nie odpornych na mrozy. Opowiadał, jak zbierał nasiona dziko rosnących jabłoni i grusz i na tych właśnie nasionach bazował swe szkółki.

— W kwietniu już siałem — tłumaczy — a w sierpniu oczkowałem, najczęściej antonówką. Czy nie za prędko szczepiłem? Praktyka wykazała, że nie. Drzewka prędzej dojrzewały a miejsce oczkowania zaskleiało się już po 2 latach. Jesienią młodziutkie drzewka przesadzałem do szkółek na glebie piaszczystej. Część z nich nie wytrzymała, zginęła. Reszta jednak przezimowała. Takie drzewka nie bały się już niczego. Ani mrozu, bo szczepione na miejscowych dziczkach, ani skąpej, białostockiej gleby.

Nie ma Aronowicz na koncie swych zasług wielu nowych odmian drzew owocowych. To jednak, że troską jego wieloletniej pracy było danie setkom i tysiącom chłopów Białostocczyzny odpornych na mróz jabłoni i grusz, że rokrocznie rozchwytują z jego szkółki około 4 tys. sztuk sadzonek — jest jego wielką zasługą. To stawia go w rzędzie przodujących chłopów-miczurinowców.

W Olsztynie zebrało się takich i podobnych jak Aronowicz około dwustu z woj. białostockiego, gdańskiego i olsztyńskiego. Wspólnie z chłopami-praktykami obradowali i naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, wspomagali ich teorią, ucząc się jednocześnie od chłopów.

Dyskusja, jaka trwała w ciągu dwu dni, uzupełniła, uterenowiła i pogłębiła referat wygłoszony przez rektora WSR. prof. Dyzmę Gałaja. I to było chyba najbardziej pocieszające.

— Utarło się tu i ówdzie — mówił prof. Gałaj — niesłuszne przeświadczenie, że miczurinowcem jest ten, kto potrafi osiągnąć pozytywny wynik z krzyżowania np. marchwi z koprem, pszenicy z żytem ziemniaka z pomidorem lub chrzanu np. z tulipanem. Przeprowadzanie krzyżowania roślin różnogatunkowych jest oczywiście bardzo ważne i nie powinno się go lekceważyć nawet w wypadku, jeśli takie usiłowania nie zostały uwieńczone pozytywnym rezultatem. Niemniej jednak ważnym zagadnieniem na dzisiejszym etapie naszego rozwoju jest rozważanie takich spraw, które mogą trwale i stale podnosić urodzajność gleby, plenność roślin, zwiększenie ich urodzaju, uszlachetnienie odmian dzisiaj uprawianych, oszczędność ludzkiej pracy, doskonalenie maszyn i narzędzi rolniczych, doskonalenie surowców roślinnych i zwierzęcych.

*

Różne to więc były metody. Czasem proste ale dotychczas nie wykorzystane, czasem kryjące w sobie wiele prób doszukiwań. Ale nigdy nie strzeżone zazdrośnie jedynie dla własnego użytku, zawsze szczodrze udzielane sąsiadom a na zjeździe kolegom z innych województw.

Ludwik Andrzejewski ma 6,5-hektarową gospodarkę w Biskupcu (woj. olsztyńskie). I na tej niewielkiej gospodarce rokrocznie hoduje 20 świń. Jak on to robi? Andrzejewski opowiedział — jak.

— Świnie latem w ogóle nie oglądają u mnie paszy treściwej — karmię je zielonkami. Skąd je biorę? Własne mam. Zimą stosuję drożdżowanie paszy. A robię to tak. Do drewnianego naczynia, najlepiej beczki, sypię 10 kg śruty jęczmiennej czy owsianej, wlewam 30 litrów wody o temperaturze 30 stopni i dodaję 10 deka zwykłych drożdży. Co godzinę trzeba to wymieszać i po 6 godzinach gotowe. Oblewam tym kartofle i daję świniom. Żrą z apetytem i rosną rzeczywiście jak na drożdżach.

Młody Mazur z gr. Barton (pow. Barczewo), Kowalewski, czuje zamiłowanie do hodowli bydła. Kiedy w r. 1947 po różnych wojennych i powojennych perypetiach wrócił na własną 10-hektarową gospodarkę, zastał ją niemal całkowicie pustą. Powoli jednak gospodarkę doprowadził do porządku, kupił niezłą krowę i tak ją pielęgnował, że dawała mu przez dłuższy czas po ocieleniu po 28 litrów mleka dziennie z zawartością 4,2 proc. tłuszczu. Ale cielęta go martwiły. Jak tu zrobić, żeby szybciej, zdrowiej rosły? Próbował tak, owak. Ma teraz własną metodę — do mleka, wypijanego przez cielę, dodaje jedno jajko.

— Nie wiem — mówił Kowalewski — jakie to ma naukowe uzasadnienie. Niech to rozstrzygną profesorowie, specjaliści od hodowli. Ja wiem jedno: po 8 miesiącach jałówki osiągają przeszło 100 kg wagi.

Sprawa hodowli jest w ogóle zagadnieniem na terenie Olsztyńskiego i Białostocczyzny niezmiernie ważnym. Duże połacie łąk i pastwisk predystynują te województwa do zwiększenia pogłowia bydła, do rozszerzenia hodowli. Stąd wypływają i zadania, dla miczurinowców właśnie przede wszystkim — zwiększyć bazę paszową, wykorzystać wszystkie możliwości.

— Nie jest prawdą — mówił wybitny specjalista od hodowli, prof. Krotow z WSR, że do zwiększenia mleczności krów potrzebna jest koniecznie pasza treściwa. Jeśli krowa dostaje dobre siano — może dać 6 litrów mleka dziennie, przy sianie doskonałym — 12 litr. Różnica między sianem dobrym a doskonałym zależy od jego sprzętu. Jeśli jeszcze do tego dodamy krowie dziennie około 20 kg kiszonki — mleczność jej może osiągnąć 20 litrów.

Nie było więc przypadkiem, że na zjeździe sporo mówiono o konieczności ulepszania łąk i pastwisk, sporządzania kiszonek.

Józef Ejsmont z Czarnej Wsi (woj. białostockie) otrzymał z parcelacji 3 ha gruntu, w tym zaś kawałek łąki. Zbierał z niej 2 wozy siana. Mało, o wiele za mało na jego potrzeby. Zaczął więc wozić na łąkę kompost, podsiewać trawę, bronować. Zbiera teraz z tego samego kawałka łąki 6 wozów dobrego siana. To mu pozwala m. in. trzymać 5 sztuk, w tym zarodowego buhaja. Na tym jednak nie koniec — łąki zaczęli uprawiać także Ejsmonta sąsiedzi.

Świątek z gdańskiego rok rocznie sprzedaje państwu ponad plan około 700 kg żywca. Ale jednocześnie rokrocznie robi kiszonki, zużywając na nie wszystkie liście buraczane.

— Siałem pół hektara buraków, a teraz będę siał cały hektar — opowiadał. — Będzie przy tym dużo roboty, to fakt, ale to się sowicie opłaci. Będzie dużo gotówki i dużo paszy.

*

Wiele niezmiernie ciekawych słów padło na zjeździe olsztyńskim zorganizowanym przez ZSCh, wiele chłopi się nauczyli na nim. Wspólnie z naukowcami wytyczyli sobie zadania na najbliższy okres działania, zadania nie tylko ich jako miczurinowców, ale wszystkich chłopów pracujących. Była w nich mowa o orkach głębokich, przechowywaniu obornika i wykorzystaniu gnojówki, siewie wyłącznie rzędowym i coraz częstszym krzyżowym, poplonach, kiszonce, likwidacji odłogów, była mowa o częstszym stosowaniu zimowego wychowu cieląt i prosiąt, szkoleniu rolniczym, słowem o metodach prostych, dostępnych a dotychczas nie wykorzystywanych, metodach, które by przysparzały plonów ojczyźnie.

I właśnie od przodujących chłopów, noszących dumne miano miczurinowców, których coraz więcej i więcej jest w każdej gromadzie zależy w dużej mierze popularyzacja dobrych metod gospodarowania, zależy wzrost rolnictwa w najbliższych dwóch latach.

A. RYSZCZUK

Przystępujemy do produkcji nowych typów sprzętu turystycznego

(a) Stały rozwój masowego ruchu turystycznego wymaga rozszerzenia produkcji sprzętu i przyborów turystycznych oraz zwiększenia ich asortymentu.

M. in. w przyszłym sezonie letniej turystyki wodnej ukaże się na rynku pierwsza seria kajaków nowego typu, konstrukcji tzw. skorupowej.

Kadłub tego kajaka nie będzie posiadał szkieletu i ożebrowania, lecz wykonany zostanie z jednolitej masy powstałej przez sklejenie cienkich warstw drzewa (fornieru) specjalnym wodoodpornym klejem tzw. bakelitowym. W ten sposób wykonane poszycie kajaka utworzy sztywną, zupełnie nieprzepuszczalną wodoodporną skorupę. Kajak zabezpieczony będzie od zewnątrz przed niszczycielskim działaniem wody bezbarwnym lakierem bakelitowym. Cenną zaletą tego typu kajaka jest jego lekkość, duża wytrzymałość i odporność na działanie wody. Waga kajaka wynosić będzie zaledwie 22 kg.

Ponadto staraniem PTTK uruchomiona została produkcja spirytusowych kuchenek turystycznych, aluminiowych skrzynek na żywność, lekkich puszek z mas plastycznych i wielu innych nowych przyborów turystycznych.

Konkurs śpiewaczy kanarków w Gdańsku

(a) W Gdańsku zorganizowany został pokaz kanarków, połączony z konkursem śpiewaczym. Z 3 województw — gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego udział w pokazie zgłosiło 25 hodowców, wystawiając ogółem ok. 250 ptaków. Wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem, szczególnie wśród młodzieży.

Jury konkursu śpiewaczego, ze znanym hodowcą - ekspertem dr. Antonim Majerem z Poznania — I nagrodę w klasie „A" przyznało Jerzemu Przeperskiemu z Sopotu z zawodu księgowemu, którego kolekcja, składająca się z 4 ptaków zakwalifikowała się do pokazu okręgowego. II nagrodę w klasie „A" uzyskał hodowca z Wrzeszcza — kolejarz Jerzy Romanowski, III zaś — Stanisław Makała z Gdyni, urzędnik celny.

W styczniu 1954 r. zapowiadany jest ogólnokrajowy pokaz kanarków w Stalinogrodzie.

Depesza przewodniczącego PKOP do Bułgarskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(f) Przewodniczący PKOP — Jarosław Iwaszkiewicz w związku z uroczystością, jaka odbyła się w Bułgarii ku czci Mikołaja Wapcarowa, przesłał do Bułgarskiego Komitetu Obrońców Pokoju depeszę, w której czytamy m. in.:

„W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia w związku z przyznaniem pośmiertnej Nagrody Pokoju wybitnemu poecie i patriocie bułgarskiemu Mikołajowi Wapcarowowi.

Mikołaj Wapcarow, który złożył życie swoje w walce przeciw hitlerowskim okupantom, był symbolem tej wielkiej prawdy, że twórczość wielkich poetów jest nierozerwalnie związana z walką o pokój i wolność narodów".

6 dalszych powiatów zwolnionych od miarek i odsypów

(f) 4 bm. 6 dalszych powiatów, a mianowicie powiaty Oleśnica i Trzebnica jako ostatnie w woj. wrocławskim, powiat Pyrzyce jako ostatni w woj. szczecińskim, a także powiaty Gostyń i Szamotuły w woj. poznańskim oraz Chełmno w woj. bydgoskim przekroczyły 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Chłopi tych powiatów, którzy całkowicie wywiązali się z obowiązku dostaw zboża dla Państwa, zwolnieni zostali z miarek i odsypów oraz korzystają z prawa sprzedaży na wolnym rynku nadwyżek ziarna i produktów zbożowych.

Woj. wrocławskie jest siódmym, a woj. szczecińskie ósmym z kolei województwem, w których 90 proc. planu obowiązkowych dostaw zboża przekroczyły wszystkie powiaty.

25 tys. drzew i krzewów dla Nowej Huty

(a) W ciągu ostatnich 3 kwartałów br. zasadzono w mieście Nowa Huta ponad 2.500 sztuk drzew, oraz blisko 6 tys. krzewów. Jeszcze w br. Wydział Zieleni Miejskiej zasadzi dalszych 15 tys. drzew, w tym ponad 500 drzew starych liczących po 30 do 40 lat. Dotychczas założono drzewa i zieleńce na obszarze 17 ha.

Również szeroką akcję zadrzewiania rozpoczęto wokół wykończonych już i uruchomionych obiektów Kombinatu Nowa Huta, odlewni staliwa i żeliwa, warsztatów mechanicznych i konstrukcji stalowych, wytwórni materiałów ogniotrwałych. Jeszcze w br. zostanie tu zasadzonych ponad 700 drzew: kasztanów, lip i akacji. Znaczna część drzew została wykopana i sprowadzona z terenów okolicznych wsi podkrakowskich. (PAP)

Wojewódzki zjazd aktywu spółdzielczego

WROCŁAW (kor. wł.). W związku z wytycznymi IX Plenum spółdzielczość pracy Dolnego Śląska nakreśliła plan dalszej rozbudowy punktów usługowych i rozszerzenia asortymentu produkowanych artykułów. Do dnia II Zjazdu spółdzielnie pracy uruchomią w woj. wrocławskim 221 nowych punktów usługowych, w tym 15 remontowo - budowlanych, 12 kowalskich, 15 stolarsko - kołodziejskich.

Szereg asortymentów, jak maselnice, piórniki, karnisze do firanek, przyrządy do ostrzenia żyletek itp. produkować będzie się z odpadów.

Na ostatnim wojewódzkim zjeździe aktywu spółdzielczości pracy, podjęto dla uczczenia II Zjazdu partii zobowiązanie wykonania rocznego planu produkcji globalnej w 104,1 proc. oraz wyprodukowania nie mniej niż 96 proc. artykułów pierwszego gatunku. W celu polepszenia jakości usług zebrani zobowiązali się zorganizować przy każdej spółdzielni społeczną komisję kontroli cen i jakości usług.

N.

Wystawa „Książka francuska w polskim przekładzie"

(f) W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie otwarta została wystawa pn. „Książka francuska w polskim przekładzie".

Na wystawie zgromadzono kilkaset egzemplarzy wydanych w Polsce przekładów dzieł literatury francuskiej—zarówno klasycznej jak i współczesnej, które ukazały się po wojnie nakładem 10 polskich wydawnictw.

Na jednej z plansz czytamy, iż tylko w I półroczu br. wydano w Polsce 752 tysiące egzemplarzy dzieł klasyków francuskich oraz 275 tysięcy egzemplarzy dzieł francuskich autorów współczesnych.

Specjalny dział wystawy, poświęcono plakatom i zdjęciom ze sztuk klasyków francuskich wystawianych na scenach teatrów Polski Ludowej oraz plakatom filmów francuskich, granych na naszych ekranach. (PAP)

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). W Bukareszcie ukazał się kolejny 49 (256) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych. W numerze znajdujemy: artykuł wstępny pt. „Konstytucja ZSRR najdemokratyczniejszą konstytucją w świecie", artykuł członka Sekretariatu Politycznego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Jaromira Dolańskiego pt. „Stała troska o dobro ludzi pracy — to najbardziej żywotna sprawa Partii Komunistycznej i Rządu Czechosłowacji", artykuł członka KC Albańskiej Partii Pracy — Bedri Spahiu poświęcony 9 rocznicy wyzwolenia Albanii, artykuł sekretarza Marokańskiej Partii Komunistycznej — Ali Yata o walce mas pracujących Maroka o wolność i niezawisłość swej ojczyzny, uchwały sesji Światowej Rady Pokoju oraz artykuł członka Światowej Rady Pokoju profesora Sorin Toma pt. „O triumf sprawy pokoju", rubrykę „Na łamach prasy komunistycznej i robotniczej", korespondencję Harolda Browna z USA na temat zubożenia fermerów amerykańskich, dział „Na widowni politycznej" — pióra Jana Marka i inne informacje.

Tu wracają do zdrowia najmłodsi obywatele Polski Ludowej

Oddany w ub. r. do użytku nowoczesny zespół budynków dziecięcego sanatorium przeciwgruźliczego im. W. Pstrowskiego w Rabce urządzony został w oparciu o najlepsze wzory tego rodzaju ośrodków leczniczych w ZSRR. Na zdjęciu: fragment sanatorium

Foto CAF — Węglowski

Duże braki w małych zabawkach

W magazynach Centralnego Domu Dziecka od dwóch lat zbiera się wiele uszkodzonych zabawek. Są to zabawki, które nie tylko popsuły się w czasie transportu, ale także i takie, które wyprodukowano z brakami. Wiele zabawek popsuło się już przy demonstrowaniu na stoisku. Szczęśliwie nie trafiły one do żłobków, przedszkoli i ogrodów jordanowskich lub do domów, gdzie są małe dzieci.

Ale nie zawsze tak się dzieje. We wszystkich żłobkach, ogrodach i przedszkolach są zabawki i urządzenia rozrywkowe, które popsuły się po kilku godzinach zabawy a czasem nawet jeszcze przed jej rozpoczęciem.

I tak na przykład w hulajnogach i trzykołowych rowerkach zakupionych przez ogrody jordanowskie, po dwóch godzinach jazdy popękały kierownice lub metalowe rurki, na których umieszczone są deseczki pod nogi. Reperacja trwała kilka tygodni. W wielu rowerkach pedały się wprawdzie kręcą, ale nie poruszają łańcucha ani kół. A to dlatego, że łańcuch nie pasuje do trybów przekładni. Producentowi — Zakładom Przemysłu Terenowego w Rzeszowie wydaje się jednak, że na takich rowerkach można jeździć.

Rowerki trzykołowe wykonywane są bardzo niestarannie i mają nieestetyczny wygląd. A przecież z tych samych materiałów można zrobić solidniejsze i bardziej estetyczne i, co ma wielkie znaczenie, tańsze zabawki.

Metalowe części zjeżdżalni sprzedawanych przez Centralę Handlową Sprzętu Sportowego sprawiały wrażenie mocnych. Pękają one jednak szybko. Na części rozpadają się drewniane huśtawki. Sprzęt ten natychmiast po zakupieniu oddawany jest do remontu. Wtedy dziesiątki dzieci w przedszkolach, żłobkach i ogrodach jordanowskich nie mogą korzystać z ulubionej zabawy.

Dużo kłopotu sprawiają również inne zabawki — źle zszywane skóry do piłek, niestarannie wykonane wiaderka, łopatki, wózki dla lalek i wiele innych.

W stoisku z zabawkami na parterze w CDT stoi 13 nakręcanych traktorów — przedmiot marzeń wielu najmłodszych klientów. Wykonała je jedna ze spółdzielni Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Jak informuje sprzedawczyni wszystkie traktory są zepsute.

Podobnie jest z ładnie wykonanymi pomysłowymi transporterami, wykonanymi przez spółdzielnię „Chałupnik" z Kielc. Wiele z nich nie działa. Korbkę z trudem może obrócić dorosły człowiek, nie może tego jednak zrobić słabsze od niego dziecko. W niektórych transporterach nie porusza się taśma.

Tu podobnie jak i w traktorach występują tzw. wady ukryte, które trudno stwierdzić przy zakupie zabawki. Troską producenta powinno być wypuszczenie na rynek wyłącznie zabawek pełnowartościowych, bez braków. Nie trafiałyby się wtedy tak często reklamacje i nie gromadziłyby się zepsute zabawki.

W CDT są samochodziki i wózki dla lalek z pokrzywionymi kółkami i pogięte metalowe kuchenki. Świadczą one również o niedbalstwie producenta — spółdzielniach CPLiA.

W sklepach i domach towarowych znajduje się wiele piszczących zabawek. Przy kupnie okazuje się, że Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego, albo nie umieściły piszczałki, albo też zrobiły to tak niedbale, że piszczałki powypadały. Poza tym jaskrawe i źle dobrane kolory nie zachęcają do kupna zabawki. Za to piłki są tylko jednobarwne — w kolorze gumy. Ale dzieci nie chcą stale bawić się taką samą zabawką. Wolą piłki w żywych kolorach.

Pierwsze dni po obniżce cen wykazały, że popyt na zabawki wzrasta. Dzieci nie mogą jednak otrzymywać braków zamiast zabawek pomagających w ich wychowaniu i rozwoju. Zabawek potrzebujemy coraz więcej. Muszą być one coraz lepsze, trwalsze, bardziej pomysłowe i estetyczne.

Te żądania małych odbiorców, ich rodziców i wychowawców muszą być brane pod uwagę przy produkcji zabawek.

(KW)

Pod ostrym kątem

„Kultura na razie zamknięta"

Jeżeli grzbiety kwitariusza można nazwać literaturą piękną, a punkt skupu odpadków użytkowych placówką kulturalną — wtedy Dom Kultury w gminie Bełżec (pow. Tomaszów Lubelski) w pełni będzie zasługiwał na swe miano.

Jeżeli jednak kartotek delegata Ministerstwa Skupu nie zaliczymy do arcydzieł literatury, a półek sklepowych nie pomylimy z biblioteką — wtedy niestety określenie domu kultury zawiśnie w powietrzu, zabrzmi nieco fantastycznie.

A tak jest właśnie w Bełżcu. Wchodzisz z jednej strony do Domu Kultury i szybko trzeba się wycofać. Omyłka. Płatki owsiane i ocet.

Zainstalował się tu bowiem sklep GS.

Wchodzisz drugim wejściem i tu zawod. Skoroszyty i segregatory.

Zainstalowało się tu Prezydium GRN.

— A Dom Kultury, gdzie?

Zapytany o to wyrostek mówi z dużą znajomością tutejszych stosunków.

— Kultura na razie zamknięta. Jak będą grali w kinie, to otworzą.

Otworzyli. Trzeba było przejść przez mroczną salę kinową, aby znaleźć się w maleńkiej, leżącej pod schodami klitce. Jest to jedyne pomieszczenie, które ma usprawiedliwiać obiecującą nazwę: Dom Kultury.

Miejsca jest tak mało, że nawet nie ma gdzie ustawić radia. Radio zostało gdzieś z konieczności zdeponowane. Dobrze, że choć jest trochę książek.

Jest to już trzecie pomieszczenie świetlicy i biblioteki (razem). Trzecie miejsce, w którym Prezydium GRN je lokuje, albo mówiąc słuszniej — lokalizuje robotę kulturalną.

Klitka ta bowiem to istna pułapka. Kiedy rozpocznie się seans filmowy ani tam wejść (bez biletu!) ani wyjść (kto znów otwiera drzwi!!).

Prezydium GRN usiłuje — jak widać — zlokalizować i stłumić ognisko kultury w gminie Bełżec. Kultura jest na razie dołem (pod schodami odcięta od świata). Prezydium GRN górą. I z frontu.

Prezydium GRN w Bełżcu przyjdzie przypomnieć sobie takie pojęcie jak front kultury.

Front ten musi być otwarty. Podobnie jak oczy Prezydium PRN w Tomaszowie Lubelskim muszą być otwarte na to co dzieje się z Domem Kultury w gminie Bełżec. (wik)

Z NOTATNIKA WARSZAWY

W szkolnych świetlicach

Blisko 10 tysięcy uczniów — dzieci matek pracujących przebywa po zakończeniu się lekcji w świetlicach szkolnych. Matki pozostawiając dzieci w świetlicach chcą mieć pewność, że znajdują się one pod właściwą opieką, odrabiają lekcje, bawią się i rozwijają swoje zainteresowania.

W wielu szkołach, na przykład w szkole przy ul. Żytniej, Willowej czy Wiktorskiej potrafiono właściwie zorganizować zajęcia świetlicowe, zainteresować nimi młodzież. Dzieci przebywając w świetlicy odnoszą z tego korzyść.

Niestety są jeszcze takie świetlice, w których dzieci przebywają niechętnie. Należą do nich te, których lokale przypominają często sale klasowe, z tym tylko, że zamiast ławek stoją tam stoliki. Na ścianach brak żywych kolorowych dekoracji i obrazków. Zamiast nich wiszą dekoracje, zmieniane kilka razy do roku na uroczystości państwowe, a poza tym ogólnikowe hasła, które — szczególnie najmłodszym uczniom — niewiele mówią.

W świetlicach jest mało gier. Półki, na których powinny znajdować się gazety i czasopisma — świecą pustkami. Np. w świetlicy szkolnej przy ul. Narbutta poza kilkoma numerami „Płomyczka" innych pism nie ma. A przecież można by na przykład organizować zbiorowe czytanie pism młodzieżowych i połączyć je z rozmowami na interesujące młodzież tematy.

W wielu świetlicach zajęcia są tak zorganizowane, że w tej samej sali część dzieci odrabia lekcje, część zaś bawi się. Na sali jest gwar i dzieci zamiast skupić uwagę na odrabianiu lekcji obserwują zabawę kolegów. Zdarza się więc często tak, że dzieci wracają do domu nie mając odrobionych lekcji. Odbija się to potem ujemnie na wynikach nauczania.

Należałoby synchronizować zajęcia poszczególnych grup tak np. aby jedna z nich odrabiała lekcje inna zaś zajmowała się czytaniem lub wyruszała np. na zbiorowy spacer.

Plany zajęć w większości świetlic przewidują tylko zajęcia w budynku. I choć wiele szkół znajduje się w trudnych warunkach lokalowych w niewielu z nich pomyślano o tym, aby dzieci wychodziły na spacery, na wycieczki do muzeów, kin czy parków. W rezultacie dzieci przebywają prawie cały dzień w salach szkolnych. Powoduje to często, że dzieci chętnie opuszczają świetlicę jak to np. można zaobserwować w świetlicy przy ul. Hożej 13. I, gdy matki myślą że dzieci ich znajdują się pod odpowiednią opieką — te biegają po ulicy.

Trzeba otoczyć troskliwszą i staranniejszą niż dotąd opieką dzieci przebywające w świetlicach, uczynić świetlice bardziej atrakcyjnymi przez właściwą ich dekorację a przede wszystkim przez ułożenie odpowiedniego planu zajęć. Trzeba baczniej kontrolować, co robią dzieci i nie zwalniać ich ze świetlic bez uzasadnionego powodu potwierdzonego pisemnie przez rodziców. Trzeba tak zorganizować zajęcia w świetlicach, aby matki mogły spokojnie pracować wiedząc, że ich dzieci znajdują się pod właściwą — w całym tego słowa znaczeniu — opieką.

(kg)

„Najmłodszy" szpital stolicy

Stało się tu już zwyczajem, że codziennie w godzinach południowych schodzi do poczekalni lekarz dyżurny i informuje czekających o stanie zdrowia ich żon i dzieci. Głos lekarza jest przekonywający, jego spokój udziela się czekającym. Raz jeszcze upewniają się, że losy ich najbliższych znajdują się w dobrych rękach.

— Gratuluję — zwraca się doktór do jednego z czekających — ma pan wspaniałego syna, żona prosiła, by panu powiedzieć, iż czuje się dobrze.

To, co jest tu nowego

Szpital ginekologiczno - położniczy przy ul. Madalińskiego pracuje zaledwie kilka miesięcy. Oddział ginekologiczny uruchomiono w pierwszej połowie lipca br. zaś oddział położniczy w październiku br. A mimo to dorobek szpitala jest już poważny. Cyfrowo wyraża się 600 operacjami lżejszymi oraz kilkudziesięcioma operacjami bardzo poważnymi. W szpitalu tym przyszło na świat już ponad 300 młodych obywateli. Nie zanotowano tu jeszcze ani jednego wypadku śmiertelnego.

Wszystko tu lśni czystością, wszystko jest jasne i pogodne. Nawet szlafroki, które dostają pacjentki ozdobione są barwnymi wzorami i niczym nie przypominają tego, co kojarzy się nam z pojęciem odzieży szpitalnej.

— Co jest u nas nowego, co zasługuje na wyróżnienie? — Docent Przytuła ordynator oddziału położniczego powtarza nasze pytanie i zastanawia się chwilę.

— W pracy swej postanowiliśmy zwrócić szczególną uwagę na postawienie na jak najwyższym poziomie opieki nad noworodkiem, na ograniczenie do minimum śmiertelności. Myśl o tym towarzyszy nam na każdym kroku przy organizowaniu pracy oddziału. Jesteśmy jedynym w Warszawie szpitalem, w którym na sali porodowej prócz lekarzy ginekologów pełni przez cały czas dyżur pediatra. Bierze on pod swoją opiekę każde dziecko natychmiast po urodzeniu.

Obok sali porodowej znajdują się aparaty, których obca nazwa brzmi: resustitator. Polska nazwa „wskrzesiciel" najlepiej oddaje ich rolę. Zdarzają się wypadki, że serce noworodka bije regularnie, a mimo to narządy oddychania nie funkcjonują. Wówczas umieszcza się dziecko w resustitatorze, który pobudza do czynności narządy oddechowe.

W szpitalu przy ul. Madalińskiego zostanie w najbliższym czasie uruchomiony oddział dla wcześniaków. W sali tego oddziału zamiast łóżeczek stoi rząd nowiutkich aparatów — inkubatorów, u nas zwanych „wylęgarkami". W tych aparatach w odpowiedniej temperaturze, przy dużej wilgotności powietrza, odżywiane za pomocą sądy „dorastać" będą noworodki, które przyszły na świat za wcześnie.

Za szklaną ścianą

W oddziale położniczym trzy sale mają oszklone ściany, przez które każdy z przechodzących zajrzeć może do środka. Są to sale, w których przebywają noworodki. Stoją tam, rzędy maleńkich łóżeczek. W każdym z nich mały obywatel z ogromną „wizytówką". Nad łóżeczkami pochylają się pielęgniarki. I tu dla dzieci słabszych umieszczono inkubatory. W rogu każdej sali stoi lampa kwarcowa, która promieniami swymi zabija bakterie znajdujące się w powietrzu.

To, że sala niemowląt oddzielona jest od korytarza szklaną ścianą nie jest przypadkiem, ani wymysłem architekta. Zostało to zrobione celowo. Przez szybę tę oglądają swoje dzieci młode matki. Każda z nich może zawsze upewnić się, że jej dziecko znajduje się pod dobrą opieką. Matka obserwując pracę pielęgniarek uczy się jak powinna opiekować się w przyszłości swoim dzieckiem. Ponadto każda matka, która opuszcza szpital jest dokładnie pouczona jak powinna opiekować się dzieckiem.

O szerokich i ambitnych planach pracowników nowego szpitala opowiada nam docent Lesiński.

Szpital prowadzony jest przez Instytut Matki i Dziecka. Realizować on będzie zasadę ścisłego powiązania szpitalnictwa z lecznictwem otwartym, w tym wypadku przychodniami matki i dziecka w dzielnicy Mokotów. W części gmachu, której budowa dobiega końca, powstanie nowocześnie urządzona przychodnia obsługiwana częściowo przez lekarzy szpitalnych. Do przychodni tej kierowane będą między innymi na konsultacje w trudniejszych przypadkach pacjentki z całej dzielnicy.

Prace naukowe szpitala idą przede wszystkim w kierunku wprowadzenia porodów bezbolesnych. Pierwsze próby zmierzające do osiągnięcia tego celu zostaną wprowadzone już w ciągu najbliższych miesięcy.

Szpital prowadzi już prace szkoleniowe. Są to dopiero początki, ale już teraz odbywają się tu praktyki studenckie, i wykłady dla studentów z wydziału sanitarno - higienicznego Akademii Medycznej. Na oddziale położniczym szkolą się pielęgniarki.

Są to tylko najważniejsze i najbliższe realizacji plany „najmłodszego" szpitala stolicy, zbudowanego w trosce o zdrowie matki i dziecka.

K. GROSICKA

Budowa szkoły baletowej

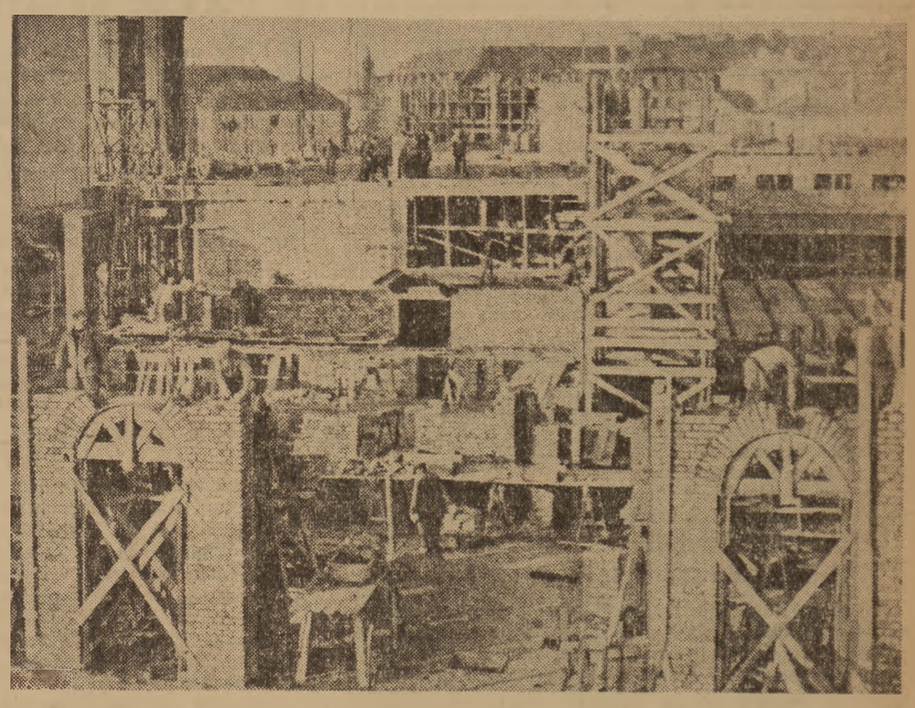

Dla odbudowanego Teatru Wielkiego trzeba przygotować także nowe kadry artystów, muzyków, śpiewaków i baletmistrzów. W tym celu obok dawnych murów teatru buduje się nową szkołę baletową, która w okresie do uruchomienia Teatru Wielkiego wyszkoli już nowe grupy artystów. Na budowie szkoły (patrz zdjęcie) w szybkim tempie postępują roboty budowlane. Zawdzięczać to można wyjątkowo sprawnej organizacji robót. Wzdłuż bloku o długości przeszło 120 metrów pracuje jeden dźwig, a w najbliższych dniach ustawiony zostanie drugi tego samego typu. Od pierwszych dni grudnia na budowę dostarcza się cegłę w zasobnikach. Szkoła baletowa stanowi tylko jedna z trzech części kompleksu budynków przyszłego Teatru Wielkiego, ale i na innych odcinkach praca posuwa się naprzód. Niedawno np. rozpoczęto wykopy pod fundamenty nowego skrzydła Teatru Narodowego. W tej części mieścić się będzie całe zaplecze techniczne teatru: garderoby, pracownie, składy dekoracji itp. Trzecim odcinkiem, centralnym są widownie, scena i inne pomieszczenia Teatru Wielkiego. W głębi wykopu, który powstał po usunięciu gruzów, odbywa się obecnie usuwanie resztek dawnych starych fundamentów gmachu. Z początkiem przyszłego roku na budowie teatru położone zostaną w fundamentach pierwsze cegły

Foto A. Nowosielski

Pranie może trwać krócej

Garderobę oddaną do prania w punkcie usługowym można odebrać najwcześniej po 2 — 3 tygodniach. Bieliznę pościelową po 10 — 14 dniach. Takie terminy wyznaczają na ogół w punktach przyjęć. Ale jakże często zdarza się tak, że zgłaszając się po odbiór bielizny czy odzieży klient odchodzi z niczym.

Na przykład klient, który 21.IX.53 r. oddał do prania spodnie do punktu usługowego nr 1 spółdzielni „Robotnik", przychodził po ich odbiór do 23.XI.53 r. A gdy i tego dnia dowiedział się, że „jeszcze nie gotowe" sięgnął po książkę zażaleń. Po trzech dniach spodnie były już do odebrania.

Inny klient tego samego punktu przez półtora miesiąca nie mógł odebrać oddanych do prania krawatów. A klientka, która miała odebrać z pralni palto w dniu 26.IX.53 r. do dziś nie może się go doczekać.

Nic dziwnego, że w takich warunkach można usłyszeć wiele gorzkich słów o pracy punktów usługowych. Ilość reklamacji jest tak duża, że trzeba pilnie zająć się usprawnieniem pracy uspołecznionych zakładów pralniczych.

*

Terminowość usług uzależniona jest od organizacji pracy punktu przyjęć i zakładów pralniczych. A organizacja ta ma duże, duże wady. Przede wszystkim nie przestrzega się kolejności w wysyłaniu odzieży z punktu przyjęć do pralni. Z tego powodu odzież oddana wcześniej znajduje się pod stertami przedmiotów przywiezionych do prania w terminach późniejszych. Wyszukanie sztuki, która ma być oddana klientowi zabiera wiele czasu i nie zawsze daje pożądany skutek. Często też od sztuki oddanej do prania odrywa się kawałek płótna ze znakiem (tak zwana „metka"). Wtedy uznaje się na ogół sztukę za zaginioną, a klientowi radzi się, by wniósł podanie o wypłacenie mu odszkodowania. Formalności związane z otrzymaniem odszkodowania trwają wprawdzie już tylko około dwóch tygodni, ale czy jest to właściwe rozwiązanie sprawy? Przecież przez kilka miesięcy klient nie miał potrzebnego mu deszczowego płaszcza, albo zimowego palta. Wreszcie każdy woli odebrać swoją odzież i nie mieć dodatkowych kłopotów z szyciem czy kupowaniem nowej.

A zdarza się i tak, że dopiero w dniu, w którym miało być wypłacone odszkodowanie, klient odbiera odnalezioną garderobę. A ile sztuk mogłoby się odnaleźć już po wypłaceniu odszkodowania? Wypadków takich można by uniknąć, gdyby wszyscy pracownicy zakładów pilnowali kolejności prania przysyłanej garderoby.

Zakłady spółdzielni „Robotnik" mają obecnie dużo pracy. W tym samym jednak czasie wielka pralnia przy ul. Nowopaczewskiej jest jeszcze niedostatecznie wykorzystana.

Tę paradoksalną wprost sytuację tłumaczy prosty fakt. „Robotnik" ma wiele punktów przyjęć, a pralnia-gigant zaledwie 10. W tym roku państwowe zakłady pralnicze miały wprawdzie możność otworzyć więcej punktów, ale na 25 przedstawionych lokali żaden im nie odpowiadał.

Jeżeli nowe lokale nie są odpowiednie, czy nie należałoby wobec tego zastanowić się nad przejęciem niektórych punktów spółdzielni „Robotnik"?

*

Warto również zastanowić się nad możliwościami skrócenia terminów odbioru odzieży z pralni. Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy mogłaby dwutygodniowy termin prania bielizny białej skrócić o połowę, gdyby nie miała trudności z transportem czystej i brudnej bielizny. Potrzebny jest po prostu samochód.

W Warszawskich Zakładach Pralniczo - farbiarskich pranie trwa średnio 10 dni. Ale obecnie tylko w jednym punkcie przy al. Jerozolimskich nie dotrzymano około 90 terminów. A przecież pranie w tych zakładach, można by także skrócić przez usprawnienie pracy przy znakowaniu, sortowaniu i pakowaniu.

Pranie w punkcie usługowym tzw. ekspresowym przy ul. Targowej 54 ma trwać tylko 2—3 godziny, przy usłudze błyskawicznej, a przy usłudze ekspresowej — 48 godzin. Tymczasem klienci zmuszeni są przychodzić tu po odbiór upranych ubrań kilka dni pod rząd. A ekspedientka zapewnia ich codziennie, że „garderoba jest właśnie prasowana". A przecież przed kilkoma miesiącami takich wypadków nie było. Czy nie można więc nadal tak prowadzić punktu, aby terminy były dotrzymywane? Przecież kilkudniowy termin, to nie jest już ekspresowe pranie, chociaż zapłata za usługę pozostaje ekspresowa, tzn. o 50 procent wyższa od normalnej.

*

Praca pralniczych zakładów i punktów usługowych wymaga usprawnienia i można ją usprawnić tak, aby ludzie nie musieli czekać tygodniami na odbiór odzieży i bielizny. Trzeba jednak, aby tym zagadnieniem żywiej zainteresowały się dzielnicowe rady narodowe i zarządy poszczególnych spółdzielni pralniczych oraz kierownictwo Warszawskich Zakładów Pralniczo-farbiarskich.

(kw)

Ośrodki wczasów miejskich przygotowane do sezonu zimowego

Warszawskie ośrodki wczasów zimowych są już w pełni przygotowane na przyjęcie wczasowiczów.

W parku na Bielanach poszerzono, podwyższono i całkowicie wyremontowano skocznię narciarską oraz oczyszczono tory saneczkowe. Powiększono liczbę nart do 500 i łyżew do 200. Dużym udogodnieniem dla narciarzy jest rozbudowanie przechowalni nart, dzięki czemu w tym roku na wypożyczenie nart nie trzeba będzie czekać w długiej kolejce.

Remont urządzeń sportowych przeprowadzono również w Pewsinie. Tutaj dużą atrakcją dla wczasowiczów będą — urządzane przy odpowiedniej pogodzie — kuligi saneczkowe.

W tych dniach przekazano do użytku, po gruntownym remoncie krytą pływalnię przy ul. Wolskiej. W pływalni tej zainstalowano między innymi nowe urządzenia do filtrowania wody i nowe wentylacje.

Dużą bolaczką, której do tej pory nie zdołano rozwiązać jest sprawa ciepłego bufetu w parku na Bielanach. Od kilku już lat Wydział Kultury Prezydium St. RN zwraca się z tą sprawą do Dyrekcji WSS i Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych — ciągle jednak bezskutecznie. Z niewiadomych przyczyn przedsiębiorstwa te mimo obietnic nie uruchamiają bufetu. A jest on przecież bardzo potrzebny — do parku przyjeżdża się zazwyczaj na kilka godzin, w czasie których każdy z przyjemnością wypiłby chociażby szklankę gorącego mleka. *(kg)*

Elektrowozownia Warszawa-Grochów wykonała plan roczny

Kolejarze-remontowcy z Elektrowozowni Warszawa - Grochów, dwukrotni zdobywcy proporca przechodniego służby elektrotrakcyjnej (za I i III kw. br.), zameldowali ostatnio o swym nowym zwycięstwie, a mianowicie, o przedterminowym wykonaniu rocznego planu rewizji okresowych jednostek elektrycznych.

Niemały wkład w przyspieszenie realizacji planu wnieśli racjonalizatorzy tej Elektrowozowni: Kazimierz Żurek, Roman Cyran, Czesław Nadulski i inni, którzy w br. opracowali i zgłosili 19 projektów racjonalizatorskich. Projekt Nadulskiego na elektryczny dźwig obrotowo-przesuwny, usprawnił transport wewnętrzny elektrowozowni.

Pomyślnie rozwijało się w elektrowozowni współzawodnictwo o zwiększanie wydajności oraz lepszą jakość napraw. Przodownicy pracy: Lucjan Bajszczyk, Czesław Kunka, Franciszek Frostek i Jan Kulma osiągali w tym okresie przeciętnie po 180 proc. normy.

(w)

Inwalidzi uczą się zawodu

Aby umożliwić pracę jak największej ilości inwalidów wydział pracy i pomocy społecznej Prezydium St. R. N. organizuje kursy, na których inwalidzi uczą się zawodu. Obecnie odbywa się kurs masażu leczniczego, telegrafistów kolejowych oraz kurs maszynopisania.

Inwalidzi, którzy szkolą się na kursach otrzymują zakwaterowanie w internacie, całkowite utrzymanie oraz stypendium. Na kursach rozwinięte jest życie kulturalne. Kursiści chodzą do kina, na odczyty i koncerty tworzą zespoły artystyczne.

W najbliższym czasie ilość kursów dla inwalidów zostanie zwiększona. Wydział pracy i pomocy społecznej Prezydium St. R. N. szuka nowych zawodów, w których mogliby pracować niewidomi.

(kg)

W pogoni za sławą

— W takich pantofelkach będzie pani do twarzy — zapewnia uprzejmie kierownik punktu usługowego „Miarobut" (ul. Litewska) i demonstruje parę bucików letnich, dziurkowanych w kolorze wiśniowym. — Za trzy tygodnie będą gotowe.

Klientka zamówiła i wpłaciła zaliczkę.

W wyznaczonym przez „Miarobut" terminie, obuwie nie było gotowe.

— Proszę przyjść za tydzień — mówi kierownik, ale już mniej uprzejmie.

Po tygodniu powtórzyło się to samo, ale po pięciu tygodniach od daty zamówienia i wpłacenia zaliczki, obuwie było wreszcie gotowe...

— Proszę, są. Po co było niecierpliwić się — i kierownik stawia na ladę parę bucików... w kolorze czarnym.

— ?

— Hm. Ktoś tu musiał coś pomylić — stwierdza kierownik. — Wyjaśnimy. Proszę przyjść za tydzień.

Historią z parą pantofli letnich, dziurkowanych w kolorze wiśniowym, zamówionych w „Miarobucie", ciągnie się od sierpnia br. po dzień dzisiejszy. Jakie będzie jej zakończenie — nie wiadomo.

Klienci słusznie twierdzą, że tego rodzaju postępowanie nie przysparza „Miarobutowi" dobrej sławy.

I chyba mają rację.

(w)

Piękne płaskorzeźby ozdobią domy nowomiejskie

Piękne rzeźby, medaliony, figury i wiele innych detali architektonicznych ozdobi drugą część Traktu Starej Warszawy — Nowe Miasto. Już obecnie przygotowują się do tej pracy pracownie rzeźbiarskie Zjednoczenia Robót Kamieniarskich przy pl. Zwycięstwa. W toku wykonywania znajdzie się wiele bogatych portali, wieńców, główek, grup figur, muszli, wazonów — akcentów plastycznych, które przeznaczone są dla budowy Nowego Miasta. *(js)*

Zbiórka makulatury trwa

„Tydzień pracowniczej zbiórki makulatury", który trwał od 21 do 28 listopada br. nie przyniósł pożądanych rezultatów. Wiele warszawskich zakładów pracy zlekceważyło społeczną zbiórkę makulatury i nie zgłosiło ani kilograma zbędnego papieru. Nie odstawiły makulatury m. in. Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, Fabryka Narzędzi Lekarskich, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, Stołeczne Zakłady Budowy Maszyn i wiele innych.

Zbiórka makulatury przedłużona została do 12 grudnia. Należy więc niezwłocznie przetrząsnąć wszystkie schowki zebrać zbędną makulaturę i odesłać ją do właściwych punktów. *(w)*

RADIO

NIEDZIELA 6 GRUDNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.20, 14.00. Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.15. 6.05 Muzyka 6.45 Aud. dla brygad SP. 7.25 Mozaika muzyczna 7.55 Kalendarz Radiowy 8.10 Muzyka klasyczna 8.40 „5:0 dla młodości", 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.15 „Muzyka dla wszystkich" 9.55 „Zgadki muzyczne" — aud. słuchowe 10.15 Dla rodziców, pog. pt. „Wychowanie moje wnuki". 10.30 Audycja dla wojska 11.15 „Alfred Lampe" pog. Romana Werfla 11.30 Koncert solistów 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR. 12.15 Przerwa. 14.05 Audycja dla wsi. 15.15 Melodie do tańca 15.45 Pilzner i Amerykanie" — felieton St. Stampfla 16.20 Pieśni w wyk. Ernsta Buscha. 16.40 „Śniadanie u marszałka" — jednoaktówka Iwana Turgieniewa 18.10 „Mówi Nowa Huta" 18.40 „Dla każdego coś miłego". 19.30 Zagadka literacka 20.15 Felieton 20.30 Wiadomości sportowe 20.35 Modest Mussorgski — opera „Borys Godunow" — w wyk. solistów chóru i Orkiestry Państw. Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR pod. Gołowanowa. 22.45 Muzyka. 23.25 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.55. Wiadomości 8.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50. 6.05 Muzyka 7.05 Kalendarz Radiowy. 7.10 Mozaika muzyczna. 8.20 Muzyka baletowa 8.55 Miłośnikom pięknej muzyki 9.25 Wieś tańczy i śpiewa" 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym bajka Hanny Januszewskiej pt.: „Jak leśne licho ratowało misia" 9.55 Skrzynka pocztowa PR. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 „Przeczytamy dźwięk" — pog. Janusza Kędzierskiego z cyklu. „Nowości techniczne i naukowe". 10.50 Zespoły wokalne przed mikrofonem PR. 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 „Niepamiętliwy baran" opowiadanie Michała Sałtykowa. Szczedrina z tomu „Kuki i ludzie" 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 14.25 Koncert życzeń 15.05 Koncert solistów 15.15 Dla dzieci słuchowisko Hanny Januszewskiej pt. „Kapitan królowej Marysieńki". 16.00 Melodie rozrywkowe 16.15 Koncert Orkiestry Radia Wrocławskiego PR. 17.15 „Z życia ZSRR" 17.45 Utwory skrzypcowe w wyk. Ireny Dubiskiej 18.00 „Szlakiem Zygmuntów" cz. I — aud. poświęcona Działowi Piśmiennictwa na Wystawie Odrodzenia w Muzeum Narodowym w Warszawie 18.35 Muzyka taneczna. 19.00 Koncert Chopinowski. 19.20 Wielki jubileusz" — aud. satyryczno - rozrywkowa z cyklu: Teatr Eterek" — pióra Jeremiego Przybory 21.15 Felieton 21.20 Melodie taneczne 22.30 Sprawozdanie dźwiękowe z meczu hokejowego ZS Górnik - Banik (Ostrawa) 22.50 Wieczorna serenada wyk. Sekstet PR. 23.10 Koncert orkiestr i solistów.

Niedopuszczalne marnotrawstwo

„Otrzymujemy surowce nieregularnie i w niedostatecznych ilościach. Nie mamy koksu, miedzi" — alarmuje na wszystkie strony Walcownia Metali „Warszawa".

Częste alarmy tego rodzaju doprowadzają do interwencji, w wyniku których następuje w Walcowni doraźne „załatanie dziury". Surowce gdzieś się znajdują a po pewnym okresie Walcownia znów alarmuje.

Ta nienormalna sytuacja już od dość długiego czasu utrudnia pracę załogi. Gdzie tkwi zło?

Zacznijmy od sprawy planu produkcji, który jest podstawą do określenia ilości i terminów dostaw surowca.

Już na wstępie okazuje się, że, praktycznie rzecz biorąc, Walcownia nie ma stałego planu produkcji. Zakład otrzymuje bowiem w ciągu roku zlecenia produkcyjne, wywracające wszystko do góry nogami.

W następstwie tego wydział zaopatrzenia Walcowni nie wie nigdy co i kiedy ma zapotrzebować, by zapewnić ciągłość i rytmiczność produkcji. Zaczyna się praca chaotyczna „na wyczucie". A wyczucie częstokroć zawodzi. Stąd braki materiałów potrzebnych Walcowni lub odwrotnie — nadmierne zapasy surowców nie znajdujących w chwili obecnej zastosowania.

Oto jeden z wymownych przykładów.

„Skorygowany" przez Centralny Zarząd Przemysłu Metali Nieżelaznych plan roczny przewidywał produkcję drutu cynkowego w ilości 11 ton. Podsumowanie miesięcznych planów operatywnych daje produkcję tego drutu w ilości 18 ton. Zleceń zaś na dostawę drutu zakład otrzymał na 38 ton. Wreszcie, w ciągu 8 miesięcy wykonano 15 ton drutu. Jasne jest, że wobec takiego chaosu muszą wystąpić trudności, gdyż plan zaopatrzenia nie przewiduje pokrycia materiałowego na dodatkowe zlecenia.

Jeszcze bardziej charakterystycznym przykładem jest sprawa ołowiu. Zgodnie z otrzymanym „skorygowanym planem produkcyjnym" zapotrzebowano go w maju 1953 r. na tenże rok w ilości 11 ton, a w ciągu 7 miesięcy br. zużyto taktycznie wskutek realizowania dodatkowych zleceń 134 tony, czyli ponad 12 razy więcej niż zapotrzebowano na cały rok. Oczywiście surowiec ten zakład zdobywał każdorazowo przy pomocy alarmów i wielu interwencji.

Tego rodzaju postępowanie powodowało i powoduje zamieszanie w całej gospodarce Walcowni. Ale nie tylko jednej Walcowni. Przecież ciągłe zmiany ilości i terminów zapotrzebowania materiałowego dla jednego zakładu powodują zabieranie materiałów z puli przeznaczonej dla innych. Wytwarza się więc chaos w zaopatrzeniu wielu zakładów. Tymczasem Centralny Zarząd nie tylko nie stara się zapobiec tego rodzaju faktom ale przechodzi obok nich zupełnie obojętnie i sam pogłębia chaos w gospodarce materiałowej metalami nieżelaznymi.

Co bowiem robi dział zaopatrzenia Walcowni Metali „Warszawa" jeśli z powodu otrzymania dodatkowych zleceń dział produkcji żąda na przykład miedzi? Wysyła po prostu swych pracowników w teren, by jej szukali. Na pewno znajdą gdzieś w pokrewnym zakładzie, który nie potrzebuje wprawdzie miedzi, ale ją ma, a z kolei szuka innego surowca potrzebnego do wykonania nowych, pilnych zleceń Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych.

Zresztą w samej Walcowni Metali „Warszawa" dział zaopatrzenia sprowadził cynę 100-procentową w ilości 8,5 tony w maju, podczas gdy potrzebna ona była do produkcji o kilka miesięcy później, leżała więc bezużytecznie przez kilka miesięcy w magazynie, a w tym samym czasie wiele zakładów pilnie jej potrzebowało.

Przytoczony wyżej przykład mówi nam jednak i o drugiej stronie zagadnienia — o złej pracy samego wydziału zaopatrzenia Walcowni. Jak widać, nie sprawdza on słuszności zapotrzebowań, napływających z działu produkcji lub planowania.

I faktem jest, że trudności w zaopatrzeniu, jakie Walcownia często odczuwa, sama w dużej mierze powoduje, szkodzi sobie i innym zakładom.

W Walcowni nie kontroluje się norm zużycia materiałowego na jednostkę wykonanej produkcji. Nie ma żadnych rozliczeń. Dział kosztów własnych nie jest w stanie określić co i ile kosztuje, bo nie prowadzi rozliczeń ze zleceń produkcyjnych. Sprzyja to oczywiście dużemu marnotrawstwu materiałów.

Zresztą marnotrawstwo to widać w Walcowni na każdym kroku. Wiele ton (ilości ich w Walcowni nikt nie zna) cennych materiałów rozrzuconych po całym terenie, utrudnia po prostu przejście.

Sterta koksu — a obok niej żwiru, dalej gruz. Wszystko to miesza się razem. Węgiel gruby i drobny, przemysłowy i deputatowy zwalono na jedną stertę. Na całym terenie wgniecione w ziemię wystają kawały miedzi i mosiądzu.

Gospodarka w magazynach Walcowni niewiele różni się od tej, jaką widać na podwórzu fabrycznym. Otoczki i odpady mosiężne oraz miedziane zwalono na jedną stertę. Obok, na drugiej stercie metali nieżelaznych, widnieje tabliczka z napisem: „Mosiądz admiralski" Ile jest tego mosiądzu nie wiadomo. W kącie zawalona drewnem i złomem żelaznym leży blacha ołowiana. Cynk w blokach leży tu w kilku różnych miejscach. Ile czego jest w magazynie — nie wiadomo.

Marnotrawstwa, jakie istnieje obecnie w Walcowni Metali „Warszawa", nie wolno dłużej tolerować tym bardziej, że chodzi tu o tak deficytowe surowce jak metale kolorowe.

Niezbędne jest, aby organizacja partyjna Walcowni z całą siłą postawiła sprawę wydania zdecydowanej walki marnotrawstwu i zorganizowania własnej gospodarki materiałowej. Czas, by dyrekcja zakładu podjęła systematyczną walkę z tolerowanym dotąd marnotrawstwem. Załoga Walcowni wykonuje wprawdzie swoje miesięczne zadania produkcyjne z nadwyżką, ale w zakładzie nie prowadzi się analizy jakim kosztem to się odbywa. A chodzi przecież o to, by walka o ilość produkcji nie odbywała się kosztem zaniedbywania zagadnienia oszczędnej gospodarki materiałami.

Zmianie musi ulec również „system planowania" Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych. Centralny Zarząd powinien dopomóc zakładowi w przezwyciężeniu istniejących braków, a nie, jak to ma miejsce dotychczas, utrudniać mu pracę i tolerować niepokojące wprost marnotrawstwo.

S. WIĘCKOWSKI

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — Panna Maliczewska — g. 15, Ostatni — g. 19. **Polski** — Horsztyński — g. 12, Polacy nie gęsi — g. 19. **Kameralny** — Sprawiedliwi ludzie — g. 12.30, Król i aktor — g. 19. **Ludowy** — Chory z urojenia — g. 19. **Narodowy** — Karykatury — g. 14.30, Zemsta — g. 19. **Nowy** — Spadkobiercy pana Rabourdin — g. 14.30, Niespokojne szczęście — g. 19. **Opera** — Cyganeria — g. 19. **Filharmonia** — Poranek Symfoniczny — g. 12. **Powszechny** — Cudzoziemczyzna — g. 15, Chiurg — g. 19. **Syrena** — Na naszym podwórku — g. 15.30. **Współczesny** — Droga do Czarnolasu — g. 15.15 i 18.30. **Nowej Warszawy** — Śluby panieńskie — g. 14, Magazyn Małgorzaty Charette — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Zagłada eskadry — g. 19. **Satyryków** — Ministerstwo Satyry — g. 19.30. **Lalka** — Smok w Nieswarowie — g. 15. **Baj** — Królowa Śniegu — g. 12 i 15.30.

KINA

Moskwa — Niezwyciężeni — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Palladium** — Tajne akta firmy „Solway" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Lubow Jarowaja ser. I — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Dziś o wpół do 11 — g. 14. Skradzione szczęście (wers. oryg.) — g. 16, 18, 20. **Atlantic** — Drużyna — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Brunatna pajęczyna — g. 14, 15, 18, 20. **Stolica** — Rewizor — g. 14.30, 17.15, 20. **W—Z** — Zagubione melodie — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Bojownik wolności — g. 15, 17.30, 20. **Ochota** — Pod tureckim jarzmem — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Sprawa do załatwienia — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Uczniowski rewir — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Chłopcy znad Kranichsee — g. 15, 17, 19. **Olsztyn** — Taksówka nr. 3886 — g. 15, 17, 19.

PORANKI

Moskwa — Staś spóźnialski — g. 10, 12. **Palladium** — Bohaterowie pustyni — g. 10, 12. **Praha** — Program specjalny — dziecinny, artystyczno-filmowy — g. 10, 12. **Śląsk** — Chiński cyrk — g. 10, 12. **Atlantic** — Indie — g. 10, 12. **Stolica** — Przygoda Małego Sarmiko — g. 10, 12. **W—Z** — Lampa Alladyna — g. 10, 12. **1 Maj** — Bajka o śpiącej królewnie — g. 10, 12. **Ochota** — Historia jednego wynalazku — g. 10, 12. **Polonia** — Sport milionów — g. 10, 12. **Syrena** — 7 czarodziejskich płatków — g. 10, 12. **Tęcza** — Gęsi Baby Jagi — g. 10, 12. **Lotnik** — Lampa Alladyna — g. 11, 13. **Olsztyn** — Syrena — g. 11, 13.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin. Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 804-81).

MUZEA

Muzeum Narodowe — Wystawa „Odrodzenie w Polsce" czynna codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych w godzinach 10—14 i 16—20.

Zbiory stałe: Narodowa Galeria Sztuki Polskiej. Zbiory Sztuki Starożytnej. Numizmatyka Antyczna oraz Galeria Malarstwa Obcego: malarstwo rosyjskie, niderlandzkie flamandzkie, niemieckie, holenderskie, włoskie: czynne we wtorki środy, piątki, soboty 10—16, czwartki, niedziele i święta 10 — 19; w poniedziałki i dni poświąteczne Muzeum nieczynne.

Muzeum Wojska Polskiego — otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych We wtorki, czwartki, piątki i soboty w godz. 12—17, środy godz 13—19, w niedziele i święta godz 10.30—17.

Zoologiczne — stała wystawa przy ul. Wilczej 64 otwarta codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10—18.

Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach — dział polski i egzotyczny — otwarte codziennie od godz 10 do zmroku.

WYSTAWY

Wystawa Budownictwa MDM. Plac Zbawiciela.

Wystawa „X-lecie powstania w getcie warszawskim" otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, piątki i soboty w godz. 11—19. Żydowski Instytut Historyczny al. gen. Świerczewskiego 79.

Stała wystawa odbudowy Starej i Nowej Warszawy otwarta codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, w godzinach od 10 do 17. Rynek nr. 42.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Szerokie pole dla inicjatywy

W listopadzie byliśmy służbowo w Radomiu, gdzie po załatwieniu naszych spraw, chcieliśmy się na drogę zaopatrzyć w wędliny.

Weszliśmy do sklepu MHM przy ul. Żeromskiego niedaleko Biblioteki Miejskiej i każdy z nas poprosił o pół kilograma kiełbasy.

Miłe sprzedawczynie szybko spełniły nasze życzenia, pakując wędlinę w kawałek papieru, zupełnie niewystarczający. Poprosiliśmy o więcej papieru, tłumacząc, że jesteśmy w podróży i zależy nam na dokładniejszym zapakowaniu sprawunku. Sprzedawczynie wyjaśniły nam, że otrzymują mało papieru i nie mogą dać więcej.

Znaleźliśmy jednak wyjście. Do odejścia pociągu mieliśmy ok. 4 godzin czasu, postanowiliśmy więc dokonać zakupu wędliny w tej samej ilości ale kupując po 10 dkg. Co kilka minut wchodziliśmy do sklepu i za każdym razem otrzymywaliśmy 10 dkg wędliny zapakowane w taką samą ćwiartkę papieru. W ten sposób otrzymaliśmy 5 ćwiartek papieru, co pozwoliło nam zapakować należycie cały sprawunek.

Radzimy tak postępować wszystkim udającym się do Radomia, również pracownikom odpowiedzialnym za zaopatrzenie w papier radomskich sklepów MHM.

WACŁAW SZUBZDA
WACŁAW KARUBIN
Warszawa

Paweł i Gaweł w jednym stali domu...

Sąsiedzi moi mieszkający piętro nade mną, mają barbarzyński zwyczaj nader głośnego nastawiania radia. Parokrotnie rozmawiałem osobiście z nimi, prosząc uprzejmie o sciszenie radia, wyjaśniając, że jako pracownik pedagogiczny przygotowuję często w domu różne referaty, protokóły, programy itp. Praca ta wymaga skupienia i ciszy.

Niestety, żadne prośby nie pomogły.

Odpowiedziano mi, że starsza z kobiet przebywa często w kuchni i chcąc dobrze słyszeć radio (z pokoju przez przedpokój), nastawia je tak głośno. Niestety radio gra nie tylko w ciągu dnia, ale i do późna w nocy — dlatego również po „przepisowej" godzinie 22-ej utrudnia mi pracę i zatruwa radość z otrzymania mieszkania na Starym Mieście.

Czy taka postawa nie jest przeżytkiem drobnomieszczańskiego sobiepaństwa?

JERZY ROMASZKAN
Warszawa

Gdy ulica tonie w ciemnościach

Ulica 8-go Marca w Łodzi, którą dzień w dzień przemierzają tysiące robotników w drodze do pracy i z powrotem, tonie w ciemnościach.

Pod osłoną niczym nie rozjaśnionej nocy chuligani stale zaczepiają młode włókniarki, pracujące w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina.

Ulica ta dostała przed dwoma laty piękną nawierzchnię z kostki, przed rokiem wkopano tu słupy i zawieszono na nich lampy, ale widocznie tylko dla dekoracji. „Zapomniano" bowiem przeciągnąć przez słupy kabel elektryczny.

Wszyscy przechodzący ulicą 8-go Marca robotnicy spoglądają ze smutkiem na wiszące bezużytecznie lampy i marzą o tym, aby choć jeden raz wieczorem przeszli tędy ci, którzy zaczętej roboty nie dokończyli. Może sobie wówczas o niej przypomną.

ALEKSANDER PYTKA
jednostka wojskowa

Kto został oszukany?

W dniu 11.X. br. wykupiłem na st. kol. w Pruszkowie bilet ze zniżką 50 proc. do st. kol. Pilawa. Za bilet zapłaciłem 8 zł 20 gr.

Po tygodniu, kiedy wracałem do Pruszkowa, zażądano ode mnie w kasie na st. kol. Pilawa za bilet 8 zł 80 gr. Na moją uwagę, że za bilet w Pruszkowie płacę zł 8,20 kasjerka odrzekła, że prawdopodobnie kasjerka w Pruszkowie omyliła się.

Wykupując więc następnym razem bilet w Pruszkowie, chciałem zwrócić różnicę 60 groszy, jednakże kasjerka oświadczyła mi, że pobrała za bilet właściwą sumę.

Zapytany o cenę biletu zawiadowca stacji w Pilawie poinformował mnie, że bilet z Pilawy do Pruszkowa kosztuje 8 zł 80 gr.

Ponieważ przez 3 miesiące będę podróżował na tej trasie, chciałbym wiedzieć, jaka jest właściwa cena biletu kolejowego i skąd powstała różnica 60 groszy w cenie biletu Pilawa — Pruszków.

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ
Łucznica k. Pilawy

Kropki nad „i"

PAMIĘTALI O MIESZKAŃCACH

Przez wiele lat mieszkańcy miasta Hussein Dei — (Alger) składali prośby do władz, by w pomieszczeniu starego bazaru tytoniowego urządzono szkołę. Nareszcie władze postanowiły przyczynić się do próśb mieszkańców, i — jak donosi gazeta „Alger Republicain" — otworzyły w tym pomieszczeniu szkołę... ale dla policjantów.

By wiedzieli jak „rozumieć" tych, którzy składają prośby z „wywrotowym" żądaniem budowy szkół dla analfabetów. (ea)

„URLOP"

Kapitalistyczny „New York Journal of Commerce" twierdzi, że każdy robotnik USA korzysta z dodatkowego urlopu przez 2 tygodnie rocznie. Jak się to dzieje?

Autor artykułu, pomnożył mianowicie ilość dniówek przez czas, jaki robotnik zużywa codziennie na... wychodzenia do ubikacji, czesanie się itp. (k.)

Niemiecka literatura walcząca

Adolf Sowiński

Kiedy ustały działania wojenne i nad Reichstagiem w Berlinie powiał czerwony sztandar zwycięstwa, na obecnych terenach Niemieckiej Republiki Demokratycznej podjęte zostało po raz pierwszy w historii Niemiec dzieło najszerszej demokratyzacji życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Władze radzieckie w pierwszym okresie okupacji, a następnie zaś rząd NRD, ułatwiły rozwój postępowych ośrodków sztuki i nauki niemieckiej, popierając wysiłki demokratycznych twórców i artystów.

W szeregu odnowicieli demokratycznej kultury niemieckiej stanęli pisarze, którzy na gruzach Trzeciej Rzeszy rozpoczęli walkę o nowego człowieka, tworząc bojową literaturę, która wespół z całym narodem podejmuje najtrudniejsze zadania współczesnej rzeczywistości i sama staje się przez to postępową siłą polityczną. Powstała nowa powieść, nowa poezja, nowa sztuka teatralna. Nie istnieją staroświeckie spory i niesnaski pomiędzy generacjami, istnieje natomiast wspólna idea, urzeczywistniająca się w walce o jedność narodową i pokój, w budowaniu gospodarczych i duchowych podstaw socjalizmu.

Pisarze starszego, a częściowo i średniego pokolenia, cieszący się dziś powszechnym szacunkiem i dobrze zasłużoną sławą, przebyli długą i ciężką drogę do tej idei. **„Szliśmy przecież** — mówi w jednym ze swych pięknych wierszy Bertolt Brecht, wieloletni wygnaniec z kraju rodzinnego — **zmieniając często kraje jak buty, szliśmy przez wojny klas"...**

Od pierwszej chwili po wyzwoleniu narodu niemieckiego przez Armię Radziecką, stanęli oni do pracy nad odbudową demokratycznej kultury. W pierwszym szeregu widnieją nazwiska pisarzy rewolucyjnych jak Fryderyk Wolf, wybitny, niedawno zmarły prozaik i dramatopisarz, który z całą energią sięgnął w swoich ostatnich dramatach i scenariuszach filmowych do tematów z życia odradzającego się narodu („Sołtys Anna") i walki postępowych sił niemieckich z kapitałem monopolistycznym i nacjonalizmem („Rada bogów"), jak bard niemieckiej klasy robotniczej Erich Weinert, jak Willi Bredel, autor wspaniałej epopei „Krewni i znajomi", Bert Brecht i Anna Seghers. Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła odpowiednie warunki dla upowszechnienia postępowej literatury niemieckiej zarówno dawnej jak współczesnej — dzieła takich pisarzy jak Tomasz Mann, Henryk Mann, Lion Feuchtwanger i Arnold Zweig rozchodzą się w masowych nakładach, odgrywając doniosłą rolę w walce o pokój i demaskując przywódców neofaszystowskiego odwetu zza Łaby.

Albowiem w swych czołowych dziełach niemiecka powieść postępowa na przestrzeni ostatniego półwiecza prowadziła ostrą walkę z imperializmem, z pruskim i faszystowskim militaryzmem i nie tylko potępiła dwie wojny światowe, nie tylko zaprotestowała surowo przeciwko masowej rzezi, ale i niejednokrotnie potrafiła odsłonić kulisy gospodarcze tych obydwu wojen, wskazując na wielkich przemysłowców i finansistów jako na podpalaczy, tych samych podpalaczy, którzy dziś uzbrajają Niemcy zachodnie.

Pisarze — powiedziała Anna Seghers w jednym ze swych pięknych szkiców publicystycznych — są głosem sumień swych narodów, w przeciwnym razie ich mowa byłaby dźwiękiem bez serca. To właśnie pozwala nam określić literaturę, którą tworzyli powieściopisarze i poeci, od początku swej drogi artystycznej związani z niemieckim ruchem robotniczym. Sama Anna Seghers jest pisarką, w której twórczości donośnie bije ludzkie serce. Już jej pierwsze utwory, jak odznaczony w roku 1928 nagrodą im. H. Kleista „Bunt rybaków z Santa Barbara", a następnie opowiadania „Chłopi z Hruszowa" i „Na drodze do ambasady amerykańskiej" wyrosły z ducha protestu przeciwko krzywdzie społecznej. Wielka Rewolucja Październikowa dała jej głęboką wiarę w skuteczność walki i obudziła w niej głębokie uczucia do Związku Radzieckiego, ku któremu z tęsknotą obracały się oczy robotników i ludzi postępu na całym świecie.

W następnych swych książkach jak „Towarzysze", „Ocalenie" i „Siódmy krzyż" pisarka daje obraz walki, jaką klasa robotnicza toczyła w jej ojczyźnie i we wszystkich innych krajach kapitalistycznych. Była to walka jednakowo ofiarna w Zagłębiu Ruhry, w czerwonym Białymstoku, w bułgarskiej dolinie Prutki, jak i nad brzegami żółtej rzeki Huangho. A w rozległym dziele tejże pisarki pt. „Umarli pozostają młodzi" roztacza się przed nami historia Niemiec z lat 1918—1945 czyli od upadku cesarstwa aż do klęski „tysiącletniej Rzeszy" Hitlera, która padła pod ciosami zwycięskiej Armii Radzieckiej. Widzimy tu, jak socjaldemokracja zdradza lud niemiecki i tchórzliwie kapituluje w obliczu rosnących niebezpieczeństw. Jedynie komuniści niemieccy stoją wytrwale na froncie walki antyfaszystowskiej, a chociaż wielu z nich ginie, pozostają na zawsze młodzi, bo z krwi, którą zrosili ziemię ojczystą, zrodzi się państwo ludowe.

Do rzędu starszych pisarzy, których twórczość — podobnie jak twórczość Anny Seghers — wyrosła z bojowej ideologii klasy robotniczej, należą między innymi: Hans Marchwitza, Karol Grünberg, Johanes R. Becher, Jan Petersen, Bodo Uhse i Willi Bredel, dobrze znani polskiemu czytelnikowi z przekładów ich najważniejszych książek na język polski. Dość tu będzie wymienić „Moją młodość" i „Kumiaków" Marchwitzy, „Zagłębie Ruhry płonie" Grünberga, „Naszą ulicę" Petersena, „Pożegnanie" Bechera, „Synów" Uhsego, „Spotkanie nad Ebro" oraz „Ojców" i „Synów" z niedokończonego jeszcze cyklu powieściowego „Krewni i znajomi" Bredla. Są to rozrachunki z przeszłością, z Rzeszą wilhelmińską, weimarską i faszystowską.

Wielkie tematy nowego życia znajdują swe odzwierciedlenie w powieści, liryce i publicystyce, a człowiek pracy czyta dzieło mówiące o jego trudach, zwycięstwach i bliskich mu ludzkich sprawach, gdy w bibliotece zakładowej lub w domu sięga po dobrą książkę. Czując się prawdziwym gospodarzem w swym kraju, człowiek pracy coraz częściej chwyta za pióro i sam mówi o swych własnych sprawach. Toteż niejednokrotnie jesteśmy świadkami wyrastania pisarzy robotniczych i chłopskich, którzy piszą swe książki z osobistych doświadczeń. Takim przykładem jest Eduard Claudius, z zawodu mularz, który jest autorem wyróżnionej nagrodą państwową (za rok 1951) powieści „Zwycięstwo Hansa Aehre". Zdaniem krytyki niemieckiej odegrała ona poważną rolę w kształtowaniu świadomości nowego odbiorcy. Dalszym przykładem jest Erwin Strittmatter, były piekarz i robotnik w fabryce przyrządów optycznych, laureat tegorocznej państwowej nagrody literackiej, autor cieszącej się wielkim powodzeniem sztuki „Katzgraben".

Niesposób choćby pokrótce omówić twórczości wielu prozaików i poetów, których pisarstwo całkowicie poświęcone jest problematyce pokojowego budownictwa NRD, o zmaganiach trwających społeczeństwo nie-mieckie, o przemianach w duszach ludzkich. Chwytają życie na gorąco zarówno starzy, wypróbowani w wielu walkach bojownicy ruchu robotniczego (Hans Marchwitza przedstawia w swej ostatniej powieści pod tytułem „Surówka", budowę wielkiego kombinatu żelaznego nad Odrą), jak również młodsi i najmłodsi, którzy jako pisarze dojrzewali już w nowych warunkach społecznych. Kurt Bartel (Kuba), Stefan Hermlin (autor opowiadania o powstaniu w warszawskim getcie), Jurij Brezan, Theo Harych, Heinar Kipphard, Dieter Noll, Peter Nell, Paul Wiens, Max Zimmering, Guenther Deicke, — to tylko autorzy rozpoczynający listę, którą można by jeszcze pomnożyć.

W pierwszych szeregach Narodowego Frontu Demokratycznego Niemiec walczą pisarze i twórcy demokratycznej kultury niemieckiej, walczą o zjednoczenie ojczyzny, rozdzieranej imperialistyczną polityką Bonn i Waszyngtonu.

Walczą przeciwko wojnie i zacofaniu, przeciwko krzewieniu nienawiści do innych narodów, o utrwalenie pokoju i miłości między narodami, o wieczystą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o to, aby już nigdy nie powtórzyły się koszmarne dni hitlerowskiej epoki. Pisarze niemieccy w NRD należą do czołowego frontu bojowników o przyjazne stosunki z narodem polskim. Pisarze ci bronią nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Anna Seghers na wiedeńskim Kongresie Narodów w obronie pokoju — powiedziała o przyjaźni z Polską: „Słowa prezydenta Piecka wyrosły nam z serca, a słowa przyjaźni z Polską głęboko zapadły nam w serca". Poeta Max Zimmering, który przybywa obecnie do Polski w ramach Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej, tak określił nowy rozdział w dziejach stosunków polsko - niemieckich: „O, jakież urzeczywistniło się marzenie! Tam, gdzie przez wieki wzrastał gniew, będą odtąd nam Niemcom, nadawać miano sąsiadów, przyjaciół, towarzyszy".

W powieściach Anny Seghers, Alfreda Kantorowicza, Petera Nella, Eduarda Claudiusa, w wierszach Kuby, Hermlina, Brechta i wielu, wielu innych twórców odnajdujemy postaci Polaków walczących z faszystami o „wolność waszą i naszą". Wydana antologia „Fuer Polens Freiheit" jest dokumentem stwierdzającym ponad wszelką wątpliwość, iż nurt przyjaźni niemiecko - polskiej istniał zawsze, nawet w okresach najczarniejszej reakcji i wstecznictwa Bismarcka, Wilhelma i Hitlera.

Życie literackie NRD rozwija się pod sztandarami nauk wielkich synów narodu niemieckiego, Marksa i Engelsa, nawiązuje do najlepszych tradycji narodowych, reprezentowanych przez Goethego i Schillera, Lessinga i Heinego — stając się jednym z fundamentów odrodzonej demokracji niemieckiej, walczącej wraz z nami pod przewodem Związku Radzieckiego o pokój świata i lepsze życie.

Co drugi chłop w pow. Świecie abonuje fachowe wydawnictwa rolnicze

(a) W ciągu ostatnich 3 miesięcy liczba prenumeratorów biblioteczki rolniczej pod nazwą „Mały Poradnik Rolnika" wzrosła wśród chłopów woj. bydgoskiego o 20 tys. Wydawnictwo to abonuje przeciętnie co piąty rolnik w województwie, a w pow. świeckim co drugi. Coraz żywsze zainteresowanie wśród chłopów budzi również miesięcznik „Plon" i nowe wydawnictwo fachowe „Hodowca drobnego inwentarza".

Do popularyzacji literatury fachowej przyczyniają się w znacznym stopniu listonosze wiejscy. Np. przodujący w pow. Świecie listonosz Paweł Frankiewicz systematycznie czyta czasopisma rolnicze i o ciekawszych artykułach opowiada chłopom. W ten sposób pozyskał 75 proc. swoich prenumeratorów.

Ostatnio pracownicy PPK „Ruch" postanowili w czynie przedzjazdowym wyjeżdżać do odległych gromad z odczytami i pogadankami, w których popularyzować będą książki i czasopisma rolnicze.

Nowe książki

Władysław Jewsiewicki: Prehistoria filmu. Filmowa Agencja Wydawnicza, Warszawa, 1953 r. Str. 211. Nakład: 3.000 egz. Cena: zł. 20.

Jan Turzyca: O przesądach i zabobonach. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953 r. Str. 49. Cena: zł. 1,30.

K. Kaczmarek: Bohaterowie Wału Pomorskiego. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953. Str. 57. Cena: zł. 2,10.

Czesław Bielan: Atlantyccy rycerze. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawa 1953. Str. 110. Nakład: 7.000 egz. Cena: zł. 3,60.

Liu Paj Ju: Zorza przed nami. Tłumaczył Michał Derenicz. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953. Str. 104. Nakład: 5.000 egz. Cena zł. 3,50.

Maria Konopnicka: Wybór poezji. Wybór i wstęp Aliny Brodzkiej. „Czytelnik", Warszawa 1953 r. Str. 223. Nakład: 30.000 egz. Cena: zł. 2,40.

Dramat na ekranie. Praca zbiorowa pod redakcją Aleksandra Jackiewicza. Opracowane przez Państwowy Instytut Sztuki. Filmowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1953 r., Str. 350. Nakład: 3.000 egz. Cena: zł. 20.—

Stanisław Ziemba: Od Katowic do Stalinogrodu. Wydawnictwo Literackie, Kraków, str. 196. Nakł.: 3000 egz. Cena: zł 8.

Kazimierz Barnaś: Mateczka. Komedia Współczesna w 3 aktach. Wydawnictwo Literackie, Kraków. Str. 94. Nakł.: 1.000 egz. Cena: zł 5,20.

Henri Barbusse: Ogień (powieść) oraz wybór opowiadań, przemówień, artykułów i listów. Przekład i wstęp Zofii Jaremko-Pytowskiej, Czytelnik. Str. 520. Nakł.: 8.160 egz. Cena: zł 20.

T. Rawski: Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki. Wydawnictwo MON: Str. 233, Nakł.: 2.000 egz. Cena: zł 8.10.

Jerzy Ficowski: Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe PIW, str. 263. Nakł.: 5.000 egz. Cena: zł 25.

Eugeniusz Tarle: Nachimow, Wydanie II. Wydawn. MON. Str. 100. Nakł.: 10.000 egz. Cena: zł 4.

Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu. Zarys dziejów, stan obecny, przegląd zabytków materiały ikonograficzne. Komitet Przebudowy Otoczenia Wawelu, Kraków 1953. Str. 168 i 82 ilustracje. Nakł.: 7.800 egz. Cena: zł 22.

Historycy radzieccy o Polsce. Wybór prac. Książka i Wiedza. Str. 220. Nakł.: 6.000 egz. Cena: zł 7.30.

Arkady Fiedler: Gorąca wieś Ambinanitelo. Iskry. Str. 224. Nakł.: 20.000 egz. Cena: zł 12.

L. Kamanin. Pierwsi badacze Dalekiego Wschodu. Przekł. A. Załęskiego. Wiedza Powszechna. Str. 170. Nakł.: 5.000 egz. Cena: zł 6.30.

Jerzy Andrzejewski. Ludzie i zdarzenia 1952. Czytelnik. Str. 142. Nakł.: 5.160 egz. Cena: zł 5.60.

Ryszard Kłyś. Ostatnie słowo ma człowiek, (Powieść). Wydawnictwo Literackie, Kraków. Str. 312. Nakł.: 7.150 egz. Cena: zł 12.

S. Czarny i J. Aleksandrowicz. Sztandar za burtą. Czytelnik. Str. 212. Nakł.: 4.720 egz. Cena: zł 4.40.

SZACHY

ZADANIE „A" Nr. 83

S. Lewman, 3 nagroda w konkursie Warszawskiego Klubu Szachistów 1935 r.

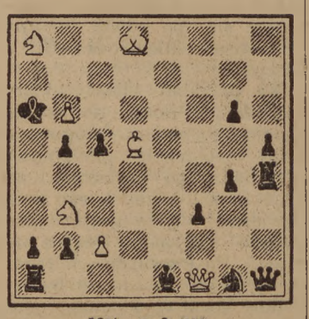

Mat. w 3 pos.

ZADANIE „B" Nr 83

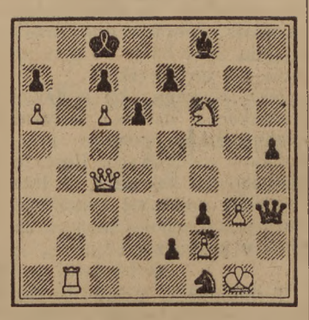

Powyższa pozycja powstała w jednej z partii, granej przez najsilniejszego w swoim czasie szachistę świata — Anderssena. Na pozór pozycja białych jest beznadziejna. Anderssen jednakże znalazł piękną drogę do wygranej. Co powinny zagrać białe?

DEBIUT BIRDA

grany na XI mistrzostwach Polski w Krakowie w listopadzie 1953 r.

Białe:	Czarne:
Mięsowicz	Szymański

1. f4 Sf6 2. Sf3 g6 3. b3 Gg7 4. Gb2 0—0 5. e3 d6 (czarne zawiązują już w debiucie walkę o punkt e5; najczęściej jednakże spotyka się system związany z posunięciem d5, po czym wytwarza się pozycja obrony holenderskiej z odwróconymi kolorami) **6. Hc1 c5 7. a4** (białe niepotrzebnie zwiekają z roszadą; należało grać 7. Ge2 i 8. 0—0). **7... Sc6 8. Sa3** (białe zamierzają grać 9. Sc4 celem sprowokowania czarnych do 9... d5, po czym punkt e5 zostałby opanowany przez białe; jednakże czarne w piękny sposób wykorzystują zaniedbanie przez białe rozwinięcia skrzydła królewskiego) **8... Gg4 9. Ge2 e5!** (przejściowa ofiara piona, której z uwagi na groźbę 10... e4 trudno białym nie przyjąć) **10. f:e5 d:e5 11. S:e5 S:e5 12. G:e5 G:e2 13. K:e2 Hd5!** (teraz czarne odzyskują z powrotem piona przy wygranej dla siebie pozycji) **14. d4 H:g2+ 15. Kd3 He4+ 16. Ke2** (po 16. Kc3 c:d4+ 17. G:d4 Sd5+ 18. Kb2 G:d4+ 19. e:d4 H:d4 20. c3 czarne zostają z pionem więcej, co wystarczyłoby zupełnie do wygranej) **16... c:d4 17. G:d4 Sd5 18. G:g7 Sf4+! 19. Kd2** (jedyne; w przeciwnym razie ginie wieża h1) **19... Wfd8+ 20. Gd4 W:d4+ 21. e:d4 H:d4+ 22. Ke1 He4+ 23. Kf2** (albo 23. Kd2 Wd8+ 24. Kc3 Hd4 mat) **23... Hg2+ 24. Ke3 We8+ 25. Kd4** (jeśli 25. K:f4 to 25... We4 mat) **25... Hd5+ 26. Kc3 He5+ 27. Kb4 a5+** i białe poddały się, albowiem następuje mat w następnym posunięciu.

Doskonała partia mistrza Szymańskiego, typowa dla jego stylu gry.

Sprostowanie

W artykule zamieszczonym w „Trybunie Ludu" z dnia 18.XI. br. pt. „O niebieskich ptakach i oskubanych dudkach", mylnie został wymieniony ob. Olszewski Henryk z Ostródy.

Prostujemy, że zaświadczenie cytowane w artykule wydał i podpisał pracownik Prezydium PRN ob. Medlewicz Adam.

Z emigranckiej szopki

Bełkot tresowanych pcheł

„Wielkość wzorowana jest to nadwielkość przeciętnego obywatela. Nie widzę potrzeby zajmowania się nadwielkością, bo takich przykładów historia liczy niewiele..."

Powiecie: bełkot. Słusznie, ale bełkot typu specjalnego. Jest to bowiem nowa „filozofia" emigrandy, wypracowywana na łamach obskórnego pisemka „Pogoń", wydawanego przez jedną z andersowskich grupek. By ukazać również „pozytywną" stronę tej „filozofii" zacytujemy dalej tenże artykuł o cnotach żołnierskich:

„Należy nie tylko dawać przykład osobisty, jako godny naśladownictwa, ale bezwzględnie tępić w zarodku wszelkie objawy zepsucia, wynurzające się z poszczególnych członków, które mogą być podświadome..."

Teraz już wiemy wszystko. A raczej — niemal wszystko, bo nie wszystko się jeszcze wynurzyło.

W tej grafomanii jest pewna metoda: zachować nieuszczknięty skarbiec faszystowskiego mętniactwa, kultywować bzdurę na przyszłość. A po to potrzebne jest również odpowiednie oświetlenie przeszłości. Zabrała się więc cała prasa emigrancka do poprawek historycznych na wielką skalę. Kto tylko ma nogi — ten pisze o tym lub owym. Głównie zresztą o owym.

*

W sztandarowych londyńskich „Wiadomościach", popisuje się były świecznik przedwojennego MSZ, niejaki pan Guenther swoimi dyplomatycznymi wspomnieniami. Chodzi tu o wykazanie, że przedwrześniowa polityka zagraniczna była całkowicie słuszna, tylko... jakoś się nie udała.

Pan Guenther pisze więc rzewnie o Mussolinim i o faszyzmie, który *„niezaprzeczenie uporządkował i wzbogacił Włochy"* Pan Guenther wie, że faszyzm nie jest dziś zbyt popularny, więc od razu dodaje szczyptę krytyki, a jakże. Nie podoba mu się... kolor czarnych koszul, bo *„wprowadzał na uroczystości i parady jak też do wyglądu ulicy, pomimo swoistej estetyki, pewną monotonię... nałożył na Włochy jedną barwę, która odebrała im ich „pittoresque".*

To nie była jedyna wada faszyzmu, którego *„ujemna strona ujawniała się również w życiu towarzyskim. Ograniczało się ono wyłącznie do kół arystokratycznych..."* Ale poza tymi drobnostkami Mussolini i faszyzm byli w porządku. Szczególnie, że ówczesnym *„celem zasadniczym* (sanacyjnej placówki dyplomatycznej w Rzymie — red.) *było zyskanie Włoch jako potencjalnego sojusznika przeciwko Sowietom"* A dla takiego „celu zasadniczego" warto, rzecz jasna, ścierpieć i monotonię czarnych koszul i snobizm arystokratycznego życia towarzyskiego i *„wulgarność Mussoliniego"*, która raziła wyszukane maniery pana Guenthera. Warto było wszystko ścierpieć po to, by móc usłyszeć po inwazji hitlerowskiej haniebne słowa Mussoliniego „La Polonia è finita" — Polska jest skończona.

Sanacja nie ogranicza się do poprawek historycznych w zakresie polityki zagranicznej. Cały okres międzywojennego dwudziestolecia wzięty został na warsztat łakierowania. Oto niejaki Paweł Zaremba, w referacie wydanym staraniem andersowskiego Stowarzyszenia Kombatantów, wysuwa odważną „myśl": nic się nie zmieniło i niczego my (tzn. emigranda) nie musimy się uczyć. Dosłownie: *„tradycja* (dwudziestolecia) *sprawia, iż nie potrzebujemy szukać nowych dróg i uczyć się na nowo, lecz wystarcza gdy zaczniemy tam, gdzie obca przemoc pracę kazała nam przerwać..."* Słowem — powrót do 31 sierpnia 1939: do Berezy i bezrobocia, do biedaszybów i bezrolności, do granatowej policji i rządów nierządem stojących. Wróćmy — do domku z kart i zacznijmy na nowo partyjkę pokera, a nuż raz jeszcze uda się tę Polskę przełajdaczyć...

*

Jeśli „rewizjonizm" sanacji obejmuje tylko międzywojenny okres — endecka wizja jest dużo szersza. Z okazji niedawnego jubileuszu Ligi Narodowej (burżuazyjno - nacjonalistycznej organizacji, z której później wyłoniła się endecja) „Myśl Polska" dała krótką, acz wyczerpującą ocenę tej historii:

„Krótko mówiąc Liga Narodowa dokonała trzech wielkich dzieł...

1. Stworzenie z Polaków narodu nowoczesnego...

2. Ustalenie pojęcia Polski, tzn. stworzenie programu państwa...

3. Odbudowanie państwa polskiego..."

Skromniutko, nieprawda? A gdzie są nasi historycy, że tego wszystkiego nie dostrzegli? Dlaczego nie ujawnia się wreszcie przed narodem całej prawdy o dziejach Polski: że to endecja przebrana za Wandę zabiła smoka wawelskiego, że w postaci myszy zjadła Popiela (Karola, tego z chadecji), że za parawanem wąsów Sobieskiego niewiernych pod Wiedniem gromiła, że była spinką od owego pasa, którego popuszczano za króla Sasa, itd., itp., etc.

O, bezmiarze bez-myśli niepolskiej! Kiedyż to „tworzyłaś naród polski"? Czy wtedy kiedy z zapałem śpiewałaś w petersburskiej Dumie „Boże caria chrani"? Czy gdy pisałaś wiernopoddańcze adresy: „Przy Tobie Panie, wiernie stoimy"? Czy też kiedy w latach dwudziestych tańczyłaś w takt dyrektyw francuskich bankierów?

Jedno jest pewne: endecja, podobnie jak sanacja nic nie zapomniała i niczego się nie uczy. I sanacja i endecja nie zapomniały też przedwrześniowych ciągot do Trzeciej Rzeszy. Z tym, że dziś przelewają niezmarnowane jeszcze resztki ciepła na Adenauera. Wszyscy w kraju pamiętają bezczelne oświadczenie powyborcze tego ostatniego na temat „kondominium" polsko-niemieckiego na Ziemiach Odzyskanych. Myśmy odpowiedzieli tak jak należało: gniewem i szyderstwem. A emigranda zachłystuje się z radości. Nie tylko mikołajczykowcy, którzy zawsze uważali Adenauera za *„Wielkiego Europejczyka"* (patrz „Jutro Polski"), ale i endecja i sanacja. Wspomniana już „Bez-Myśl" pisze dosłownie:

„To, że szef rządu niemieckiego mógł publicznie odstąpić od propagandowego żądania powrotu Zaodrza „zurueck zum Reich" dowodzi jakie postępy zrobiło stopniowe godzenie się Niemców z utratą tych ziem..."

Nie wiadomo czy bardziej podziwiać cynizm tej oceny, która uważa, że Adenauer „odstąpił", czy też bezczelność bieleckich, którzy wraz z piłsudskimi zawsze uważali, że „Polacy — to naród idiotów" i można im każdą bzdurę sprzedać. Być może emigranckim rozbitkom, chorym na „nadwielkość" — można; ludziom o normalnie funkcjonujących pięciu klepkach — nie.

Jeszcze bardziej zachłystuje się „kondominium" sanacja, której „minister spraw zagranicznych" (a jakże, w tym cyrku nawet i taki błazen występuje), niejaki Sokołowski, raczył w „ekspose" stwierdzić, że:

„Rząd kanclerza Adenauera w wielu wypadkach wykazał dobrą wolę, która jest ze strony polskiej należycie oceniona (podkreślenie „Orła Białego") *...znane oświadczenie kanclerza wobec „Associated Press" z 8 września* (chodzi właśnie o owo kondominium) *...w swym tonie i w ogólnej tendencji wybitnie różniło się od dotychczasowych oświadczeń ze strony niemieckiej..."* (podkr. „O. B.").

Nie wiemy co pan Sokołowski (bo on jest ową mityczną „stroną polską") „należycie ocenił" w wystąpieniach Adenauera, ale wiemy doskonale co propozycja z 8 września oznaczała: jeżeli Paweł Zaremba proponuje powrót do przedwrześniowych czasów — to Adenauer proponował powrót do Generalgouvernement. Z jednym dodatkiem, że byłoby to „kondominium", a więc znalazłyby się posadki i dla sokołowskich.

*

W jaki sposób ten powrót miałby się dokonać — to rozszyfrowuje z kolei WRN-owski „Robotnik Polski" wychodzący w Nowym Jorku. Informuje nas to pisemko, że odbyło się *„liczne zebranie"* (dla pewności liczby zebranych nie podaje się), że na tym zebraniu wystąpił sam Adam Ciołkosz, który raczył stwierdzić, że *„naród polski nie jest w stanie sam obronić swego bytu"* i w związku z tym zebrani w rezolucji *„zwracają uwagę odpowiedzialnych czynników demokracji zachodnich, iż dzieło wyzwolenia nie może być odkładane w nieokreśloną przyszłość..."*.

A więc — chcą nas „wyzwalać", (tak jak np. Koreę) po to, aby Adenauer mógł stworzyć „kondominium". Oczywiście, dla realizacji tego programu łapki są nieco za krótkie, ale poszczekać nie zawadzi. Więc szczekają. Każdy, rzecz jasna, na inną melodię. Bo poza wszystkim — gryzą się między sobą, jak obce psy. Posłuchajcie zresztą świadectwa nowojorskiego „Ameryka - Echo":

„...wojna między zawodowymi wodzami stronnictw (!) dawnej Polski... powoduje, że... patrzą się na emigrację polską jak na... pojedyńcze patyki, które bez trudu użyć lub połamać można".

Intencja jest niewątpliwie słuszna, ale porównanie nieco kuleje. Bo patyki, jeżeli je zebrać, mogą stać się kupą chrustu; a emigranccy politycy jeśli zebrać ich do kupy to — panie uchroń wyobraźnię od nieprzyzwoitych słów...

*

Zaczęliśmy tę szopkę od emigranckiego bełkotu i na emigranckim bełkocie skończymy. W jednym z numerów wychodzącego w USA „Przewodnika Katolickiego" znaleźliśmy entuzjastyczny artykuł wstępny, witający pakt między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią frankistowską. Ostatecznie, w watykańskim piśmie taki entuzjazm dla kata - Franco nie jest czymś dziwnym. Na następnej stronie znaleźliśmy długi artykulas dowodzący, że *„komunizm niesie za sobą demoralizację"*. Ostatecznie, na obłudnych łamach jezuickich i ta ograna bujda nie jest sensacją. Ale kiedy spojrzeliśmy na trzecią stronę — o mało nie spadliśmy z krzesła. Widnieje tam ogłoszenie — rysunek (zresztą zły) całującej się parki. A pod tym tekst, z którego wyjątki brzmią:

„Mężczyźni: kreatorka dobrze ugotowane danie warta jest pocałunku. Proszę was nie bierzcie ją sobie za jakieś przywłaszczenie... Kompletna inwalidacja ochrania gorączkę, za którą musicie płacić...".

I tak dalej.

Wprawdzie ogłoszenie dotyczy... lodówek, ale dwuznaczny, — a raczej niedwuznaczny — tekst, pisany po hotentocku, musiał zapewne w pobożnych redaktorach „Przewodnika Katolickiego" budzić niejedną grzeszną myśl. W nas, zarażonych „komunistyczną demoralizacją" budzi to tylko zdrowy śmiech. Tak samo, jak cały ten cyrk w którym tresowane pchły chcą, by patrzeć na nie przez mikroskop i widzieć walkę byków.

STAB

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji